Nr 6 (3049) · czerwiec 2026

cena 12 zł (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE

Donghwan Shin, prezes SK nexilis Poland

„Stalowa Wola to dla nas strategiczna lokalizacja”

Mężczyźni przychodzą zbyt późno

Nowoczesna urologia leczy skutecznie

Koniec z darmowym parkowaniem!

Nowe zasady przy VIVO! Stalowa Wola

9 771232 302262 06

ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl aaa477b3b1

3 **Słowo wstępne**
- Czerwiec w kolorze dojrzałej truskawki

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Temat numeru**
- Przebudzenie koreańskiego tygrysa
- To strategiczna lokalizacja

11 **Biznes**
- Kryptowaluty bez magii. Pieniądze, których nie widać

14 **Sprawy społeczne**
- Absolutnie gorący temat
- Przedsmak parkingowych opłat

20 **Porady prawne**
- Kara za brak biletu parkingowego pod sklepem – czy trzeba ją płacić?

21 **Świat online**
- „Akcja-reakcja" – Stalowa Wola na streamie u Łatwoganga

23 **Zdrowie**
- Mężczyźni przychodzą zbyt późno

26 **Styl życia**
- Ślub jak z bajki, bez schematów i po swojemu
- Suknie, tiul i wielkie marzenia

36 **Gospodarka komunalna**
- Ulice, chodniki i osiedla pod kontrolą
- „Najlepsza instalacja to taka, o której nikt nie mówi"

38 **Przestrzeń miejska**
- Zamrażarka z nazwami jest pusta

41 **Historia**
- Jak historia zmieniała ulice
- Wańkowicz zamurowany

45 **Dawne zwyczaje**
- Królu, Boże Abrahama, Tyś jest moc i dobroć sama!

46 **Kultura**
- Pamięć pozostanie. O Alojzym Szopie słów kilka
- Historia w ruchu
- Nadchodzą trzy spotkania literackie
- Lato w bibliotece
- Czysta Karta – oddaj książkę bez stresu i kary

52 **Sport**
- SANBank i królowa sportu po raz kolejny połączyli siły
- 8 lat, 17 trenerów. Karuzela przy Hutniczej kręci się bez przerwy
- „Stalówki" na podium mistrzostw Polski

62 **Ziołolecznictwo**
- Czerwcowy czas zbiorów – rośliny lecznicze i dzika kuchnia

63 **Dietetyka terapeutyczna**
- Suplementacja naturalna – cz. II

64 **Rozrywka i ogłoszenia**
- Krzyżówka, kino, horoskop, fraszki

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek

SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00;
sekretariat@sztafeta.pl

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA miesięcznika „Sztafeta" oraz portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Stanisław Chudy, tel. 509 387 013; schudy@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz, Jerzy Mielniczuk

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Standruk, ul. Rapackiego 25, 20-150 Lublin

Okładka: KAVA design – Jacek Kawa

eprasa.pl aaa477b3b1

Czerwiec w kolorze dojrzałej truskawki

Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele Sztafety,

Czerwiec w Stalowej Woli nie prosi o uwagę – on ją po prostu bierze w posiadanie. Pachnie słońcem, świeżym koperkiem i tym pierwszym koszykiem truskawek, kupionym na miejskim bazarze. To miesiąc, w którym nasze ulice przystrojone zielenią brzózek stają się sceną procesji Bożego Ciała. Widok dzieci w komunijnych bielach sypiących płatki kwiatów przed monstrancją to jeden z tych obrazów, które najpiękniej definiują nasze przywiązanie do tradycji i wiary. A ledwie zdążymy wytrzeć łzy ze wzruszenia, ostatni dzwonek, w tym roku 26 czerwca, oficjalnie wyśle młodzież na zasłużone wakacje. Tak wygląda czerwiec: uroczysty i radosny zarazem.

W tym krajobrazie pełnym życia, przyglądamy się sprawom, które budują przyszłość naszego regionu. Temat numeru, „Przebudzenie koreańskiego tygrysa", to historia, której Stalowa Wola potrzebowała. Po długich miesiącach milczenia, które niektórym dawały asumpt do snucia czarnych scenariuszy, prezes SK nexilis Poland, Donghwan Shin, mówi wprost: Stalowa Wola to dla nas strategiczna lokalizacja. Certyfikacje trwają, rekrutacja ruszyła, a to w tym biznesie zawsze ostatni dzwonek przed startem. Wyjaśniamy, dlaczego koreański gigant nie tylko tutaj zostaje, ale zamierza stać się jednym z motorów napędowych podkarpackiego przemysłu.

Dbając o przyszłość regionu, nie możemy uciekać od tematów wymagających, zwłaszcza od panów, odrobiny szczerości wobec samych siebie. „Mężczyźni przychodzą zbyt późno" to więcej niż tytuł artykułu; to diagnoza, którą dr Michał Trąbka stawia bez ogródek. Nowoczesna urologia leczy dziś skutecznie i małoinwazyjnie, pod warunkiem, że pacjent pojawi się w gabinecie, zanim problem sam zadecyduje za niego. Jeden telefon do specjalisty bywa najważniejszą decyzją zdrowotną w życiu mężczyzny. Naprawdę.

Schodzimy też na ziemię, a konkretnie na parking przy VIVO!, gdzie kończy się era całkowitej dowolności. „Przedsmak parkingowych opłat" to analiza nowych zasad, które już zmieniają zakupowe nawyki Stalowowolan. Trzy godziny za darmo, to nadal więcej niż w niejednym polskim mieście, ale apetyt rośnie w miarę jedzenia. Sprawdzamy, dokąd ta droga prowadzi i czy ulica Okulickiego jest następna w kolejce.

Szanowni Przedsiębiorcy, Partnerzy „Sztafety", czerwiec to moment, w którym lokalny rynek pulsuje energią równie intensywnie jak słońce nad Sanem. Numer po numerze docieramy do tysięcy rąk w tym regionie, do ludzi, którzy tu mieszkają, kupują i korzystają z Państwa usług. Lokalna gazeta to najkrótszy most między przedsiębiorcą a jego sąsiadem, klientem. Zapraszamy do grona tych, którzy już to wiedzą, a tych, którzy jeszcze nie, serdecznie zachęcamy, by dołączyli.

Wszystkim Czytelnikom życzę czerwca, który smakuje jak truskawka z odrobiną gęstej śmietany: słodkiego, słonecznego i bez pośpiechu. Niech letnie wieczory sprzyjają odpoczynkowi, a lektura „Sztafety", czytanej niespiesznie w cieniu ogrodu, na tarasie czy w parku, przyniesie Państwu refleksję i inspirację. I niech oko na parkometry nie psuje nikomu humoru.

Zapraszam do lektury.

Z wyrazami szacunku i letnią radością,

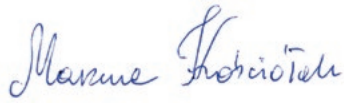

eprasa.pl aaa477b3b1

Rafał
WEBER
poseł na Sejm RP

Ochotnicza Siła Polski

Maj był miesiącem szczególnym – pełnym świąt, symboli i okazji do refleksji nad tym, co buduje naszą wspólnotę. Wśród tych ważnych dat jest Dzień Strażaka, który skłania do wdzięczności wobec wszystkich kobiet i mężczyzn niosących pomoc drugiemu człowiekowi. Tegoroczne uroczystości strażackie, w których z zaszczytem uczestniczyłem w: Stalowej Woli, Żabnie, Jarocinie czy Kurzynie, potwierdziły, że ogromną siłą Polski są Ochotnicze Straże Pożarne.

To właśnie słowo „ochotnicza" ma tutaj znaczenie fundamentalne. Oznacza dobrowolność, gotowość i bezinteresowność. Oznacza decyzję, by poświęcić własny czas, energię, a nierzadko także bezpieczeństwo dla dobra innych. Druhny i Druhowie z OSP nie pytają, czy warto pomagać. Oni – gdy zawyje syrena – po prostu pomagają.

Dla wielu mieszkańców małych miejscowości i wsi to właśnie strażacy ochotnicy są pierwszą linią bezpieczeństwa. Ale rola OSP sięga znacznie dalej niż działania ratownicze.

Ochotnicze Straże Pożarne są sercem lokalnych społeczności. Remiza od pokoleń jest miejscem spotkań, integracji i budowania więzi. To tam wychowuje się młode pokolenia w duchu odpowiedzialności i służby, przekazując wartości stanowiące fundament polskiej wspólnoty – solidarność, wzajemną pomoc i troskę o drugiego człowieka.

W świecie zdominowanym przez pośpiech i indywidualizm, działalność OSP przypomina nam, że prawdziwa siła rodzi się ze wspólnoty. Dlatego warto powiedzieć jasno: Ochotnicze Straże Pożarne to ochotnicza siła Polski – siła zakorzeniona w tradycji, odpowiedzialności i służbie. Za tę siłę wszystkim Druhnom i Druhom należą się wdzięczność, szacunek i nasze wspólne przez cały rok: dziękujemy! ■

Mariusz
POTASZ
dyrektor I LO im. KEN
w Stalowej Woli

Genetyczny kod pomagania

Polska na moment wstrzymała oddech. Miliony wyświetleń, setki tysięcy ludzi przed ekranami i pędzący licznik wpłat. Stream Łatwoganga, dla wielu przedstawicieli, zwłaszcza starszego pokolenia, był zaskoczeniem. „Jak to? Chłopak siedzi przed kamerą, a ludzie wpłacają miliony?" – pytali z niedowierzaniem. Ale dobro może mieć też wyraz mniej spektakularny, rodząc się tam, gdzie kształtuje się dojrzałość – na szkolnych korytarzach.

W naszym I LO im. KEN udowadniamy, że do ratowania życia nie zawsze potrzebne są globalne zasięgi. Czasem wystarczy zwykły patyczek wymazowy, chwila odwagi i empatia. Od 13 lat piszemy własną, niezwykłą historię. Zainicjowana wtedy współpraca z fundacją DKMS miała jeden cel: uwrażliwić młodych ludzi na los drugiego człowieka.

Zaczynaliśmy skromnie – od rozmów o tym, czym właściwie jest nowotwór krwi i jak przełamać strach przed igłą. Dziś statystyki budzą dumę i autentyczne wzruszenie. Przez te lata zarejestrowaliśmy kilkuset potencjalnych dawców. Co jednak najważniejsze – z tej bazy wyłoniło się już pięciu „genetycznych bliźniaków". To pięć osób z naszej społeczności, które podarowały komuś drugie życie.

Ukoronowaniem tych starań był udział w Gali 10-lecia Programu #KOMÓRKOMANIA, gdzie ogłoszono, że zajęliśmy I miejsce wśród szkół w całej Polsce pod względem sumarycznej liczby zarejestrowanych dawców. To świadectwo tego, że nasi uczniowie, ich rodzice i nauczyciele mają w sobie dużo wrażliwości.

Za tymi sukcesami stoi praca, determinacja i serce Pani Małgorzaty Gołojuch, nauczycielki biologii. To Ona jest „duchem sprawczym" całej akcji, od lat ucząc, że wrażliwość to nie słabość, lecz najpotężniejsza siła, jaką dysponujemy. Pokazuje, że realnie zmieniać świat można nawet podczas przerwy między matematyką a polskim. Bo niezależnie, czy mobilizujesz miliony, czy kilkaset osób, liczy się dobro, które czynisz. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Marek GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli

Ambasadorzy naszą wizytówką

Tegoroczna „Majówka" nie pozostawiła nikogo obojętnym. Widzowie podkreślali wyjątkowość artystek, które wystąpiły na stalowowolskiej scenie, wysoki poziom całego programu oraz to, że system biletowania pozwolił naprawdę przeżyć wydarzenie w dobrych warunkach. Część odbiorców sygnalizowała, że wolałaby inne nazwiska na afiszu lub bardziej przystępną formułę programową – i ten głos szanujemy.

Jako organizator powinienem liczyć się ze wszystkimi opiniami. Te pozytywne po prostu cieszą. Negatywne stawiają wyzwania – przede wszystkim w zakresie komunikacji z mieszkańcami. „Majówka" organizowana jest od 2019 r. w czasie, kiedy to zwykle odbywały się Dni Stalowej Woli. Z ich programu wydzielono segment, który powstawał z inspiracji dziedzictwem Stalowej Woli oraz promował miasto. Ten zakres stał się podstawą programową „Majówki" i jest systematycznie budowany przez MDK. Tradycyjnie organizowane są: Rowerowy Cross Country o Puchar Prezydenta Miasta Stalowej Woli, Stalowowolskie Dyktando „Gżegżółki", Historiada. Test Wiedzy o Regionie Stalowowolskim oraz Dzień Flagi RP, Wniebogłosy, rowerowe gry miejskie, spacery architektoniczne, prezentacje naszych zespołów. Część artystyczną wypełniają produkcje Ambasadorów Stalowej Woli. Tym razem „Majówkę" tworzyliśmy wspólnie z: Moniką Janik-Hussakowską, Emmą Herdzik, Aleksandrą Kopp, Magdą Steczkowską, Ewą Strusińską. Kobiecy skład wynika z tegorocznego tematu – „Artystki ze stalową wolą". Patronatem służyła postać Hanny Szwemin-Pater – naszej architektki z lat 50. Całość ozdobiły światowe wokalistki: Grażyna Auguścik i Urszula Dudziak.

Współczesne wydarzenia „majówkowe" podtrzymują tradycje świętowania powstałe jeszcze w „hutniczym grodzie". Dzisiaj wizytówką naszego miasta są Ambasadorzy, których sukcesy miały swój początek w Stalowej Woli. Potrafili wykorzystać lokalny potencjał do zdobycia wiedzy, umiejętności umożliwiających pokonywanie kolejnych szczebli kariery. ■

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej

Najświętsze Serce i zimne serca

Czerwiec w Kościele od lat kojarzy się z jednym obrazem – Najświętszym Sercem Jezusa. Sercem otwartym, zranionym, a jednocześnie pełnym miłości. I może właśnie dlatego ten symbol tak mocno kontrastuje ze światem, w którym dziś żyjemy.

Bo trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy coraz zimniejsze serca.

Nigdy wcześniej ludzie nie mieli ze sobą tak łatwego kontaktu. Kilka sekund wystarczy, by napisać wiadomość, skomentować zdjęcie, zadzwonić na drugi koniec świata. A jednak coraz więcej osób żyje samotnie. Coraz trudniej rozmawiać spokojnie, przebaczać, słuchać siebie nawzajem. Łatwiej kogoś ocenić niż zrozumieć. Łatwiej napisać kilka ostrych słów w internecie, niż powiedzieć zwykłe: „Jak się masz?".

Patrzymy na siebie coraz częściej przez pryzmat poglądów, pieniędzy, sukcesów albo porażek. Człowiek przestaje być człowiekiem – staje się „przypadkiem", „problemem", „opinią". I właśnie w taki świat Kościół wnosi w czerwcu obraz Serca Jezusa.

To Serce jest symbolem miłości, która potrafi wytrzymać odrzucenie, zdradę, obojętność. Miłości, która nie ucieka, gdy robi się trudno. A przecież właśnie tego dziś najbardziej brakuje – wytrwałości w relacjach, cierpliwości wobec siebie nawzajem, zwykłej ludzkiej czułości.

Może dlatego nabożeństwa czerwcowe wciąż poruszają ludzi. Litania do Serca Pana Jezusa jest prosta, spokojna, powtarzalna. Ale właśnie w tej prostocie kryje się coś niezwykle potrzebnego. W świecie hałasu i ciągłego pośpiechu przypomina, że człowiek bez miłości szybko staje się wewnętrznie pusty.

Może więc czerwiec jest dobrym momentem, by zapytać siebie: czy moje serce jeszcze potrafi współczuć? Czy umiem być cierpliwy? Czy potrafię zatrzymać się przy drugim człowieku?

Bo świat naprawdę nie potrzebuje dziś kolejnych ludzi z twardymi poglądami. Potrzebuje ludzi z sercem. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Przebudzenie koreańskiego tygrysa

Najpierw była euforia i wstęgi przecinanie. Z czasem przyszło zastanowienie. Jeszcze nie zwątpienie, ale pytanie: Skąd ta cisza? Cisza była długa i niektórym dała asumpt do snucia teorii, że Koreańczycy się wycofują. Sami Koreańczycy nie mącili ciszy, a można dziś powiedzieć, że mądrze ją wykorzystali. Fabryka przy Seulskiej kończy przygotowania do komercyjnej produkcji. Rozpoczęła rekrutację załogi, a to zawsze ostatni dzwonek przed startem.

Jerzy MIELNICZUK
dziennikarz

SK nexilis, nad Sanem pojawił się znienacka. Tak przynajmniej wielu to odbierało. Ci, którzy chociażby wertowali strony gospodarcze, wiedzieli, że Koreańczycy od jakiegoś czasu szukali dla siebie nowego miejsca na polskiej ziemi. Jedno już mieli w Dąbrowie Górniczej. Drugiego szukali w pobliżu, najlepiej gdzieś między Górnym a Dolnym Śląskiem. Aż tu wypaliło Podkarpacie.

Jak się chce, to nie ma przeszkód

Przypomnijmy, że były to wyjątkowo trudne dla gospodarki lata pandemiczne. Biznes ratował się dotacjami, a kto go nie likwidował, uważał się za szczęśliwca. A tu pojawiła się wizja dużej fabryki z niemałą liczbą miejsc pracy. Kto by na taką szansę nie chuchał? Stalowa Wola na pandemii ucierpiała tyle, co inni. Z innymi też dzieliła niedostatki wynikłe z później-

Artykuł sponsorowany

7 lipca 2022 r., w jubileuszowym roku 85-lecia powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego, symbolicznym wbiciem złotej łopaty rozpoczęła się budowa fabryki folii miedzianej do baterii samochodów elektrycznych SK nexilis Poland

eprasa.pl aaa477b3b1

szej agresji Rosji na Ukrainę. Miasto miało jednak pomysł na gospodarczy rozruch. Wiązał się on z otwarciem nowych terenów inwestycyjnych. Te, na razie porastał las, ale w sukurs przyszła władza centralna. Rozwiązaniem była specustawa powszechnie zapamiętana jako Lex Izera. Pozwalała ona dwóm miastom, Jaworznie i Stalowej Woli, wyłączyć część obszarów leśnych spod kurateli leśników i przeznaczyć je pod ważne inwestycje przemysłowe. Dla Stalowej Woli to już nie było koło ratunkowe, ale prawdziwy pomost.

Historia wtedy nabrała niesamowitego tempa. Sejm uchwalił specustawę 23 lipca 2021 r., a miesiąc później gotowy akt podpisał w Stalowej Woli prezydent Andrzej Duda. Na skromną uroczystość w Politechnice Rzeszowskiej zostali zaproszeni przedstawiciele biznesu Korei Płd., co mówiło wiele albo i wszystko. Ostatniego dnia sierpnia tamtego roku miasto weszło w sojusz z Agencją Rozwoju Przemysłu, tworząc podwaliny pod nową strefę gospodarczą. W połowie listopada do tego porozumienia dołączyła PGE Dystrybucja i rozpoczęło się uzbrajanie nowych terenów inwestycyjnych „za hutą", jak się to mówiło. 18 listopada 2021 r., szydło wyszło z worka, bo pierwszym inwestorem w nowym Strategicznym Parku Inwestycyjnym został SK nexilis Poland. Wszystko zajęło niecałe cztery miesiące, czyli jak się chce, wszystko można.

Od tekstyliów do wielkiego przemysłu

SK nexilis Poland to najmłodsza spółka córka wielkiego koreańskiego koncernu SK Group. Bardzo ciekawa jest historia tego gospodarczego molocha, a sięga roku 1953. Zaraz po ustaniu wojny z północnym sąsiadem, w Seulu powstała fabryka tekstyliów Sunkyung Textile. Tekstylia musiały dobrze się sprzedawać, bo ST już po krótkim czasie zaczął kupować inne fabryki. W 1979 r. w firmie został wprowadzony nowoczesny system zarządzania SK Management System, który zakładał maksymalizację zysków i jeszcze bardziej przyspieszył rozwój. Koncern – po koreańsku to czebol – wkraczał na nowe rynki, poczynając od petrochemicznego i przestał się mieścić w Korei Płd. Później przyszedł czas na energetykę, chemię i telekomunikację. Dziś w koncernie SK Group jest blisko sto spółek, w których pracuje ok. 80 tys. ludzi. Czebol ma drużynę baseballową i klub piłkarski.

– Ta ogromna inwestycja odmieni nasze miasto – mówił prezydent Lucjusz Nadbereżny 7 lipca, cztery lata temu. Wtedy oficjalnie w Stalowej Woli rozpoczęła się budowa fabryki folii miedzianej. To było zaledwie w rok od rozpoczęcia procedowania Lex Izera. Tempo doprawdy imponujące, i w takim też budowano fabrykę na placu zajmującym 56 ha. Miasto żyło budową, a budujący fabrykę Koreańczycy zżyli się miastem. Karmieni byli opartą na ryżu tradycyjną strawą w kilku koreańskich restauracjach, poznawali region, a region ich.

Przyszedł jednak czas gdy sympatyczni Azjaci zniknęli z ulic Stalowej Woli, podobnie jak lokale z koreańskim menu z pejzażu miasta. W fabryce przy najnowszej arterii miasta – a jakże! – ul. Seulskiej, nic się nie działo. Wtedy zaczęto mówić, że miedziany biznes Koreańczyków padł, zanim się otworzył.

eprasa.pl aaa477b3b1

Cisza była złudna

Kłam tej teorii pierwsze zadało państwo. Rok temu SK nexilis Poland dostał olbrzymią dotację 133 mln. dolarów, i była to największa naówczas państwowa dotacja. Pieniądze pochodziły z unijnego programu Temoporary Crisis and Transition Framework (TCTF), którym UE wspierała kraje członkowskie po rozpoczęciu wojny w Ukrainie. UE dawała pieniądze na pomoc przedsiębiorstwom strategicznym dla określonych branż. W tym przypadku chodziło o czystą energię.

Po przyznaniu dotacji, zaciekawienie SK nexilisem jeszcze bardziej wzrosło. Dość szybko okazało się, że przy Seulskiej wcale nie jest tak cicho. Za fabrycznym płotem trwały i trwają próbne rozruchy i certyfikacje. Pierwsze wyniki są bardzo zadowalające. Na tyle, że padły terminy rozpoczęcia produkcji komercyjnej. Ma to być na początku przyszłego roku. Kto chce pracować w supernowoczesnej firmie, powinien już pisać podanie.

Koreańczycy z SK nexilis, a nawet całej SK Group są bardziej niż powściągliwi w kontaktach z mediami. Wolą „rozmawiać faktami", a te są takie, że dzięki m.in. fabryce w Stalowej Woli, SK Group zawładnie europejskim rynkiem akumulatorów litowo-jonowych do pojazdów elektrycznych. Prawdopodobnie akumulatory te dostanie polski samochód elektryczny, który będzie montowany w Jaworznie.

Ze Stalowej Woli będzie wyjeżdżać na początku 25 tys. ton folii miedzianej rocznie. Z kolei w Dąbrowie Górniczej jest SK IE Technology, siostrzana spółka SK nexilis, produkująca separatory, które są rdzeniem akumulatorów. Tam SK Group zainwestowała dwa razy więcej niż w Stalowej Woli. ■

Artykuł sponsorowany

To strategiczna lokalizacja

Jerzy MIELNICZUK

O wyborze Stalowej Woli i planach na przyszłość mówi Donghwan Shin, prezes SK nexilis Poland

SK Group składa się z blisko stu spółek na kilku kontynentach. Jaką rolę w tej wielkiej gospodarczej rodzinie spełnia SK nexilis Poland?

– SK nexilis Poland wkrótce będzie kluczowym europejskim producentem komponentów do akumulatorów litowo-jonowych. Mamy ambicję być czołowym dostawcą folii miedzianej do akumulatorów wykorzystywanych w pojazdach elektrycznych. Będziemy się koncentrować na rynku europejskim, ponieważ jest bardzo przyszłościowy. Naszymi klientami będą firmy produkujące baterie. Już dziś jesteśmy pewni współpracy z LGE

eprasa.pl aaa477b3b1

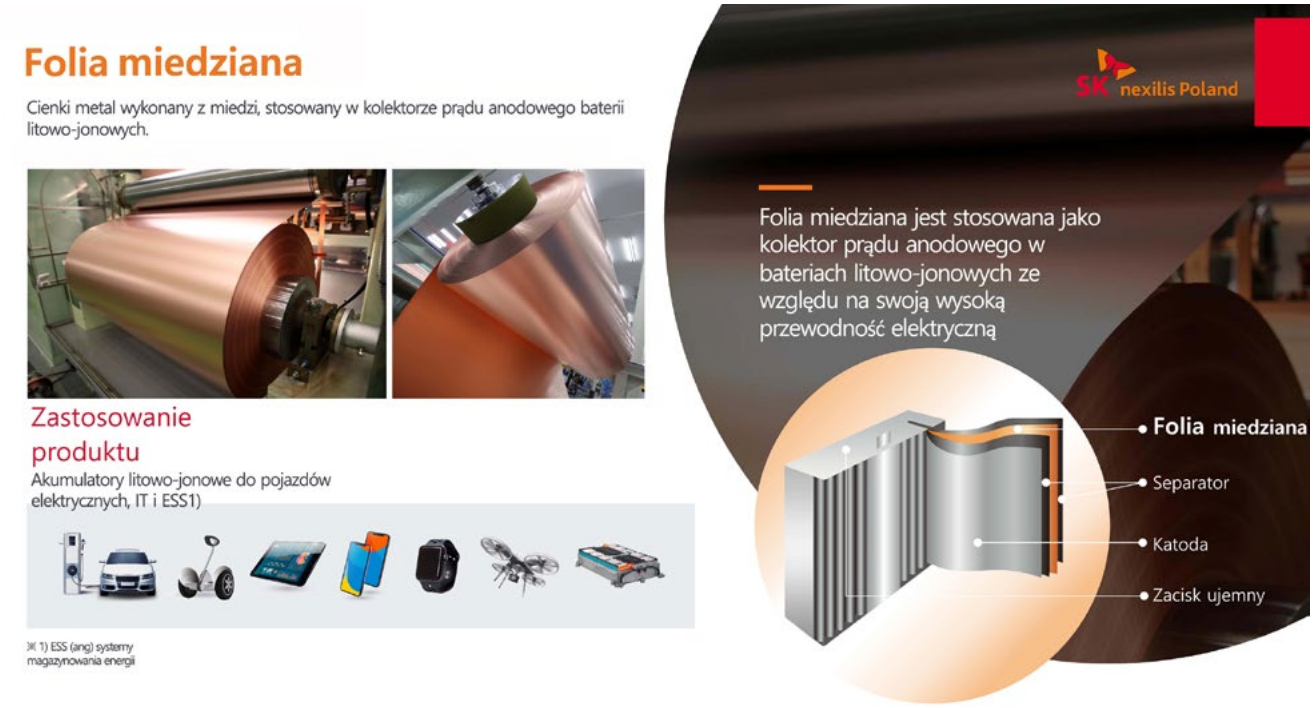

Solution we Wrocławiu i węgierską SK Innovation, ale lista odbiorców naszej folii poważnie z czasem się powiększy.

SK Group jest w Polsce od kilkunastu lat. Jej spółka, SK nexilis, ma adres w Stalowej Woli od lat kilku. Co was tak zainteresowało nad Sanem, że zdecydowaliście się zainwestować tu olbrzymie pieniądze?

– Przed Stalową Wolą braliśmy pod uwagę kilka innych lokalizacji. Północne Podkarpacie ostatecznie wyróżniło się z kilku powodów, z których najważniejszym była logistyka. Lokalizacja zapewnia bliskość Słowacji oraz dogodny dostęp do Węgier, co gwarantuje sprawny transport i niezawodne łańcuchy dostaw. Jako energochłonny zakład produkcyjny potrzebujemy stabilnego dostępu do energii elektrycznej, gazu ziemnego oraz wody przemysłowej na dużą skalę. Stalowa Wola zapewnia wszystkie te kluczowe zasoby, co czyni ją wysoce strategiczną lokalizacją dla naszej działalności.

Miasto Stalowa Wola również odegrało istotną rolę w naszej decyzji, poprzez rozwój dużej strefy przemysłowej Euro-Park w ramach działań na rzecz rewitalizacji lokalnego przemysłu oraz zapewnienia atrakcyjnego wsparcia inwestycyjnego dla SK nexilis jako jednej z pierwszych firm rozpoczynających działalność na tym terenie.

Zamierzacie zdominować europejski rynek folii miedzianej, głównie przez fabrykę w Stalowej Woli. Zainwestowaliście tu olbrzymie pieniądze, które nie zarabiają. Dlaczego?

– Ponieważ najpierw musimy przebrnąć przez długi proces przygotowawczy, który na dobre rozpoczął się po wybudowaniu fabryki. Mamy już za sobą pomyślny próbny rozruch. Teraz musimy przejść przez kilka etapów certyfikacji. To certyfikacja jakościowa branży motoryzacyjnej i ostateczna certyfikacja klientów. Taki proces trwa około roku. Dopiero gdy będziemy pewni jakości swojego produktu, a przez to bezpieczeństwa użytkowników pojazdów elektrycznych, przystąpimy do pełnoskalowej produkcji. To już kwestia tylko kilku miesięcy. Właśnie rozpoczęliśmy kompletowanie kadry na dużą skalę. Ruszy produkcja – to będą przychody i zainwestowane pieniądze zaczną zarabiać.

Gdy fabryka przy dzisiejszej ulicy Seulskiej była budowana, w Stalowej Woli było duże ożywienie. W mieście zostało nawet otwartych pięć restauracji z tradycyjną kuchnią koreańską. Te restauracje z czasem były jedna po drugie zamykane. Wielu odczytało to jako wycofywanie się SK nexilis ze Stalowej Woli.

– To nieporozumienie. W początkowej fazie inwestycji, przy budowie fabryki pracowało wiele firm z Korei Południowej, których pracownicy potrzebowali swojskiego klimatu i koreańskiej kuchni. Budowa się zakończyła, pracownicy wrócili do ojczyzny, a lokale serwujące dania kuchni koreańskiej musiały zmienić

eprasa.pl aaa477b3b1

menu, albo się przebranżowić. Mogły też zniknąć z gastronomicznej mapy Stalowej Woli, a SK nexilis dopiero zaczyna rozwijać skrzydła. Fanom koreańskiej kuchni mogę podpowiedzieć Wrocław. Nad Odrą przynajmniej kilku restauratorów postawiło na menu przywiezione z Korei i starej tradycji serwowania koreańskich potraw. Oczywiście ku uciesze przybyłej z Korei Płd. części załogi bratniego LGE Solution. Zapewne doczekamy się podobnej sytuacji w Stalowej Woli.

Rok temu otrzymaliście olbrzymią dotację rządową. Macie plany jej wykorzystania, czy też owe 133 mln dolarów już zostały zainwestowane?

– Nasza firma zainwestowała w Stalowej Woli 750 mln dolarów, i szanujemy to, że polski rząd docenił nasz wysiłek. Pieniądze z programu TCTF były wsparciem dla strategicznych branż gospodarki, po agresji Rosji na Ukrainę. Dużą część tych pieniędzy wydaliśmy już na wyposażenie fabryki w odpowiednią infrastrukturę. Pozostałe środki jeszcze w tym roku zainwestujemy w procesy certyfikacji i związaną z nimi próbną produkcję. Zaplanowaliśmy też pieniądze na badania rozwojowe i współpracę z uczelniami wyższymi.

Grupa SK działa w oparciu o zasadę ESG (środowisko, społeczna odpowiedzialność, ład korporacyjny). Mieszkańców regionu interesuje przede wszystkim pierwszy człon, czyli środowisko. Czy technologia przetwórstwa miedzi w SK nexilis będzie bezpieczna?

– Jeżeli chodzi o standardy ESG, to obowiązują one nie tylko w SK Group, ale w każdej poważnej firmie koreańskiej. Rozumiemy troskę o środowisko i dlatego redukujemy do minimum oddziaływanie naszych technologii na przyrodę. Mamy rygorystyczne systemy kontrolowania emisji i spełniamy wszystkie normy bezpieczeństwa środowiskowego, nie tylko polskie, ale i europejskie. Nasi specjaliści są po długich szkoleniach i dostaliśmy odpowiednie certyfikaty. W procesie przetwarzania miedzi wykorzystujemy czysty surowiec, czyli miedź milbera. Zbiorniki, w których zachodzi elektroliza są szczelnie zamknięte. Zresztą, załoga SK nexilis w 90 proc. składać się będzie z ludzi tu mieszkających, którzy będą stać na straży nienaruszalności swojego środowiska.

Gdy fabryka SK nexilis była budowana, była mowa o poziomie 50 tys. ton rocznie wyprodukowanej folii miedzianej i zatrudnieniu 500 osób na początek. Czy te dane są aktualne i kiedy konkretnie rozpocznie się produkcja przy ul. Seulskiej?

Nasze pierwotne plany, opracowane jeszcze przed pandemią, zakładały roczną produkcję na poziomie 50 000 ton folii miedzianej oraz zatrudnienie 500 osób. Jednak warunki rynkowe znacząco zmieniły się po pandemii oraz po wybuchu wojny w Ukrainie.

Obecnie planujemy rozpocząć działalność od produkcji 25 000 ton rocznie, co będzie wymagało zatrudnienia około 330 pracowników. Proces certyfikacji zostanie zakończony do końca tego roku, a produkcja komercyjna rozpocznie się na początku przyszłego roku. Planujemy stopniowo zwiększać produkcję, zgodnie z warunkami rynkowymi i zapotrzebowaniem klientów, oraz osiągnąć pełną zdolność produkcyjną w ciągu najbliższych dwóch lat. ■

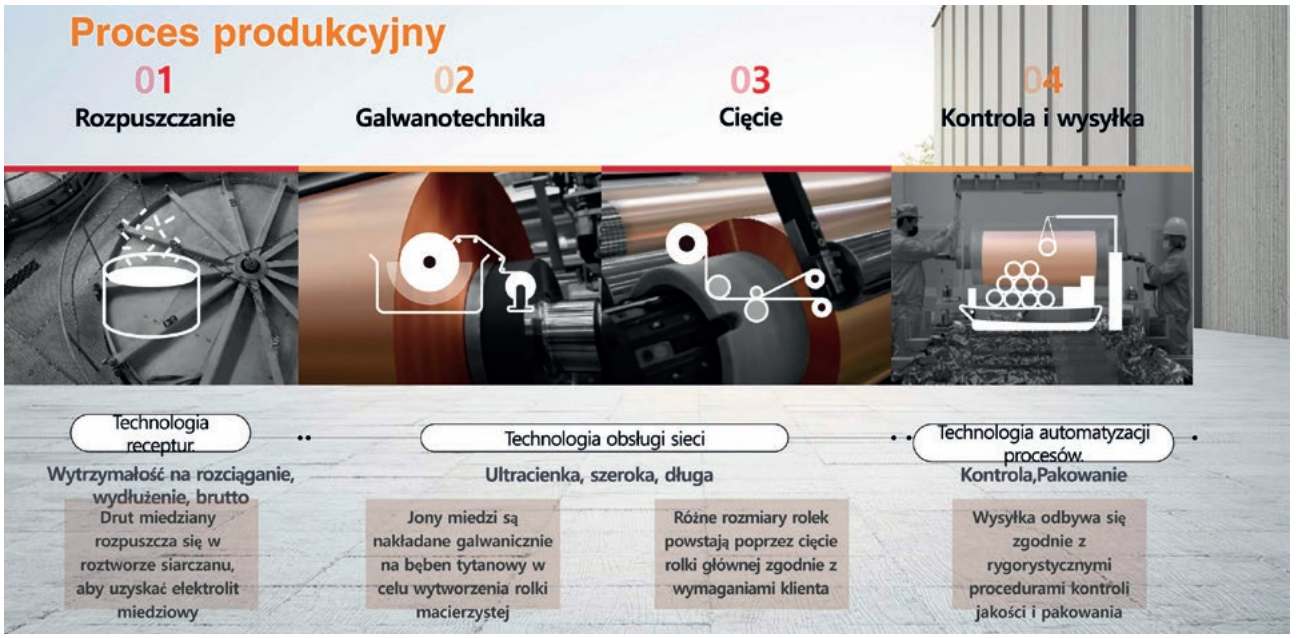

eprasa.pl aaa477b3b1

Kryptowaluty bez magii. Pieniądze, których nie widać

Kryptowaluty weszły do codziennych rozmów tak, jak kiedyś lokaty, książeczki oszczędnościowe czy konta internetowe. Jedni widzą w nich pieniądz przyszłości, inni alternatywny sposób na inwestycje, jeszcze inni – hazard w eleganckim opakowaniu. Afera Zondacrypto pokazuje jednak, że najważniejsze pytanie nie brzmi: „ile można zarobić?", lecz: „kto naprawdę pilnuje moich (cyfrowych) pieniędzy?".

Bartłomiej CHUDY
dziennikarz ekonomiczny serwisu money.pl

Najprościej: kryptowaluta to zapis w wielkiej cyfrowej księdze. W banku taka księga jest w systemie banku. Bank wie, że pani Anna ma 5 tys. zł, pan Jan 2 tys. zł, a przelew przesuwa zapis z jednego konta na drugie.

Przy bitcoinie księga nie leży w jednym banku. Jej kopie są na tysiącach komputerów. Gdy ktoś wysyła bitcoina, sieć sprawdza, czy naprawdę może to zrobić, a potem dopisuje transakcję do łańcucha bloków, czyli blockchaina.

Rada UE opisuje kryptoaktywa jako cyfrowe reprezentacje wartości lub praw, a blockchain jako łańcuch bloków, w którym transakcje są zapisywane bez potrzeby jednego pośrednika.

Zeszyt, którego nie ma w banku

To przypomina zeszyt, który jednocześnie mają wszyscy uczestnicy gry. Jeżeli ktoś spróbuje dopisać sobie pieniądze z powietrza, pozostali widzą, że jego wersja zeszytu się nie zgadza. O to chodziło w pierwszym opisie bitcoina: płatność miała przechodzić bez pośrednictwa instytucji finansowej, a zaufanie do banku miały zastąpić matematyka i sieć komputerów.

Konto, hasło i klucz do skrytki

W banku można zapomnieć hasło. Idzie się do oddziału, dzwoni na infolinię, pokazuje dowód osobisty. W kryptowalutach bywa inaczej. Tu najważniejszy jest tzw. klucz prywatny. To nie jest zwykłe hasło do strony. To raczej klucz do skrytki. Kto go ma, może przenieść środki. Kto go straci, często traci dostęp na zawsze.

Dlatego giełda kryptowalut nie jest bankiem, choć z zewnątrz może go przypominać. Klient widzi aplikację, saldo i przycisk „wypłać". Wpłaca złote albo euro, kupuje bitcoina lub inną kryptowalutę, i ma wrażenie, że środki leżą niczym na koncie. W rzeczywistości często powierza giełdzie przechowywanie kryptowalut. To trochę jak zostawienie gotówki w kantorze, który obiecuje, że odda ją na żądanie. Jeśli kantor działa uczciwie i ma rezerwy, problemu nie ma. Jeśli pojawiają się kłopoty z dostępem do środków, klient może zostać z ekranem aplikacji, ale bez możliwości spieniężenia kryptowalut.

Złoty ma państwo, bitcoin ma kod

Zwykłe pieniądze też nie są już dziś oparte na złocie trzymanym w skarbcu. Złoty działa dlatego, że stoi za nim państwo, prawo, bank centralny, podatki i sieć banków. Pensje, emerytury, czynsze, podatki i rachunki płaci się w złotych. Można narzekać na inflację, opłaty czy kolejki w oddziale, ale wiadomo, kto odpowiada za system.

Kryptowaluty są czymś innym. Narodowy Bank Polski i Komisja Nadzoru Finansowego już przed laty ostrzegały, że „waluty" wirtualne nie są emitowane ani gwarantowane przez NBP, nie są prawnym środkiem płatniczym ani walutą, nie służą do płacenia podatków i nie są powszechnie akceptowane w sklepach i punktach usługowych. To nie znaczy, że każda kryptowaluta jest oszustwem. Znaczy to, że nie ma takiego parasola ochronnego jak pieniądz państwowy.

Zwolennicy bitcoina odpowiadają: – Właśnie dlatego jest ciekawy. Państwo może zwiększać podaż pieniądza, a bitcoin ma z góry wpisany limit – 21 mln bitcoinów. W tym sensie bitcoin bywa przedstawiany jako zabezpieczenie przed inflacją, bo nie da się go „dodrukować" decyzją polityka czy banku centralnego. Ale jest haczyk: ograniczona liczba monet nie gwarantuje stałej ceny. Bitcoin może jednego roku mocno drożeć, a innego

eprasa.pl aaa477b3b1

gwałtownie tanieć. Chroni przed dodrukiem własnej waluty, ale nie chroni automatycznie przed stratą.

Eksperyment, który urósł

Bitcoin narodził się po kryzysie finansowym 2008 r. Pod pseudonimem Satoshi Nakamoto opisano system elektronicznej gotówki działającej bez pośrednictwa banku. Pierwszy blok bitcoina powstał w styczniu 2009 r. i zawierał aluzję do tekstu z brytyjskiej gazety o ratowaniu banków. Dla wielu osób był to symbol: skoro banki zawiodły (echo kryzysu finansowego – red.), spróbujmy zbudować pieniądz, którego nie kontroluje jedna centrala.

Bitcoin długo był ciekawostką technologiczną, a nie aktywem. W lutym 2011 r. przebił 1 dolara, więc w przeliczeniu na złote był wart raptem kilka złotych. Pierwszy moment, kiedy stał się realnie cenny, nastąpił w 2013 roku, gdy kurs urósł z ok. 13 dol. do ponad 1100 dol, a więc kilku tysięcy złotych. Dużo ważniejszy moment nadszedł w 2017 r., gdy bitcoin z niszowej zabawki stał się gorącym aktywem spekulacji. W kwietniu kosztował ok. 5 tys. zł, a pod koniec 2017 roku doszedł do ok. 68,9 tys. zł.

Potem przyszły kolejne fale wzrostów – w 2021 r. jeden bitcoin był wart 240 tys. zł, a na historycznym szczycie, latem 2025 roku, ok. 458 tys. zł. W drugiej połowie maja 2026 r bitcoin jest wyceniany w okolicach 300-310 tys. zł za token. Jedna rzecz jest w jego przypadku niezmienna – to bardzo zmienne aktywo. Obietnica szybkiego zysku zawsze idzie tu w parze z ryzykiem szybkiej utraty kapitału.

W Polsce: inwestycja, nie zakupy

W Polsce kryptowaluty częściej traktuje się jak alternatywną inwestycję niż codzienny środek płatniczy. Według badania CBOS – 6,6 proc. dorosłych Polaków deklaruje posiadanie kryptowalut, czyli około 2 mln osób, a wartość ich inwestycji szacowana jest na 40 mld zł.

Coraz łatwiej znaleźć firmy, które akceptują płatności kryptowalutami albo korzystają z pośredników zamieniających krypto na złote. W praktyce jednak emerytury, czynszu w spółdzielni, podatku od nieruchomości i rachunku w osiedlowym sklepie wciąż zasadniczo nie płaci się bitcoinem. Polski fiskus traktuje krypto przede wszystkim jako aktywo: sprzedaż kryptowaluty za pieniądze, wymiana na towar lub usługę albo uregulowanie zobowiązania kryptowalutą, może oznaczać odpłatne zbycie, które trzeba rozliczyć w PIT.

Zonda: gdy „wypłać" przestaje wystarczać

Na tym tle wybuchła sprawa Zondacrypto, czyli giełdy wywodzącej się z Polski, dawniej znanej jako BitBay. Money.pl opisał, że klienci skarżyli się na problemy z wypłatami, a rezerwy na tzw. gorącym portfelu miały w dwa lata spaść o 99,7 proc. Naciskany przez opinię publiczną prezes Zondacrypto, Przemysław Kral przyznał, że firma ma portfel z 4,5 tys. bitcoinów wart obecnie około 1,28 mld zł. Problem w tym, że – jak przyznał – firma nie ma do niego kluczy prywatnych, gdyż te są w dyspozycji zaginionego w 2022 roku Sylwestra Suszka. Media donosiły później, że mieszkający od lat w Monako Kral zabezpieczył się przed ucieczką, zdobywając paszport Izraela.

Dla czytelnika przyzwyczajonego do banku brzmi to niewiarygodnie. Jak można mieć majątek i nie móc go ruszyć? W kryptowalutach właśnie tak działa klucz prywatny. Bez niego portfel może być widoczny w sieci, tak jak zamknięta skrytka widoczna przez szybę. Wszyscy widzą, że coś w niej jest, ale nikt nie potrafi otworzyć zamka. Nie bez kozery posiadacze cyfrowego pieniądze zwykli mówić: „not your keys, not your coins" („Nie twoje klucze, nie twoje kryptowaluty".

Deklaracja Krala sprawiła, że klienci Zondy zaczęli masowo wystawiać zlecenia wypłaty gotówki, ale – w sytuacji braku płynności w firmie – nie są one realizowane. Przy kryzysach finansowych klienci tworzą kolejki przed bankami, w tym przypadku jest to wystawienie tysięcy zleceń na wypłatę w gotówce.

Przez cały kwiecień do prokuratur napływały kolejne zawiadomienia. W maju wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha mówił, że liczba zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa sięga już około 1,5 tysiąca, ponad dwa razy więcej niż w kwietniu. Prokuratura Regionalna w Katowicach informowała po wszczęciu śledztwa o szkodzie na ok. 350 mln zł, nie aktualizując rosnącej kwoty strat. Można przypuszczać, że będzie ona wyższa niż w aferze parabanku Amber Gold (ponad 851 mln zł).

Śledztwo prowadzone jest ws. wprowadzenia wielu osób w błąd, co do możliwości zakupu oraz przechowywania kryptowalut na giełdzie. Premier Donald Tusk, wypominając związki Zondacrypto z politykami prawicy, ocenił, że liczba poszkodowanych może sięgnąć nawet 30 tys. osób.

Mroczny cień założyciela

Sprawę dodatkowo obciąża historia Sylwestra Suszka, założyciela BitBay, poprzedniczki Zondacrypto. Giełda przeniosła siedzibę z Polski najpierw na Maltę, później do Estonii. W 2021 r.

eprasa.pl aaa477b3b1

BitBay zmienił nazwę na Zonda, w 2023 r. na Zondacrypto, a Suszek zaginął w 2022 r. Według nieoficjalnych ustaleń prokuratury miał zostać uprowadzony, ale do dziś nie wiadomo, gdzie jest i czy żyje.

MiCA: parasol, który utknął

Unia Europejska przyjęła rozporządzenie MiCA, czyli wspólne zasady dla rynku kryptoaktywów i zobowiązała państwa członkowskie do wdrożenia krajowych ustaw. Założenie jest takie, by dostawcy usług krypto mieli (czas jest do lipca) potrzebować zezwolenia na działalność w UE, chronili portfele klientów i ponosić odpowiedzialność, jeśli utracą kryptoaktywa inwestorów.

W Polsce trwa gorący spór o kształt ustawy, a zwłaszcza zakres kontroli i nadzoru ze strony Komisji Nadzoru Finansowego. Prezydent Karol Nawrocki dwukrotnie zawetował ustawę o rynku kryptoaktywów, zaznaczając, że projekty rządu były zbyt restrykcyjne i mogły wypchnąć firmy za granicę. Rządzący przekonują, że gdyby branża krypto miała nadzór państwowego KNF, afera Zondacrypto wyszłaby na jaw wcześniej.

Łącznie w sprawie przewinęło się aż pięć projektów, przy czym opozycyjne PiS porzuciło pierwotną inicjatywę firmowaną przez posła Janusza Kowalskiego, który zakładał ścisły nadzór KNF nad branżą na rzecz inicjatywy zakazującej działalności branży krypto jako „nieuczciwej praktyki rynkowej", pod rygorem 10 lat kary więzienia. W Sejmie są ponadto projekt rządowy (podejście trzecie), Polski 2050 i Konfederacji – łącznie mamy więcej cztery projekty.

Jednak żadna ustawa nie sprawia, że złodziej znika, a ryzykowna inwestycja staje się bezpieczna. Ale lepszy nadzór może dawać państwu narzędzia wcześniej: żądanie dokumentów, kontrolę rezerw, obowiązki informacyjne, odpowiedzialność zarządu i szybszą reakcję na sygnały od klientów. W świecie, w którym portfel za setki milionów dolarów może zależeć od jednego klucza, takie narzędzia nie są ozdobą, lecz podstawą bezpieczeństwa.

Nie mylić aplikacji z bankiem

Kryptowaluty nie są już zabawką garstki informatyków. Są częścią rynku finansowego, ale nadal działają według innych reguł niż konto w banku. Kto kupuje krypto, powinien pamiętać o trzech rzeczach. Po pierwsze: wysoki zysk nigdy nie jest darmowy, zawsze niesie wysokie ryzyko. Po drugie: giełda kryptowalut to nie to samo co bank z gwarancją depozytów. Po trzecie: w krypto hasło, klucz i miejsce przechowywania środków są często ważniejsze niż sama cena bitcoina.

Najbardziej obrazowe porównanie jest proste. Złotówka na koncie to pieniądz w systemie, w którym klient może pójść do banku, do sądu, do nadzoru albo do rzecznika. Bitcoin w prywatnym portfelu to cyfrowa gotówka: daje wolność, ale wymaga samodzielnej odpowiedzialności. A bitcoin zostawiony na giełdzie to jeszcze coś innego: obietnica, że pośrednik odda środki, gdy klient kliknie „wypłać". Afera Zondacrypto przypomina, że w finansach najgroźniejsze bywa nie to, czego nie rozumiemy, ale to, co wygląda znajomo tylko na ekranie. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Dlaczego ciepło tak drożeje

Absolutnie gorący temat

Stanisław CHUDY
dziennikarz

– Podwyżek opłat zależnych od spółdzielni, w tym roku miało nie być i nie będzie. Od 1 kwietnia 2026 roku, stawki opłaty eksploatacyjnej i funduszu remontowego nie uległy zmianie, z wyjątkiem jednej nieruchomości. Natomiast były znaczące podwyżki za centralne ogrzewanie i centralną ciepłą wodę, ale to są opłaty niezależne od spółdzielni – mówi „Sztafecie" Bogdan Wojtala, prezes zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej (SM) w Stalowej Woli.

14 maja br. w Auli Solidarności KUL obradowało doroczne Walne Zgromadzenie SM. Najwyższa frekwencja w czasie obrad wyniosła 117 uczestników i pełnomocników. Przypomnijmy: SM w Stalowej Woli liczy ponad 10 tys. członków. Jednym z – nomen omen – gorących tematów zgromadzenia, była kwestia szybko rosnących opłat za ciepło.

Nie chcieli, ale musieli

Jak wyjaśnia prezes Wojtala, w 2025 r. SM nie planowała podwyższać stawek za centralne ogrzewanie (c.o.) i centralną ciepłą wodę (c.c.w.), obowiązujących od kwietnia 2024 r. Miały być utrzymane właśnie na poziomie roku 2024. W jego rozliczeniach były bowiem duże nadpłaty za ciepło, więc kalkulowano, że to wystarczy, by utrzymać te stawki do końca marca 2026 roku.

Okazało się jednak, że skala podwyżek wprowadzonych w 2025 r. przez Elektrociepłownię Stalowa Wola (ECSW), na każdą musi się zgodzić Urząd Regulacji Energetyki, była tak duża, że od 1 września 2025 r. SM musiała podnieść wysokość zaliczek na c.o. i c.c.w. Ale i to nie wystarczyło,

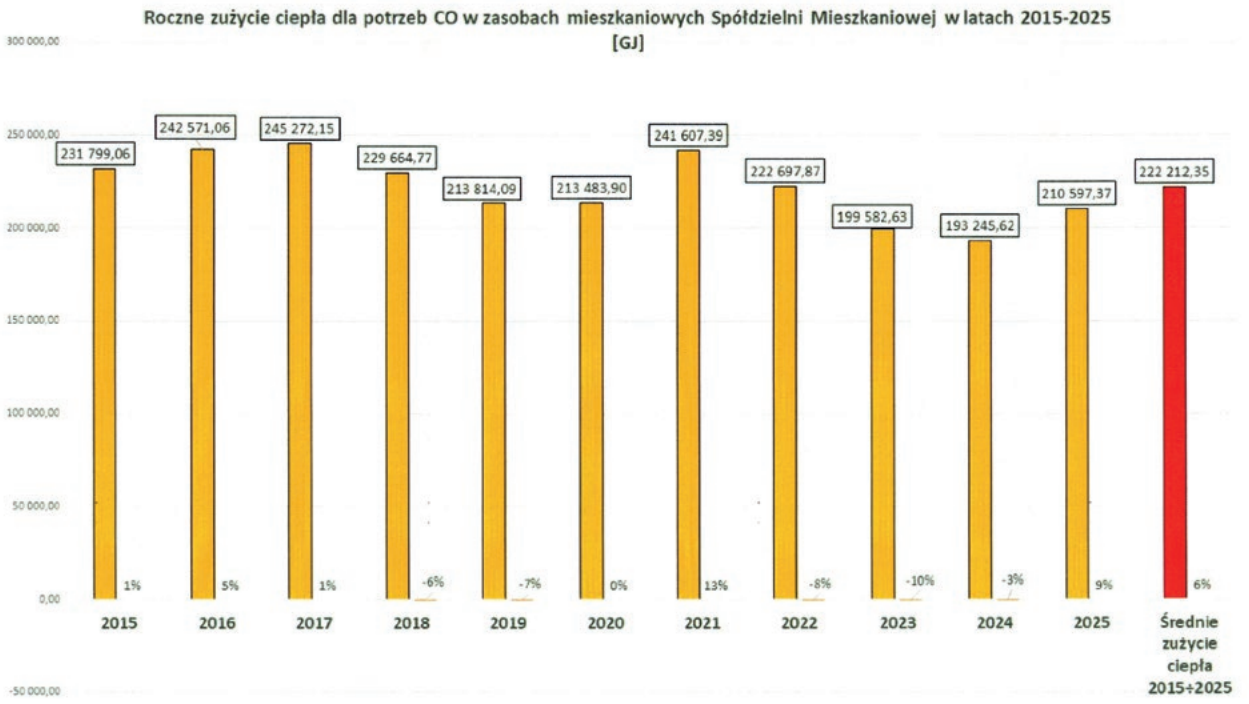

eprasa.pl aaa477b3b1

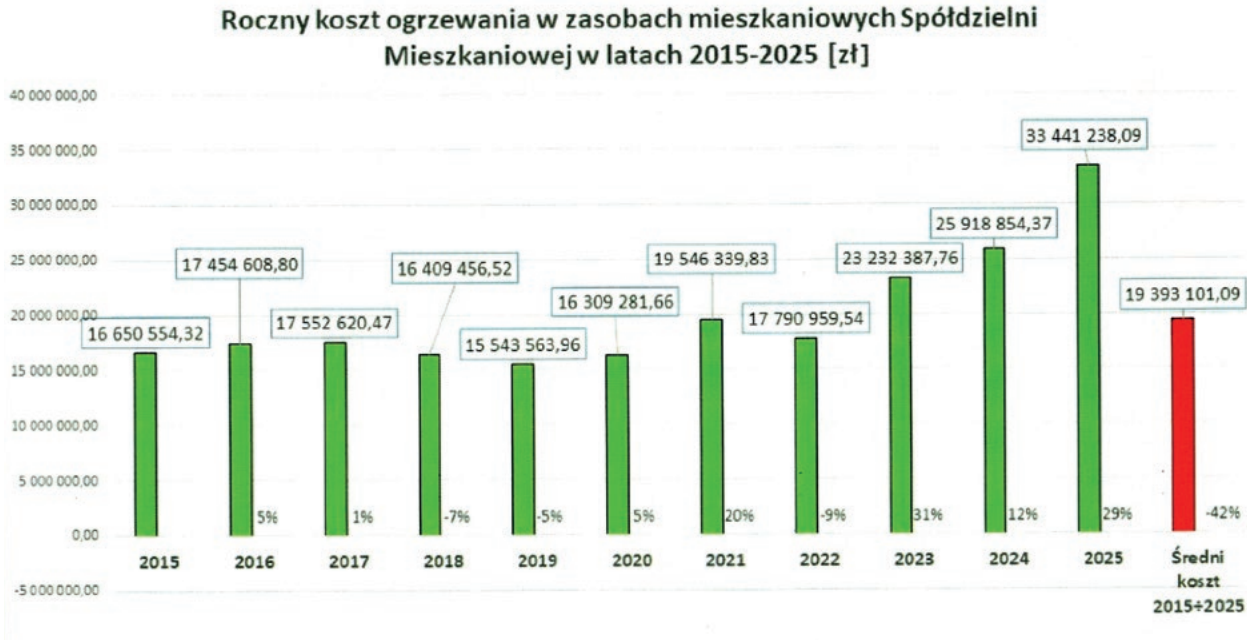

więc od 1 kwietnia 2026 r. stawki zaliczek znowu znacząco poszły w górę.

Tymczasem kolejne, wyższe taryfy, producent ciepła wprowadził od 21 maja 2026 r.: opłata stała (za zamówioną moc cieplną) poszła w górę o 50 proc., opłata zmienna (zależna od zużycia) – o 16 proc., a nośnik – o 30 proc.

W tym roku już bez podwyżek?

– Oczywiście, kalkulujemy, by podwyżki uwzględnić w wysokości zaliczek na ciepło i ciepłą wodę, ale nie aż takie podwyżki! Zakładam jednak, że w tym roku nie będziemy już zmieniać stawek zaliczek – przewiduje prezes Wojtala.

Na ostateczne rozliczenie sezonu grzewczego, oprócz ceny ciepła i jego zużycia, wpływ ma także długość samego sezonu. I tak np. poprzedni zakończył się w SM 24 maja 2025 r., a obecny już 4 maja. Znamienne są też porównania wysokości nadpłat za ciepło w zasobach SM: z 5 mln zł w roku ubiegłym zjechały do 500 tys. w roku 2026.

Nie ma dobrych wieści

Jeden z uczestników Walnego Zgromadzenia pytał więc, co spółdzielnia robi w tym „gorącym" temacie.

Jak się okazuje, w 2025 r. napisała pismo do Elektrociepłowni (otrzymała ogólną odpowiedź), było też spotkanie największych lokalnych odbiorców ciepła z władzami ECSS. Te przedstawiały swoje biznesowe racje, sięgające

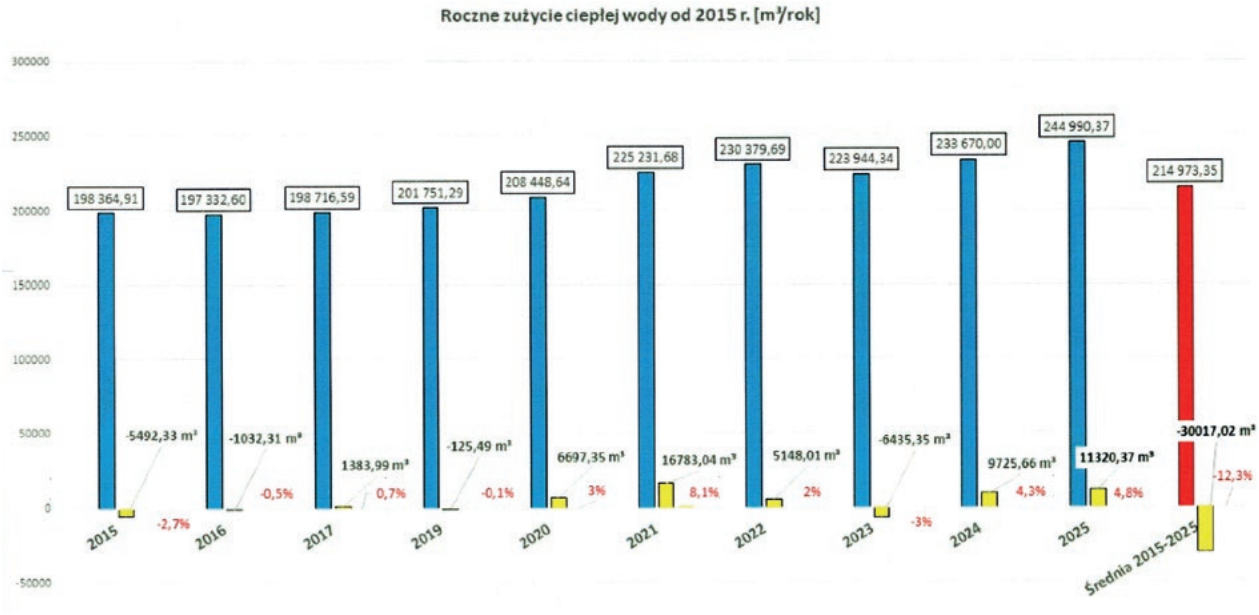

eprasa.pl aaa477b3b1

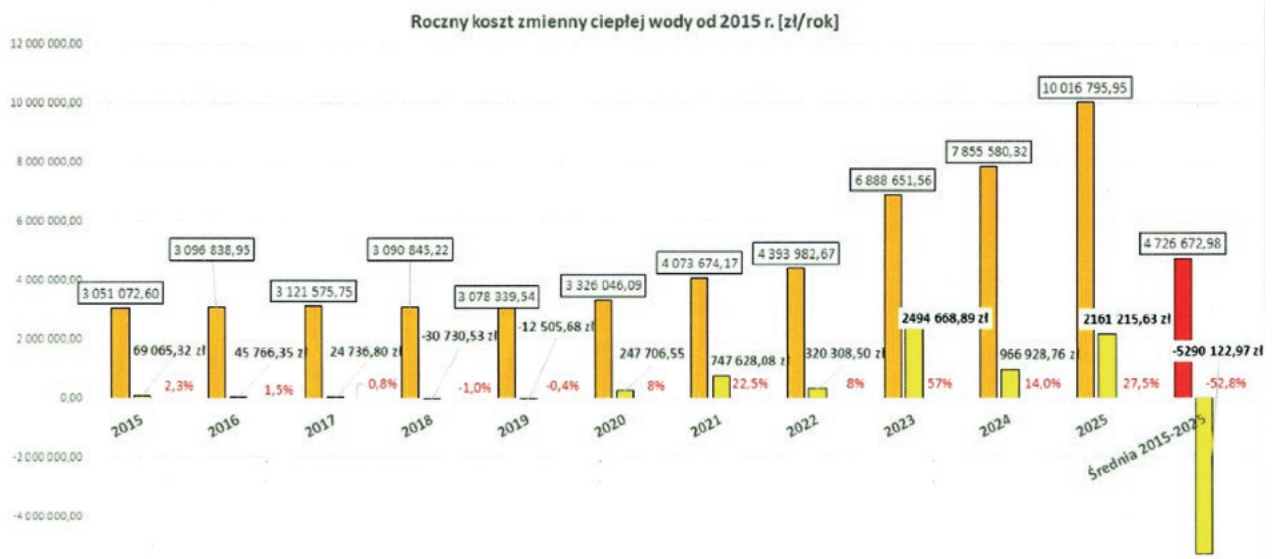

jeszcze zerwanego kontraktu na budowę nowego bloku gazowo-parowego w Stalowej Woli. Tu nie ma dobrych wiadomości: mieszkańcy muszą się liczyć z kolejnymi podwyżkami.

Rekordowa bonifikata i absolutorium dla zarządu

Na Walnym Zgromadzeniu SM podzielono też rekordową nadwyżkę bilansową (zysk netto) za 2025 r., która wyniosła 5 mln 256 tys. 156 zł. W głosowaniu przyjęto propozycję podziału tej kwoty.

I tak 3 mln 169 tys. 345 zł pójdzie na utrzymanie nieruchomości, co oznacza, że przyszłoroczna bonifikata (ulga) w opłatach za mieszkania dla członków SM wyniesie 60 gr za metr kw. (w obecnym jest to 40 gr).

1 mln 449 tys. 268 zł przeznaczono na zasilenie funduszu zasobowego, a na Centralny Fundusz Remontowy – 470 tys. zł. Pożytki z nieruchomości wspólnej to 300 tys. zł, a odszkodowania (od miasta) z wywłaszczenia działek na osiedlu Poręby – 159 tys. zł. Z kolei na remont Spółdzielczego Domu Kultury zapisano 50 tys. zł.

Jak na każdym walnym zgromadzeniu, przedstawiono sprawozdanie rady nadzorczej za miniony rok jej działalności, zarządu SM oraz sprawozdanie finansowe spółdzielni za ubiegły rok. Wszystkie zostały przyjęte.

Głosowano także nad absolutorium dla zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Stalowej Woli. Prezes Bogdan Wojtala otrzymał 81 głosów za, 20 przeciw i 2 wstrzymujące się, a jego zastępczyni, Agnieszka Skórska – 77 głosów za, 20 przeciw i 5 wstrzymujących się.

Windy, ciepła woda, docieplenia

Jakie większe prace SM prowadzi lub przewiduje jeszcze w tym roku? Doprowadzenie wszystkich wind do po-

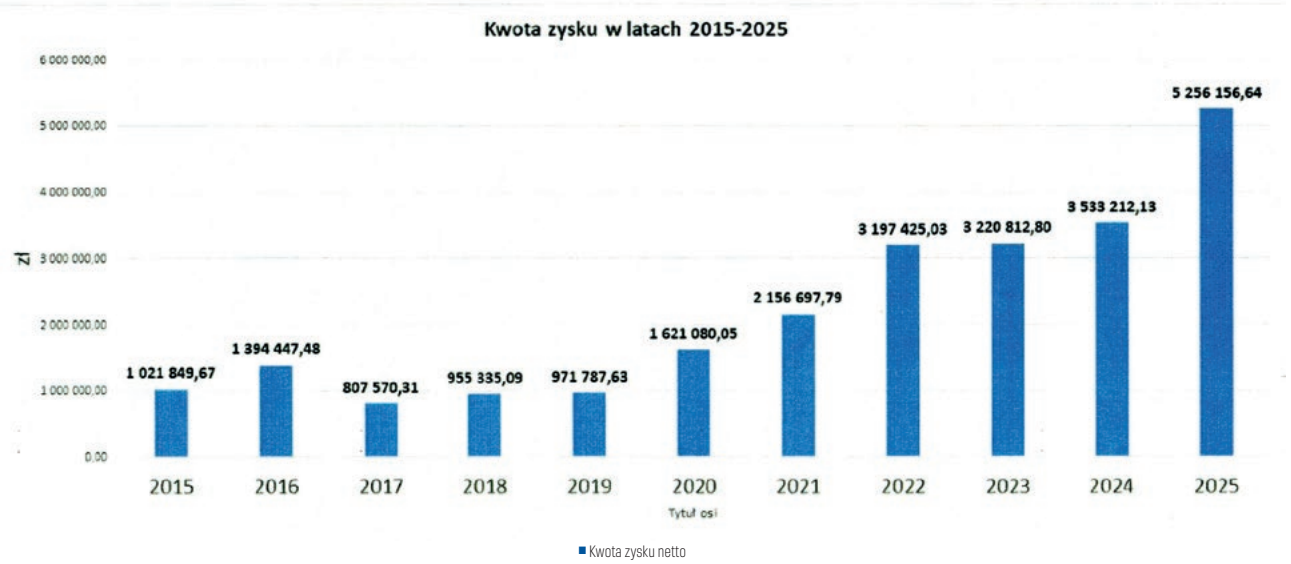

eprasa.pl aaa477b3b1

ziomu wejścia do klatki (terenu) w wielkim wieżowcu przy ul. Wojska Polskiego 3. W zasobach SM takie rozwiązanie możliwe jest we wszystkich wieżowcach, poza tzw. punktowcami, czyli blokami jednoklatkowymi, gdzie windy są w środku budynku. I będzie sukcesywnie realizowane w kolejnych latach.

W sześciu kolejnych budynkach SM chce też doprowadzić centralną ciepła wodę (likwidując termy gazowe), a trzy inne docieplić. To bloki z początków programu termomodernizacji, gdy jej technologia nie była jeszcze tak skuteczna, i wymaga poprawy. Dość powiedzieć, że opłaty za ciepło są tam o ok. 30 proc. wyższe niż średnia w SM. Docieplone mają zostać także pawilony przy ul. Siedlanowskiego. ■

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Stalowej Woli jest jedną z najstarszych i największych w województwie podkarpackim. Na jej zasoby składa się:

- 179 budynków mieszkalnych
- 10623 lokali mieszkalnych (mieszka w nich ok. 20 tys. osób) o powierzchni 579 tys. 478 m. kw., w tym 6413 lokali mieszkalnych wyodrębnionych
- 9 lokali własnych z kotłownią

Komunikat MZK w Stalowej Woli

W nawiązaniu do zmiany cennika usług ciepłowniczych, Miejski Zakład Komunalny Sp. z o.o. wyjaśnia, że:

W dniu 13 kwietnia 2026 r. została wprowadzona do stosowania, ustalona przez MZK Sp. z o.o. taryfa dla ciepła, w której to opłaty przesyłowe wzrosły średnio o 5,26 proc. Zważywszy na to, że udział opłaty przesyłowej w rachunku za ciepło stanowił jedynie 26,2 proc., to średnio cena ciepła dla mieszkańca z tego tytułu wzrosła o 1,33 proc.

Od dnia 21 maja 2026 r. nastąpiła kolejna podwyżka cen ciepła, ponieważ została wprowadzona do stosowania taryfa wytwórcy ciepła, to jest Elektrociepłowni Stalowa Wola S.A. Cena mocy zamówionej wzrosła o 50 proc., cena ciepła (GJ) wrosła o 15,6 proc., a podwyżka ceny za nośnik ciepła to 29,3 proc. Średnio, cena ciepła dla mieszkańca z tytułu tej podwyżki wzrosła o 15,84 proc.

Po zmianie cen u wytwórcy ciepła, zmienił się również udział procentowy opłat w rachunku za ciepło. Opłata dystrybucyjna MZK stanowi zaledwie 22,62 proc., a opłata na rzecz Elektrociepłowni Stalowa Wola S.A. stanowi 77,38 proc. rachunku.

Miejski Zakład Komunalny Sp. z o.o. dokłada wszelkich starań, aby pomimo ponoszonych nakładów inwestycyjnych, kosztów eksploatacji, modernizacji i konserwacji sieci ciepłowniczej, jak również strat przy przesyle ciepła, podwyżki za jego dystrybucję były jak najmniej odczuwalne dla mieszkańca, gwarantując przy tym ciągłość dostaw. MZK jako dystrybutor ciepła nie ma jednak wpływu na ceny stosowane przez jego wytwórcę, niemniej tak wysoka zmiana była bardzo dużym zaskoczeniem. Dziwi postawa Elektrociepłowni, państwowego przedsiębiorstwa, które – jak widać – nie liczy się z portfelami mieszkańców miasta.

eprasa.pl aaa477b3b1

Przedsmak parkingowych opłat

Jerzy MIELNICZUK

Na największym parkingu w Stalowej Woli, jego zarządca wprowadził opłaty. Cennik jest najbardziej liberalny ze znanych, ale większość parkujących samochody przy VIVO! uznała, że to zamach na ich wolność. Paradoksalnie, zarządca tłumaczy, że to dla dobra przyjeżdżających do galerii przy ul. Chopina. Podobnie, i to za niedługo, może być przy ul. Okulickiego. Stalowowolanie powinni się przyzwyczajać do płatnego parkowania.

Przy Galerii VIVO! jest 950 miejsc parkingowych. Znalezienie wolnego miejsca w piątek po południu albo przez całą sobotę, graniczyło z cudem. Najgorzej zmotoryzowani klienci VIVO! mieli w soboty. A to dlatego, że lokalna tradycja nakazuje w sobotę rankiem zrobić zakupy na targowisku przy ul. Okulickiego, a zaraz potem resztę pieniędzy wydać w VIVO! I działo się, bo w jednym czasie obok ronda na Chopina parkowało tysiąc i więcej aut. Były korki, policja i mandaty, a za tydzień było to samo.

Trzy godziny na szybkie zakupy

„W odpowiedzi na potrzeby naszych Klientów VIVO! Stalowa Wola wprowadza nowoczesny system parkingowy oparty na technologii parometrowej z obsługą urządzeń mobilnych, którego celem jest zapewnienie dostępu do stałej ilości miejsc parkingowych oraz realizacji łatwych i szybkich zakupów" – wyjaśniało VIVO!, gdy z początkiem kwietnia, obok galerii instalowane były parkometry. Ludzie patrzyli na to z niedowierzaniem, ale do elektronicznych inkasentów szybko się przyzwyczaili. Ostatecznie, 4 zł za nadgodzinę to żaden wydatek, gdy można za to kupić sobie spokój podczas wycieczki po sklepach. Trzeba tu wyjaśnić, że 4 zł płaci się dopiero za czwartą i kolejne godziny parkowania, bo za pierwsze 180 minut nie płaci się nic. Przy okazji wyszło, co to są „szybkie zakupy". Ano takie, które się robi maksymalnie w 3 godziny.

Parking płatny musi być dobrze oznakowany i pod tym względem placowi przed VIVO! nie można nic zarzucić

Przełknięcie parkingowego taryfikatora najtrudniej przychodziło zatrudnionym w VIVO! Oni muszą płacić 70 zł miesięcznego abonamentu, albo przesiąść się do autobusów.

– W większości zarabiamy w okolicach płacy minimalnej, a teraz musimy jeszcze płacić za przyjeżdżanie do pracy swoimi autami – żalił się jeden z czytelników. Skargę przekazaliśmy właścicielowi parkingu, ale zarządca był nieugięty i taryfikatora nie zmienił. W galerii przy ul. Chopina pracuje ponad 500 osób. Teoretycznie każda z nich może dojeżdżać do pracy własnym samochodem, a wtedy dla klientów zostałoby mniej, niż pół parkingu. Część pracodawców z VIVO! zafundowała swoim pracownikom abonament, bo tak nakazuje przyzwoitość. Gwoli wyjaśnienia, miesięczny abonament dla każdego innego, to wydatek 300 zł.

Płatna strefa przy Okulickiego?

W porównaniu do innych miast, w Stalowej Woli prawie nie ma problemu parkingów. Tykającą bombą jest na razie tylko ul. Okulickiego z ulokowanym przy niej targowiskiem.

Jego sąsiedzi narzekają, i mają do tego prawo, że ich parkingi pod blokami zajmują klienci hali targowej. Ci odbijają piłkę twierdząc, że sąsiedzi hali targowej blokują parkingi przeznaczone dla klientów. Konflikt sięga ub. wieku i z każdym rokiem się nasila, bo przybywa samochodów. Nie pomogły przebudowy za miliony złotych okolic hali targowej i całej ul. Okulickiego. Spór o miejsca parkin-

eprasa.pl aaa477b3b1

Na parkingach przy ul. Okulickiego są znaki informujące, że w godz. od 7 do 17 można się zatrzymać najwyżej na 3 godziny. Sęk w tym, że nikt się ostrzeżeniami nie przejmuje i nie ma też kto weryfikować czasu postoju auta

gowe wybucha co jakiś czas i różni się tylko gwałtownością. Dzieje się tak, bo samorząd miejski nie może się zdobyć na odważny krok. Takim byłoby ustanowienie strefy płatnego parkowania.

O ile płatny parking może założyć każdy właściciel gruntu, o tyle strefa płatnego parkowania ustanawiana jest przez władze lokalne. Zazwyczaj przy publicznej drodze, gdzie jest wyraźny deficyt miejsc postojowych. Dziś trudno znaleźć nawet średniej wielkości miasto bez płatnej strefy. Jednym z nielicznych jest Stalowa Wola. Największe miasto nad dolnym Sanem kiedyś miało strefę płatnego parkowania, właśnie przy ul. Okulickiego. Bałagan, jaki towarzyszył tamtemu przedsięwzięciu, spowodował, że radni płatną strefę zlikwidowali. Ratunkiem na ciasnotę miała być przebudowana ul. Okulickiego z parkingami po obu stronach arterii. Czasowo był to jednak ratunek bardzo krótki. Jak nic, temat płatnego parkowania przy Okulickiego wróci, i to niebawem. Miasto szykuje się do reorganizacji handlu obok hali targowej, a to jest związane z reorganizacją ruchu kołowego. Od dłuższego czasu o wprowadzenie stref płatnego parkowania apelują przedsiębiorcy, bo tracą klientów. Ci, widząc zapchane parkingi pod sklepami, odjeżdżają do galerii handlowych, gdzie są parkingi. Choćby płatne, jak przy VIVO!

Inni to dopiero płacą

O ile strefy płatnego parkowania dla większości gmin są koniecznością, to płatne parkingi bywają źródłem niezłego zarobku. Kierowca wjeżdżający do innego miasta musi być bardzo roztropny przy parkowaniu auta, bo to może kosztować.

Jedne z bardziej transparentnych płatnych stref są w Rzeszowie. Godzinny postój w centrum stolicy Podkarpacia kosztuje 5 zł, i jest to jedna z najtańszych opłat parkingowych w Polsce. Cenniki na prywatnych parkingach są zazwyczaj zbliżone do miejskich. Różnica polega na tym, że na płatnym parkingu ktoś pilnuje samochodu, a inkasent przy drodze publicznej pilnuje tylko opłaconego czasu postoju jakiegoś auta.

Wraz ze zbliżającą się letnią kanikułą, głośniej będzie o parkingach w miejscowościach turystycznych. Najsłynniejszy chyba parking dla turystów jest przy drodze do Morskiego Oka w Tatrach. Zostawienie tam samochodu na jeden dzień kosztuje od 35 do 60 zł. To nie są wysokie stawki. Z wyższymi opłatami parkingowymi musimy się liczyć, jadąc nad Bałtyk. Od Krynicy Morskiej po Świnoujście można trafić na płatne parkingi leśne (10 zł/h). Najdrożej jest w Międzyzdrojach. Za dzień parkowania na hotelowym parkingu przy Alei Gwiazd trzeba wysupłać 165 zł! Turyści wracający z polskiego wybrzeża Bałtyku, chwalą się „paragonami grozy" ze smażalni ryb. A przecież to paragony z parkometrów wołają o pomstę do nieba. Na szczęście to 800 km stąd. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Kara za brak biletu parkingowego pod sklepem – czy trzeba ją płacić?

Coraz częściej przy sklepach i galeriach handlowych pojawiają się parkomaty. Wiele osób doświadczyło już sytuacji, gdy brak biletu w widocznym miejscu za szybą w samochodzie skutkował wezwaniem do zapłaty. Dlatego pojawia się pytanie: czy takie praktyki są legalne oraz czy należy płacić należność, która została naliczona w takiej sytuacji.

Anna CUDNA
adwokat

Na początek musimy rozróżnić dwa rodzaje stref parkowania: płatne strefy parkowania ustanowione przez władze samorządowe oraz strefy parkowania wyznaczone na terenach prywatnych. Te pierwsze ustanawiane są na podstawie uchwał lokalnych samorządów, a brak opłaty za parkowanie w takiej strefie skutkuje nałożeniem opłaty, która będzie egzekwowana w trybie administracyjnym. Opłata taka obciąża właściciela pojazdu.

Strefy parkowania wyznaczone na terenie prywatnym odpowiadają innym zasadom. W tym przypadku mówimy o parkomatach, które najczęściej spotykamy jako klienci sklepów. Często pojawiają się wątpliwości, czy wprowadzenie parkomatów w tych miejscach jest legalne i czy należy płacić „mandaty" za brak biletu w przypadku parkowania w takiej strefie.

Co do zasady właściciel terenu ma prawo pobierać opłaty za parkowanie, ale pod pewnymi warunkami. W przypadku prywatnego terenu korzystanie ze strefy parkowania odbywa się na zasadzie umowy cywilnoprawnej. Kiedy decydujemy się na parkowanie w takim miejscu, zgadzamy się na zawarcie pewnej umowy. Aby umowa mogła być zawarta, musimy wiedzieć, z kim ją zawieramy oraz na jakich zasadach. Taka informacja powinna znajdować się w czytelnej formie w widocznym miejscu. Wjazd na parking oznacza akceptację przedstawionych warunków, które najczęściej występują w formie regulaminu.

Stroną wskazanej wyżej umowy jest kierowca, a nie właściciel pojazdu. Dlatego w przypadku naruszenia zasad regulaminu, odpowiedzialność spoczywa na osobie, która prowadziła pojazd, a nie na właścicielu pojazdu. Obowiązek ustalenia tej osoby spoczywa na podmiocie, który dochodzi swojego roszczenia. Jak można się domyślać, ustalenie kierowcy w wielu przypadkach jest bardzo trudne, a nawet niemożliwe.

Jak już zostało wskazane, wjeżdżając do strefy parkowania na terenie prywatnym zawieramy umowę, w której akceptujemy określone warunki, a w przypadku, kiedy naruszymy zaakceptowane zasady, właścicielowi terenu przysługuje roszczenie cywilne. Oznacza to, że aby skutecznie wyegzekwować swoje roszczenie, musi on wystąpić do sądu z powództwem cywilnym. Dlatego, jeżeli otrzymamy informację o mandacie, karze lub opłacie i nieuchronnej egzekucji bądź czekającym nas wpisie do BIK, to należy pamiętać, że właściciel terenu, aby skutecznie wyegzekwować swoje roszczenie, musi wystąpić do sądu, i to na nim spoczywa obowiązek wskazania osoby, z którą zawarł umowę, faktu zawarcia umowy, jej treści oraz niewywiązania się z umowy przez kontrahenta. Nie jest to łatwe zadanie i wymaga konkretnych dowodów.

Podsumowując – wezwanie do zapłaty za brak biletu parkingowego na terenie prywatnym nie jest mandatem karnym, lecz roszczeniem cywilnym wynikającym z regulaminu parkingu. O tym, czy opłata jest należna, decydują konkretne okoliczności sprawy – przede wszystkim to, czy doszło do skutecznego zawarcia umowy i czy jej warunki zostały w naruszone. Dlatego przed podjęciem decyzji o zapłacie lub odmowie, należy dokonać rzetelnej analizy prawnej – pozwala to uniknąć nieuzasadnionej płatności lub niepotrzebnego sporu sądowego. ■

SZTAFETA.PL
Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl aaa477b3b1

„Akcja-reakcja” – Stalowa Wola na streamie u Łatwoganga

Daria PAWUSIAK

Nietypowa inicjatywa z udziałem właścicieli kawiarni Różowy Piekarnik ze Stalowej Woli znalazła się w centrum internetowej akcji charytatywnej. Lokalni przedsiębiorcy włączyli się w ogólnopolski stream na rzecz zbiórki dla Fundacji Cancer Fighters, który połączył twórców, artystów i firmy z różnych części kraju w jednym celu – wsparcia dzieci chorych onkologicznie. Jak wspominają, współpraca narodziła się bardzo szybko, bez długich przygotowań.

To było spontaniczne, ad hoc. Jedziemy wieczorem do sklepu po składniki, bierzemy piekarnik i ruszamy – mówi Kacper KUZIORA (kacper_z_piekarnika), jeden z właścicieli „Różowego Piekarnika”.

Jak to się zaczęło?

14 kwietnia do sieci trafił utwór „Ciągle tutaj jestem (diss na raka)” Bedoesa 2115 (Borys Piotr Przybylski) i 11-letniej Mai Mecan. Kilka dni później Łatwogang (Piotr Daniel Garkowski) zorganizował stream na YouTube, do którego dołączyli twórcy internetowi, artyści, a także przedsiębiorcy z całej Polski. Wśród wspierających akcję nie zabrakło również reprezentacji ze Stalowej Woli.

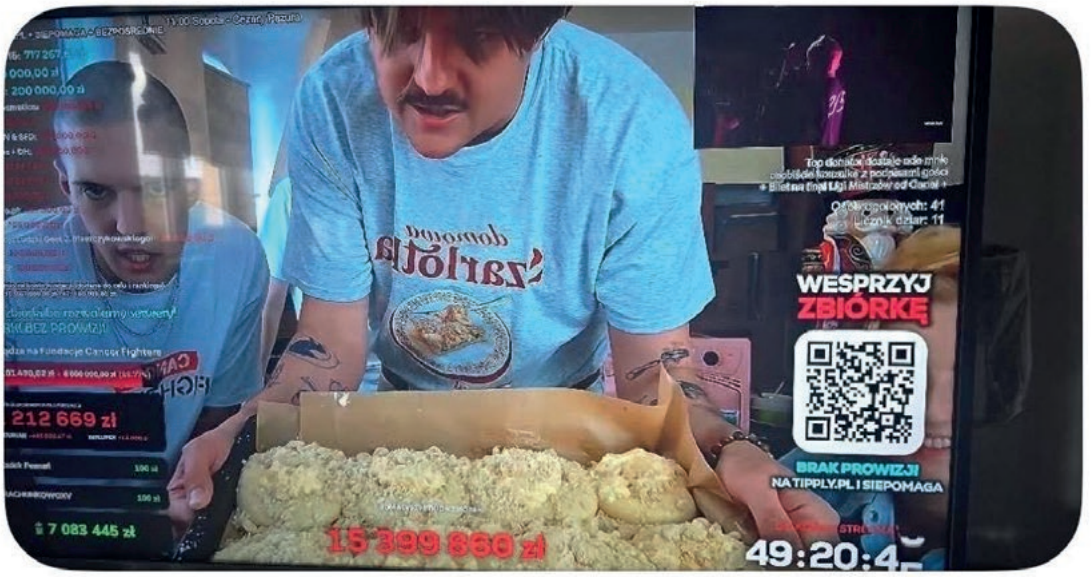

eprasa.pl aaa477b3b1

Akcja drożdżówkowa

– Ja się dowiedziałem o akcji od naszych baristów, i to była środa albo czwartek. W czwartek napisałem do Łatwoganga, czy nie chciałby przez całą noc piec drożdżówek z naszym piekarnikiem. Miałem takie szczęście, że chyba jeszcze nie miał zapchanej skrzynki, więc od razu zareagował i przekazał nam kontakt do asystentki – mówi Kacper Kuziora.

Jak powiedzieli, tak zrobili. 24 kwietnia, w godzinach 13–16, w maleńkiej kawalerce w Warszawie wypiekali drożdżówki dla „wojowników" fundacji. Co więcej, te słodkie wypieki powstawały w różowym piekarniku, z którego na co dzień serwowano słodkości dla klientów.

Pyszne drożdżówki to nie koniec

– Bedoes, dawaj, podpisuj się na tym piekarniku – tak Kacper wspomina ostatnie chwile w Warszawie.

Pomysł był prosty: pozostawić piekarnik w Warszawie, skąd trafił na aukcję Allegro. I tak się stało. Różowe urządzenie, podpisane przez Bedoesa 2115, TVN24 oraz nowciaxa (Piotr Nowak), zostało wystawione na licytację, z której dochód zostanie przekazany na konto Fundacji Cancer Fighters. Dodatkowo, Iwona Kuziora (IvoAdventures), współwłaścicielka kawiarni, jako twórca GIPHY stworzyła naklejki promujące akcję, które są dostępne dla wszystkich użytkowników Instagrama. Ponadto, aby umożliwić osobom niekorzystającym z kodów QR przekazanie wsparcia Fundacji, 26 kwietnia w Różowym Piekarniku ustawiono słoik na napiwki, z którego cały dochód został przekazany na Fundację.

Podkarpackie pospolite ruszenie

– Ja też nakręcałem akcje lokalnie, bo dałem znać w mediach, że będziemy na streamie. To zawsze tak działa, że jest taki lokalny patriotyzm. Okazało się nawet, że nowciax też jest z Podkarpacia, więc zrobiło się z tego takie podkarpackie pospolite ruszenie. Tutaj jest to fajne, że ludzie, jak widzą kogoś naszego to wspierają. To nie duże miasto, ale ludzie chcą trzymać się razem – mówi właściciel kawiarni.

Jak wspomina Kacper Kuziora, kiedy Różowy Piekarnik pojawił się na streamie, całe Podkarpacie się zjednoczyło. Nisko, Tarnobrzeg, Kłyżów, Pysznica i wiele innych miejscowości z województwa zaczęło pojawiać się „na chacie". Powstała z tego „walka kto da więcej i bardziej pomoże".

To wszystko pokazało, że małe miejscowości też mają głos. Internet jest równy dla każdego, niezależnie od miejsca zamieszkania. A kiedy chodzi o tak szczytny cel, granice nie mają znaczenia. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Mężczyźni przychodzą zbyt późno

Karolina KUSIŃSKA
dziennikarka

Coraz młodsi pacjenci trafiają do gabinetów urologicznych, a wielu mężczyzn wciąż odkłada wizytę do momentu, gdy problem zaczyna poważnie utrudniać codzienne życie. Choroby prostaty, kamica nerkowa czy zaburzenia erekcji nadal pozostają tematami, o których mówi się zbyt rzadko – często z powodu wstydu, strachu albo przekonania, że „samo przejdzie". Tymczasem lekarze alarmują: w urologii czas ma ogromne znaczenie, a wcześnie wykryte schorzenia można dziś leczyć skutecznie, małoinwazyjnie i z dużo mniejszym obciążeniem dla pacjenta niż jeszcze kilkanaście lat temu.

Nowoczesna urologia przeszła prawdziwą rewolucję. Klasyczne operacje coraz częściej zastępują zabiegi endoskopowe, laparoskopowe i laserowe, które pozwalają skrócić hospitalizację nawet do jednego dnia i szybciej wrócić do normalnego funkcjonowania. Jednocześnie specjaliści podkreślają, że największym problemem nie jest dziś brak technologii, lecz zbyt późne zgłaszanie się pacjentów do lekarza. O tym, dlaczego mężczyźni nadal boją się urologa, jakie objawy najczęściej bagatelizują i jak wygląda współczesne leczenie schorzeń układu moczowego, rozmawiamy z **dr. n. med. Michałem TRĄBKĄ** – specjalistą urologii z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym zarówno w Polsce, jak i Wielkiej Brytanii.

Z jakimi problemami urologicznymi mężczyźni najczęściej trafiają dziś do Pana gabinetu?

– Zdecydowanie dominują trzy obszary: problemy z prostatą, kamica układu moczowego oraz zaburzenia erekcji. Widać wyraźny schemat – mężczyźni po pięćdziesiątce zmagają się głównie z przerostem prostaty, młodsi coraz częściej z kamicą i infekcjami. Styl życia odgrywa tu ogromną rolę – siedzący tryb pracy, dieta bogata w przetworzoną żywność i przewlekły stres to dziś klasyczne tło urologicznych problemów.

Czyli problemy urologiczne dotykają dziś coraz młodszych mężczyzn?

– Tak, i to wyraźnie. Jeszcze dwadzieścia lat temu kamica nerkowa była domeną czterdziestolatków. Dziś widzę ją u pacjentów po dwudziestce. Winowajcy? Niedobór ruchu, niewystarczające nawodnienie, fast food i – paradoksalnie – chroniczny stres. Do tego dochodzi łatwy dostęp do informacji w internecie, który czasem pomaga, ale częściej skłania do samoleczenia zamiast wizyty u specjalisty.

Coraz częściej mówi się o tzw. nowoczesnej urologii i leczeniu małoinwazyjnym. Co to w praktyce oznacza dla pacjenta i czym różni się od klasycznych metod operacyjnych?

– To prawdziwa rewolucja dla pacjenta. Klasyczna operacja otwarta oznacza duże cięcie, długi pobyt w szpitalu i tygodnie rekonwalescencji. Dziś w wielu przypadkach wystarczy kilka małych nakłuć lub naturalne kanały ciała – i pacjent wraca do domu następnego dnia. Laparoskopia, ureteroskopia, litotrypsja falami uderzeniowymi – brzmi skomplikowanie, ale dla pacjenta oznacza po prostu mniejszy ból, mniejszą bliznę i szybszy powrót do życia.

Jak to wygląda w praktyce, na przykład przy chorobach prostaty czy kamicy nerkowej?

– Przy kamicy nerkowej często w ogóle nie operujemy w tradycyjnym sensie – rozkruszamy kamień falami uderzeniowymi z zewnątrz lub usuwamy go przez naturalne otwory ciała lub drobne nakłucie. Pobyt w szpitalu to nierzadko jeden/dwa dni.

W chorobach prostaty – zarówno przy łagodnym przeroście, jak i nowotworze – mamy dziś techniki endoskopowe, laparoskopowe i robotyczne, które pozwalają operować z wyjątkową precyzją, minimalizując ryzyko powikłań. Hospitalizacja stała się znacząco krótsza, a powrót do pracy jest liczony w dniach, nie miesiącach.

eprasa.pl aaa477b3b1

Czy w swojej codziennej praktyce częściej korzysta Pan z klasycznych metod operacyjnych, czy z nowoczesnych, małoinwazyjnych technik leczenia? Od czego zależy wybór metody?

– Metoda zawsze służy pacjentowi, nie odwrotnie. Mam w swoim warsztacie zarówno klasyczne, jak i nowoczesne techniki i sięgam po to, co w danym przypadku jest najlepsze. Decyduje anatomia pacjenta, zaawansowanie schorzenia, jego wiek i ogólny stan zdrowia. Nie istnieje jedna metoda dla wszystkich – dobry chirurg to taki, który potrafi dobrać metodę indywidualnie, nie ten, który ma ulubiony skalpel.

Czy mężczyźni dalej odczuwają lęk przed wizytą u urologa?

– Tak, i ten lęk wynika głównie z wyobraźni i – nie ukrywajmy – ze wstydu. Urologia dotyka sfery intymnej, a mężczyźni wciąż mają problem z przyznaniem się do słabości, szczególnie w tej dziedzinie. Z medycznego punktu widzenia większość badań urologicznych jest całkowicie bezbolesna lub powoduje jedynie chwilowy dyskomfort. Badanie per rectum, które budzi największy lęk, trwa dosłownie kilka sekund i może uratować życie. Naprawdę nie ma się czego bać.

Zapewne przez ten lęk niejeden pacjent trafił do pana zbyt późno?

– To jeden z moich największych zawodowych żalów – tak, zdecydowanie zbyt późno. Widzę pacjentów, którzy z objawami chodzili dwa, trzy lata, zanim trafili do gabinetu. W przypadku raka prostaty wykrytego wcześnie, wyleczalność sięga niemal stu procent. Wykryty późno – dramatycznie spada. Zwlekanie to nie oszczędzanie sobie stresu, to często tragiczna pomyłka.

Dr n. med. Michał Trąbka, specjalista urolog

Absolwent Akademii Medycznej w Lublinie (2001). Specjalizację z urologii z europejskim certyfikatem FEBU uzyskał w 2009 roku. Doktor nauk medycznych Uniwersytetu Medycznego w Lublinie w zakresie endoskopowej diagnostyki i leczenia schorzeń układu moczowego (2010).

Doświadczenie kliniczne zdobywał w ośrodkach urologicznych w Polsce i Wielkiej Brytanii. Pełnił funkcję konsultanta urologa w Specjalistycznym Szpitalu w Stalowej Woli, a następnie w Szpitalu Specjalistycznym SSDŚ w Sandomierzu. Aktualnie pracuje jako konsultant urolog w klinikach prywatnych w Polsce i Wielkiej Brytanii.

Specjalizuje się w endoskopowych operacjach laserowej dezintegracji złogów oraz elektroresekcji i laserowego usuwania guzów pęcherza moczowego i prostaty, a także w urologii klasycznej i laparoskopowej.

Zarejestrowany w Specialist Register General Medical Council (UK) oraz Directorate of Health (Islandia). Członek Polskiego Towarzystwa Urologicznego, Europejskiego Towarzystwa Urologicznego, Towarzystwa Endourologicznego oraz British Association of Urological Surgeons (BAUS). Biegły sądowy z dziedziny urologii.

eprasa.pl aaa477b3b1

Jakie sygnały mężczyźni najczęściej bagatelizują?
– Klasyk to częste oddawanie moczu w nocy – mężczyźni mówią sobie, że „tak już po prostu mają", albo że „to wszystko przez pesel". Podobnie słaby strumień moczu, uczucie niepełnego opróżnienia pęcherza czy nagłe parcia. To nie są drobnostki do zbagatelizowania, to sygnały alarmowe. A PSA – proste badanie krwi na marker prostaty – powinien znać każdy mężczyzna po pięćdziesiątce. Po czterdziestce, jeśli rak prostaty wystąpił w rodzinie.

Doświadczenie kliniczne zdobywał Pan również w ośrodkach urologicznych za granicą, w Wielkiej Brytanii. Jakie, porównując polski system ochrony zdrowia z tym w Anglii, są największe różnice w podejściu do pacjenta urologicznego?
– To dwa różne światy organizacyjnie, choć problemy pacjentów są podobne. W Wielkiej Brytanii system NHS jest bardzo zhierarchizowany – pacjent najpierw trafia do lekarza rodzinnego, który kieruje do specjalisty, i czas oczekiwania bywa długi. W Polsce prywatna służba zdrowia jest szybsza i bardziej bezpośrednia. Z kolei Brytyjczycy mają świetnie zorganizowane programy przesiewowe i profilaktyczne – pacjent jest systematycznie zapraszany na badania, co u nas wciąż raczkuje. Pod względem technicznym, i wyposażenia, dobrze wyposażone ośrodki w obu krajach stoją na porównywalnym poziomie.

Czy pacjenci w Wielkiej Brytanii równie często jak w Polsce zwlekają z wizytą do specjalisty?
– Mniej. Różnica jest zauważalna. Brytyjczycy wykazują większą kulturę profilaktyczną – chętniej wykonują badania kontrolne, mniej wstydzą się mówić o problemach zdrowotnych. W Polsce wciąż pokutuje przekonanie, że do lekarza idzie się gdy „już bardzo boli". To kulturowe dziedzictwo, które kosztuje nas zbyt wiele istnień.

Na koniec – gdyby miał Pan przekazać jedną najważniejszą radę mężczyznom, którzy odkładają wizytę u urologa, co by to było?
– Nie warto czekać na „lepszy moment". W urologii czas naprawdę ma znaczenie – a większość problemów wykrytych wcześnie można dziś leczyć skutecznie, małoinwazyjnie i z bardzo dobrymi efektami. Jeden prosty telefon do urologa może być najważniejszą decyzją zdrowotną, jaką podejmiesz. Nie czekaj aż „samo przejdzie" – w urologii samo rzadko przechodzi, za to często się pogarsza. Zadzwoń. Przyjdź. Żyj dłużej. ■

Szanowni Państwo,
z całego serca dziękuję
ordynatorowi, lekarzom
i pielęgniarkom
Oddziału Wewnętrznego
szpitala w Nisku
za uratowanie mojego życia.
Państwa profesjonale podejście,
skuteczne leczenie oraz przemiła,
troskliwa opieka pielęgniarska
były dla mnie bezcenne.

Z wyrazami głębokiej
wdzięczności
Błażej wraz z rodzicami

SZTAFETA.PL
Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

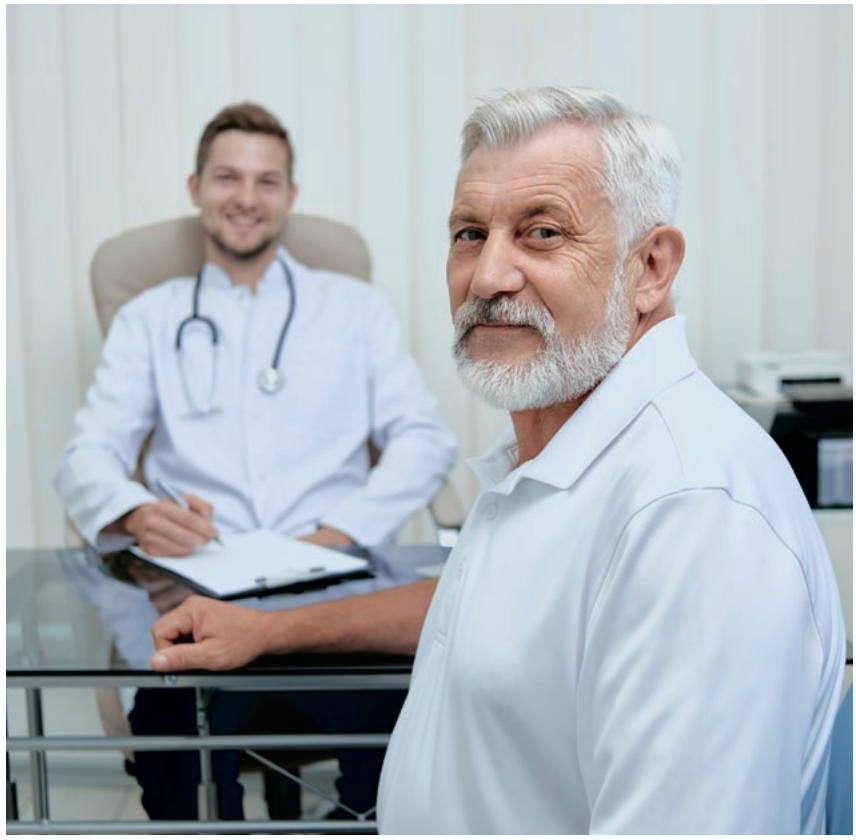
Fot. www.magnifico.com

eprasa.pl aaa477b3b1

Pary coraz częściej wybierają śluby w plenerze

Ślub jak z bajki, bez schematów i po swojemu

Elżbieta
MIERZWA-LABA
dziennikarka

Jeszcze niedawno ślub miał jeden dobrze znany scenariusz – urząd lub kościół, sala weselna i plan dnia ułożony według tradycyjnego porządku. Dziś coraz więcej par chce powiedzieć sobie „tak" inaczej: wśród drzew, nad wodą, przy zachodzie słońca albo podczas ceremonii napisanej specjalnie dla nich. Także w regionie Stalowej Woli, Niska i okolic widać wyraźnie, że młodzi coraz częściej wybierają śluby bardziej osobiste, naturalne i dopasowane do własnego stylu życia.

Miłość po swojemu

Jeszcze kilka lat temu wiele ślubnych decyzji podejmowano głównie z myślą o rodzinie, tradycji i oczekiwaniach otoczenia. Dziś, coraz więcej par skupia się przede wszystkim na tym, czego sami naprawdę chcą. Liczy się autentyczność, atmosfera i wspomnienie, które zostanie na całe życie.

W Stalowej Woli i okolicach coraz częściej pojawiają się wesela organizowane w ogrodach, pod namiotami, w salach otoczonych zielenią, czy na terenach blisko lasu i rzeki.

Od Lasowiaków do nowoczesnych ceremonii

Nasze okolice mają piękną tradycję ślubną. W kulturze Lasowiaków wesele było wydarzeniem wspólnotowym – pełnym symboliki, rodzinnych rytuałów, muzyki i wzruszeń. Błogosławieństwo rodziców, wspólne świętowanie i gościnność były fundamentem tego dnia.

Choć zmieniła się forma wesel, wiele dawnych elementów wciąż pozostaje ważnych. Dzisiejsze pary nie tyle odrzucają tradycję, co wybierają z niej to, co jest im bliskie – rodzinny charakter spotkania, pierwszy taniec czy wzruszające momenty z najbliższymi. Nowoczesny ślub coraz częściej staje się po prostu współczesną interpretacją dawnych zwyczajów.

REKLAMA

Ślub w plenerze – marzenie, które można spełnić

Wiele par wciąż myśli, że ślub pod gołym niebem to luksus rodem z zagranicznych filmów. Tymczasem w Polsce można legalnie zawrzeć ślub cywilny poza urzędem stanu cywilnego.

Wymaga to zgłoszenia w USC oraz wniesienia dodatkowej opłaty – obecnie 1000 zł, poza standardową opłatą administracyjną. Dzięki temu ceremonia może odbyć się w ogrodzie, przy dworku, na tarasie, w parku czy w prywatnej przestrzeni spełniającej warunki formalne.

Pary najczęściej marzą o bliskości natury – zieleni, świetle i przestrzeni, która pozwoli stworzyć bardziej osobistą atmosferę niż urzędowa sala.

W regionie Stalowej Woli i Niska nie brakuje miejsc, które mogą stworzyć bajkową scenerię – od ogrodów przy salach weselnych, przez parkowe alejki, po leśne przestrzenie i tereny nad Sanem.

Ceremonia humanistyczna – gdy słowa mają znaczenie

Jednym z najmocniejszych trendów ostatnich lat są ceremonie humanistyczne. To uroczystości prowadzone przez mistrza ceremonii, oparte na historii konkretnej pary.

Nie ma urzędowych formułek ani gotowych scenariuszy. Są za to własne przysięgi, osobiste wspomnienia, muzyka ważna dla narzeczonych i emocje, których nie da się wyreżyserować.

eprasa.pl aaa477b3b1

Fot. Marcin Wilk

ebrasa.pl aaa477b3b1

– Dla mnie najważniejsze jest to, żeby para poczuła, że ten moment naprawdę opowiada o nich. Ceremonia humanistyczna daje możliwość stworzenia czegoś bardzo osobistego i pełnego emocji – mówi Dominika Soja-Blat, wedding plannerka i mistrzyni ceremonii.

Jak podkreśla, coraz więcej par chce dziś odejść od sztywnego scenariusza i przeżyć ślub bardziej świadomie, w atmosferze bliskości i naturalności.

Coraz częściej narzeczeni decydują się najpierw na formalny ślub cywilny, a później na symboliczną ceremonię humanistyczną w obecności gości. Koszt takiej uroczystości zależy od zakresu przygotowań i osoby prowadzącej, ale zazwyczaj wynosi od około 1500 do 4000 zł.

Wesele nie musi wyglądać jak dawniej

Zmieniają się także same przyjęcia weselne. Coraz popularniejsze są kameralne uroczystości, eleganckie obiady zamiast całonocnych wesel, przyjęcia w stylu slow wedding, kolacje pod gwiazdami czy garden party.

Dziś wiele par stawia bardziej na atmosferę niż rozmach. Wolą zaprosić mniej osób, ale stworzyć wyjątkowe doświadczenie i mieć czas dla swoich gości.

Zdjęcia, emocje i wspomnienia

Zmienia się również podejście do fotografii ślubnej. Coraz więcej par stawia na naturalność i emocje zamiast sztywnych, pozowanych kadrów.

– W ślubach humanistycznych najbardziej widać relacje i uczucia. To właśnie takie momenty po latach mają największą wartość – mówią Natalia i Łukasz z LT Studio. – Oczywiście piękna sala czy dekoracje są ważne, ale najcenniejsze są spontaniczne spojrzenia, śmiech i emocje między ludźmi.

Fotografowie zauważają też, że trendy ślubne bardzo się zmieniły.

– Style wesel przeskakują od boho, przez glamour, aż po styl włoski. Pojawia się też coraz więcej dodatków do stylizowanych sesji – papierowe parasolki, wachlarze czy szlafroki. Dzięki temu można stworzyć lekkie i naturalne kadry, które mają swój klimat.

Coraz popularniejsze stają się również wesela w stylu slow wedding. Jak dodają, znaczenie ślubnych zdjęć zmienia się z czasem.

– Spotkaliśmy ostatnio parę, której ślub fotografowaliśmy kilka lat temu. Opowiadali nam, że ich dzieci regularnie oglądają album i pytają o rodzinę oraz gości. To niesamowite, jak takie zdjęcia zaczynają żyć po latach.

REKLAMA

REKLAMA

eprasa.pl aaa477b3b1

Fot. Kacha & Izrael

„To był naprawdę nasz dzień"

– Od początku wiedzieliśmy, że nie chcemy wesela „jak wszyscy". Marzyliśmy o czymś spokojnym, bliskim naturze i naprawdę naszym – wspomina Kasia, która zorganizowała ślub w plenerze w okolicach Stalowej Woli.

Jak przyznaje, największe emocje pojawiły się właśnie podczas samej ceremonii.

– Pamiętam moment, kiedy stanęliśmy razem pod drzewami i zaczęła grać muzyka. Było cicho, spokojnie, wszyscy byli blisko nas. Nie było stresu ani poczucia, że musimy coś odegrać. To był po prostu nasz dzień.

Do dziś wraca do tych wspomnień z ogromnym wzruszeniem.

Piękno wymaga planu

Choć śluby w plenerze wyglądają lekko i naturalnie, wymagają doskonałej organizacji. Trzeba pomyśleć o planie B w razie deszczu, nagłośnieniu, komforcie gości, oświetleniu czy logistyce.

Dlatego coraz więcej par korzysta z pomocy wedding plannerów i koordynatorów dnia. To już nie fanaberia, lecz sposób na spokojniejsze przeżycie jednego z najważniejszych dni w życiu.

Region z sercem do świętowania

Podkarpacie, okolice Stalowej Woli i Niska mają wszystko, by organizować śluby wyjątkowe – naturę, tradycję, gościnność i coraz lepszą ofertę branży weselnej.

Nie trzeba wyjeżdżać daleko, by stworzyć dzień jak z marzeń. Czasem najpiękniejsze miejsca są bliżej, niż się wydaje. I może właśnie na tym polega nowoczesny ślub. Nie na kopiowaniu cudzych pomysłów, ale na stworzeniu własnej historii – dokładnie takiej, jakiej pragnie dwoje zakochanych. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

epra5c7f7ada477b3b1

Po nitce do... Łodzi

Suknie, tiul i wielkie marzenia

Malwina ŻELAZNA
dziennikarka

Choć to podobno nie szata zdobi człowieka, to jednak miło, gdy ktoś za nią doceni i pochwali, a nawet wręczy nagrodę. Jeszcze milej, gdy zrobi to profesjonalne jury na Ogólnopolskim Seminarium Studenckim TEXTIL 2026 YouthFashion Design w Łodzi, które doceniło Bartłomieja Czaję, ucznia technikum przemysłu mody w stalowowolskim ZS nr 2. Kolekcja Bartka zajęła 3. miejsce w kategorii Ekspozycja Modelowa Prezentowana na modelkach.

Fot. Archiwum Bartka Czai (7)

Gdy ktoś minie Bartka na ulicy, na pewno nie domyśli się, że to artystyczna dusza, która doskonale odnajduje się w świecie igły, nitki, materiałów, misternych konstrukcji ubrań i spektakularnych projektów sukni.

– Nie lubię się wyróżniać i wolę ubierać innych – uśmiecha się Bartek Czaja, który na co dzień śmiga do „budowlanki" w zwykłych bluzach i jeansach. Jemu samemu nie po drodze z awangardą, choć na konkurs w Łodzi przygotował dziesięć efektownych sukni w stylu hautecouture (z fr. wysokie krawiectwo), a każda z nich wymagała wielu godzin ręcznej pracy i jeszcze więcej tiulu, pereł i cekinów – wszystko oczywiście osobiście przyszyte przez autora kolekcji.

W każdym kątku po... maszynie

Zdania są podzielone co do tego, jak zaczęło się zamiłowanie 17-letniego Bartka do projektowania widowiskowych kreacji. Sam nasz bohater twierdzi, że wszystko przez talent plastyczny, dzięki któremu już w wieku 12 lat przelewał na papier pierwsze wizje kreacji, przedkładając je nad szkice aut czy samolotów. Jego mama zapew-

Fot. Malwina Żelazna

Bartek Czaja przy pracy nad swoją kolejną kreacją

nia jednak, że zacięcie Bartka wprawne pedagogiczne oko dostrzegło już w zerówce.

– Przedszkolanka Bartka mówiła wtedy, że syn na pewno będzie artystą – wspomina Ewelina Czaja, która całkiem niedawno sprezentowała synowi na urodziny maszynę do szycia. Zresztą, jedną z trzech w ich domu – pozostałe dwie maszyny to nagrody dla Bartka, wygrane w konkursie w Łodzi, zorganizowanym przez Wydział Włókiennictwa i Wzornictwa Politechniki Łódzkiej. Są aż dwie, bo projekty Bartka urzekły nie tylko jury, ale i głównego sponsora konkursu, który w nagrodę przekazał swojemu faworytowi maszynę do szycia właśnie.

– Mam więc teraz maszynę do szycia w każdym pokoju w mieszkaniu – cieszy się młody projektant. Na pozór jego pokój wygląda jak pokój typowego nastolatka. Ale szafa już nie.

– Połowę stanowią normalne ubrania, a druga połowa jest wypchana sukienkami mojego pomysłu, ułożonymi jedna na drugiej, żeby się wszystko zmieściło – zdradza Bartek, który czerpie inspirację do nowych projektów ze wszystkiego, co go otacza. Choćby z fioletowego kwiatka zauważonego nad stawem, który był punktem wyjścia przy tworzeniu fioletowego kapelusza, jako dodatku do sukienki.

– Staram się nie wchodzić za bardzo w ten świat wielkiej mody, projektantów i ich projektów, nie oglądam za dużo zdjęć czy filmów z tej dziedziny, bo boję się, że to zabije moją kreatywność i zacznę powielać wzory. Żyję sobie w swojej bańce, i dobrze mi tu – uśmiecha się Bartek.

Stawić czoła gorszym momentom

Ale nie zawsze tak było. W szkole podstawowej żyło mu się czasem niewygodnie wśród rówieśników, którzy nie zawsze rozumieli, że ich kolega woli na przerwach rysować, a nie szaleć.

– To był dla mnie trudniejszy czas – ocenia Czaja. Do tych doświadczeń nawiązał w kolekcji przygotowanej na konkurs w Łodzi i zatytułował ją „End of utopia".

– Miała symbolizować takie stawienie czoła tym najgorszym momentom w życiu, bez liczenia na lepsze chwile, wyrazić odważne zmierzenie się z problemami – wyjaśnia młody projektant. Co ciekawe, bodźcem do udziału w modowym konkursie stała się dla niego porażka. Projekty Bartka przepadły bowiem w castingu

eprasa.pl aaa477b3b1

eprasa.pl aaa477b3b1

do pokazu mody... w Sandomierzu, a jemu samemu zaświtała w głowie zuchwała myśl: „A może by tak coś więcej i coś wyżej?”. I zakasał rękawy.

Po raz kolejny zresztą, bo „End of utopia” stanowiła kontynuację pierwszej kolekcji, którą Bartek także rok wcześniej przygotował na konkurs w Łodzi. Wtedy też zdobył 3. miejsce, ale konkurencja była o połowę mniejsza niż w tegorocznej edycji.

Perła w czerni

Pierwszą, autorską kolekcję, Bartek nazwał „Białą perłą pośród czerni”: składały się na nią cztery czarne suknie i jedna biała.

– Miało to przesłanie, że mimo mroku w życiu człowieka, można znaleźć światło i spokój. Moja szkoła jest dla mnie taką perłą. Dała mi możliwość nauki, wejścia w ten świat mody i wiem, że gdy przyjdę z projektem, to dostanę wsparcie i pomoc od moich nauczycieli. Jak się trafi na dobrych ludzi, można zrobić wiele dobrych rzeczy – zaświadcza Bartek, który czuje, że dzisiaj jest we właściwym miejscu.

Jego pracowitość chwali też nauczycielka z ZS nr 2, która czuwała nad procesem twórczym Bartka. – Wyróżniał się zawsze zaangażowaniem i tym, że miał wizję końcową projektu. Spodziewaliśmy się, że jego kolekcja zostanie doceniona w Łodzi i bardzo mu kibicowaliśmy w tym konkursie – mówi Ewa Czech.

Pokaz swój widzi ogromny

Praca nad zbiorem sukni była mozolna, czasochłonna i... kosztowna. By było jak najbardziej ekonomicznie i ekologicznie, Bartek wykorzystywał rzeczy z drugiej ręki, buszował też w lumpeksach w poszukiwaniu niezwykłych dodatków. Prawdziwym wyzwaniem były marszczenia długich metrów tiulu, ale wyszło elegancko, teatralnie i z rozmachem.

– Usłyszałem w Łodzi, że moje projekty są też gotowe do noszenia, to nie tylko sztuka dla sztuki – mówi Bartek.

Na razie młody adept mody szlifuje w szkole swój warsztat krawiecki, by jego ubrania były odszyte doskonale technicznie. Zależy mu na tym, bo tu odzywa się w nim natura perfekcjonisty.

– Ale jeśli mam być zupełnie szczery, to nie lubię szycia praktycznego. Dlatego tata już pół roku czeka na zrobienie dziurek w koszuli – śmieje się Bartek.

Marzy mu się, by w przyszłości stworzyć monumentalny pokaz mody, sygnowany oczywiście swoim nazwiskiem, który łączyłby różne gałęzie sztuki, od teatru, po rzeźbę i muzykę.

I nie są to plany grubymi nićmi szyte. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Personalizowana
ODZIEŻ
z własnym
nadrukiem

już od 1 szt.

Stowarzyszenie
Kreatywne Podwórko
tworzy dla Ciebie!

Oferujemy wykonanie
nadruków na:
- koszulkach
- bluzach
- czapkach
- kubkach
- torbach i workach

Projekt graficzny + realizacja w jednym miejscu

Masz pomysł?
Skontaktuj
się z nami!
Zamówienia
i wycena

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Dzieci, Młodzieży i Rodziny
KREATYWNE PODWÓRKO

531-774-326
kreatywnepodworko@gmail.com
ul. 3 maja 2, Rozwadów

eprasa.pl aaa477b3b1

Ulice, chodniki i osiedla pod kontrolą

W Stalowej Woli każdego dnia wykonywana jest praca, która – choć często niezauważalna – ma realny wpływ na wygląd przestrzeni publicznej. Ulice, chodniki, ścieżki rowerowe oraz parkingi są systematycznie porządkowane przez Zakład Oczyszczania Miasta MZK. Prace prowadzone są zarówno ręcznie, jak i przy użyciu specjalistycznych zamiatarek mechanicznych.

Z miejskiej przestrzeni usuwane są typowe zanieczyszczenia komunalne – papier, plastikowe opakowania, liście, gałęzie czy piasek. W razie potrzeby likwidowane są również trudniejsze zabrudzenia, takie jak plamy po olejach czy paliwach. Dodatkowo, porządkowane są mniej uczęszczane tereny, gdzie pojawiają się dzikie wysypiska śmieci. Działania obejmują wiele części miasta – od osiedli Centralnego i Widoku, przez HSW i Zatorze, aż po Rozwadów, Charzewice oraz tereny parkowe, w tym Park Miejski, Ogród Jordanowski i Park Zimnej Wody.

Jednak utrzymanie czystości w mieście nie zależy wyłącznie od służb porządkowych. Duże znaczenie mają również codzienne nawyki mieszkańców. Wyrzucony w niewłaściwym miejscu papierek, niedopałek czy plastikowa butelka szybko „znikają" z widoku, ale pozostają problemem, który ktoś musi usunąć. Każde takie zachowanie oznacza dodatkową pracę ekip sprzątających.

Dlatego tak często podkreśla się, że czyste miasto zaczyna się od prostych działań każdego z nas – wyrzucania odpadów do koszy, sprzątania po zwierzętach czy korzystania z systemu selektywnej zbiórki odpadów. To drobne gesty, które mają realny wpływ na estetykę i komfort życia w Stalowej Woli.

Miasto jest sprzątane na bieżąco, jednak jego ostateczny wygląd zależy od wszystkich, którzy korzystają z jego przestrzeni na co dzień. (oprac. MZK) ■

PROMOCJA

eprasa.pl aaa477b3b1

„Najlepsza instalacja to taka, o której nikt nie mówi”

Tomasz GUNIA
Prezes Zarządu Miejskiego Zakładu Budynków w Stalowej Woli

Mówi się, że prawdziwą wartość rzeczy poznajemy dopiero wtedy, gdy przestają działać. Dotyczy to wielu spraw w życiu, ale w przypadku instalacji gazowej lepiej tej teorii nie testować w praktyce.

Bo instalacja gazowa to trochę jak dobry reżyser w teatrze. Nie widać go na scenie, nie zbiera braw, a jednak to od niego zależy, czy wszystko działa tak, jak powinno. Kiedy jest dobrze, nikt o nim nie myśli. Kiedy coś zawiedzie, nagle staje się głównym bohaterem, i to, niestety, w bardzo niepożądanym scenariuszu.

Dlatego w Miejskim Zakładzie Budynków wolimy działać wtedy, gdy jeszcze wszystko jest spokojne. Zanim pojawi się problem, zanim coś zacznie szwankować, zanim ktoś w ogóle pomyśli, że „może kiedyś trzeba będzie coś z tym zrobić”.

PROMOCJA

Niedawna przebudowa instalacji gazowej w budynku przy ul. Żeromskiego 4 to właśnie przykład takiego podejścia. Można powiedzieć, że to inwestycja, której najlepiej… nie zauważyć. Bo jeśli mieszkańcy po jej zakończeniu po prostu spokojnie korzystają z mieszkań i nie mają powodów do niepokoju, to znaczy, że wszystko zostało zrobione tak, jak należy.

Oczywiście, w tej całej „niewidzialnej” pracy są też elementy bardziej namacalne. Choćby przeniesienie liczników gazowych na klatki schodowe. Ktoś powie, drobiazg. My odpowiadamy, że drobiazgi budują bezpieczeństwo. Łatwiejszy dostęp, większa kontrola, szybsza reakcja w razie potrzeby. Niby nic wielkiego, a jednak robi różnicę.

I tu dochodzimy do sedna. Za tymi wszystkimi zmianami stoi sekcja remontowa. Zespół, który nie pracuje dla efektu „wow”, tylko dla efektu „wszystko działa”. To specyficzna branża, gdzie najlepszy rezultat to brak problemów. Trudno o spektakularne sukcesy na pierwszych stronach, ale za to można spać spokojnie. A to, umówmy się, całkiem dobra nagroda.

Czasem mam wrażenie, że sekcja remontowa działa trochę jak ubezpieczenie. Nikt się nim nie chwali przy kawie, ale każdy chce je mieć, gdy sytuacja tego wymaga. Różnica polega na tym, że tutaj nie czekamy na zdarzenia losowe. My im po prostu zapobiegamy.

I właśnie dlatego kolejne inwestycje są już w planach. Bo infrastruktura się starzeje, a bezpieczeństwo nie zna pojęcia „jeszcze trochę wytrzyma”. Tu nie ma miejsca na odkładanie decyzji.

Gdybym miał zamknąć to jednym zdaniem, powiedziałbym, że najlepsza instalacja gazowa to taka, o której nikt nie musi pamiętać. A najlepsza sekcja remontowa to taka, dzięki której tak właśnie jest. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Radni mogą już wybierać patronów

Zamrażarka z nazwami jest pusta

Stanisław CHUDY

– Wszystkie wnioski nazewnicze zostały rozpatrzone i zaopiniowane na tak lub nie, łącznie z tymi, które pojawiły się w ostatnim czasie. Nie ukrywam, że rozładowaliśmy ogromną, narosłą od pond 10 lat kolejkę zgłoszonych propozycji. Teraz ruch należy do rady miejskiej – mówi „Sztafecie" historyk, dr Roman Niwierski, przewodniczący Zespołu ds. nazewnictwa ulic i placów publicznych w mieście Stalowa Wola.

Komisja ta, to ciało opiniodawczo-doradcze, powołane w lutym 2025 r. zarządzeniem prezydenta Lucjusza Nadbereżnego. Ma działać do końca obecnej kadencji samorządu, czyli do kwietnia 2029 r.

Kto opiniował propozycje

Zespół powołano w składzie: 1) Dr Roman Niwierski – Przewodniczący Zespołu – Główny Specjalista ds. Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Stalowej Woli; 2) Andrzej Dorosz – radny Stalowej Woli; 3) Aneta Garanty – dyrektor Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli; 4) Marek Gruchota – dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli; 5) Aleksander Kapuściński – radny Stalowej Woli; 6) Agata Krzek – przewodnicząca Rady Miejskiej w Stalowej Woli; 7) Damian Marczak – radny Stalowej Woli; 8) Piotr Rut – radny Stalowej Woli; 9) Sławomir Szkutnik – naczelnik Wydziału Mienia Gminnego i Gospodarki Lokalami Urzędu Miasta Stalowej Woli; 10) Beata Życzyńska – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Melchiora Wańkowicza w Stalowej Woli.

Obsługę organizacyjno-administracyjną Zespołu sprawuje Wydział Mienia Gminnego i Gospodarki Lokalami Urzędu Miasta Stalowej Woli. Zespół nie jest organem administracji publicznej i nie posiada kompetencji decyzyjnych. Jego działalność ma charakter pomocniczy, a wypracowane stanowiska stanowią jedynie element procesu przygotowawczego, poprzedzającego podjęcie uchwały przez Radę Miejską Stalowej Woli.

Nie chciałem kopać się z koniem

Po trzech miesiącach, z pracy w Zespole zrezygnował radny Andrzej Dorosz, a zastąpił go radny Jan Sibiga.

– W takim harmonogramie prac, gdy zaczynaliśmy od propozycji nazw zgłoszonych jeszcze za prezydentury Andrzeja Szlęzaka, to zanim doszlibyśmy do bieżących propozycji nazw, to zajęłoby nam jakieś 10 lat. Więc dałem sobie spokój – tłumaczył „Sztafecie" powody swej rezygnacji radny Dorosz.

Nie ukrywał też krytycznego stanowiska do niektórych nazewniczych decyzji samorządu miasta po 1990 r.

– Jeżeli 10 lat temu robi się ulicę generała Kasprzyckiego, cóż z tego, że to on powiedział „stalowa wola narodu polskiego", skoro to postać skompromitowana, zarówno w życiu osobistym, jak i podczas II wojny światowej. Tak samo, za hekatombę powstania warszawskiego, nie wziąłbym za patrona generała Okulickiego, ani wielu innych. Politykę historyczną miasta w tym zakresie, także obecną, oceniam krytycznie. W Stalowej Woli jest na przykład ledwie kilka ulic nazwanych imieniem postaci mających rodowód narodowo-demokratyczny: Dmowskiego, Mireckiego, Grabskiego, Prusa, Sienkiewicza. To chyba tyle, same boczne uliczki... Skład Zespołu jest taki, a nie inny, wiadomo, kto ma większość, więc uznałem, że szkoda czasu na jałowe dyskusje i kopanie się z koniem – podsumowuje radny Dorosz.

Wszystko w rękach radnych

Tymczasem na początku maja br. Zespół zaopiniował ostatnie z leżących w „zamrażarce" propozycji nazewniczych, a wszystkich było blisko 50 (w kilku przypadkach różne propozycje dotyczyły tej samej ulicy, ronda czy np. mostu). Teraz Zespół będzie się spotykać, by opiniować na bieżąco nowe, napływające propozycje nazewnicze.

eprasa.pl aaa477b3b1

– Pracowaliśmy bardzo intensywnie. Zbieraliśmy się raz w miesiącu i rozpatrywaliśmy kolejne „porcje" z długiej listy propozycji, od tych złożonych jeszcze w 2015 roku. Były dyskusje, ścierały się różne opinie, zakończone ostatecznie głosowaniem. Teraz wszystkie nasze rekomendacje zostaną przedłożone panu prezydentowi. Ostateczna decyzja należeć będzie do rady miejskiej, bo tylko ona ma kompetencje, by nadawać nowe nazwy w przestrzeni publicznej Stalowej Woli. Natomiast niekoniecznie rada musi uwzględnić rekomendacje naszej komisji, czy to pozytywne czy negatywne. Ostateczna decyzja w sprawie nowej nazwy czy zmiany patrona jest zawsze suwerennym wyborem radnych – podkreśla dr Niwierski.

Listę wszystkich rozpatrzonych propozycji zamieszczamy w ramce. Jakie więc były rekomendacje Zespołu w poszczególnych przypadkach? Tego oficjalnie jeszcze nie wiadomo.

- ulica Zbigniewa Tokarczyka
- rondo Żołnierzy Górników
- ulica lub rondo im. Zbigniewa Romaszewskiego
- ulica lub rondo im. Eugeniusza Łazowskiego i Stanisława Matulewicza
- ulica Feliksa Olszaka
- rondo im. Michała Miki
- rondo im. Tadeusza Hajdy
- rondo im. Pracowników Huty Stalowa Wola
- ulica Stanisława Kluka
- ulica Stefana Norblina lub Czeremchowa (ulica boczna Przemysłowa)
- rondo im. Gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego – u zbiegu ul. Kwiatkowskiego i COP
- rondo im. Gilberta Keitha Chestertona (pisarz brytyjski) – przy ul. Energetyków
- rondo im. prof. Ojca Mieczysława Alberta Krąpca – u zbiegu ul. Ofiar Katynia i Solidarności
- ulica mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora – droga biegnąca w kierunku Tarnobrzega
- most im. płk. Franciszka Przysiężniaka ps. Ojciec Jan – most na Sanie, w kierunku Brandwicy
- most im. mjr. AK Bolesława Usowa ps. Konar – most na Sanie, w kierunku Pysznicy
- rondo im. gen. Józefa Hallera – rondo na ul. Grabskiego przy firmie Cellfast
- rondo im. gen. Tadeusza Jordana Rozwadowskiego – rondo u zbiegu ulic Grabskiego i COP
- wiadukt gen. Stefana GROTA Roweckiego na ul. KEN nad ul. gen. Okulickiego
- Aleje Świętego Jana Pawła II
- Stadion Miejski im. Rudolfa Patkolo
- ulica Ferdynanda Ruszczyca
- ulica lub rondo kpt. Michała Kołka
- ulica Franciszka Potocznego
- ulica Stefana Norblina, ul. Czeremchowa lub Przylesie (ulica boczna Przemysłowa)
- ulica Solidarności Huty Stalowa Wola (nie jest to droga publiczna)
  rondo im. Antoniego Kłosowskiego (u zbiegu ul. Popiełuszki i Okulickiego)
- rondo Lucjana Treli (przy Centrum Sportów Młodzieżowych)
- rondo Praw Kobiet
- rondo Stanisławy Leszczyńskiej
- plac Jerzego Kozarzewskiego
- przywrócenie obecnej ulicy Władysława Broniewskiego, nazwy ulica Charzewska
- zmiana nazwy ulicy Rozwadowskiej na ulicę Gabriela Rozwadowskiego
- ulica Przyleśna
- ulica Stalownicza
- ulica Konstruktorów
- ulica Inwestycji
- ulica Za Dyrekcją
- ulica Ładowarkowa
- ulica Przy Narzędziowni
- ulica Laboratoryjna
- ulica Wiesława Pielaszkiewicza
- ulica lub skwer w Rozwadowie im. dra Hieronima Krasonia,
- Korty Tenisowe (przy ul. ks. Skoczyńskiego) im. Bogdana Gajewskiego
- postawienia granitowego obelisku Upamiętniającego Mieszkańców Miasta Stalowej Woli i Okolic Walczących o Wolność Ojczyzny
- mosty na rzece San: Most Brandwicki, Most Jastkowicki (w budowie), Most Pysznicki
- most na Sanie (w budowie) Książąt Lubomirskich
- ulica Husarska
- ulica Niepodległości
- ulica Mariacka

Weźmy się w końcu do roboty!

Przypomnijmy: odkładany przez lata problem z nowymi nazwami ulic wybrzmiał w Stalowej Woli w 2022 r., gdy radny Jerzy Augustyn zaproponował, by nowe rondo na skrzyżowaniu ulic Popiełuszki i Okulickiego miało za patrona Antoniego Kłosowskiego, zmarłego w październiku 2021 r. zna-

eprasa.pl aaa477b3b1

nego biznesmena, społecznika i samorządowca.

Od razu pojawiły się głosy za (honorujmy ludzi nam współczesnych) i przeciw (potrzebny jest historyczny dystans). Powróciła też sprawa powołania w radzie miejskiej, czy też przy niej, specjalnego zespołu/komisji zajmującego się opiniowaniem zgłaszanych propozycji nazewniczych.

„Sztafeta" wielokrotnie pisała o podejściach do utworzenia takiego gremium, o różnych pomysłach na jego skład i formułę działania (autorską propozycję składu, zakwestionowaną przez opozycję, przedstawił ówczesny przewodniczący rady miejskiej, Stanisław Sobieraj). Ostatecznie zgodzono się, by powstał zespół złożony w większości z osób spoza rady, złożony z osób cieszących się autorytetem i zaufaniem publicznym.

– Nie chciałbym tworzyć jakichś bardzo rozbudowanych zespołów, bo później efektywność ich pracy wcale nie jest większa od mniejszych gremiów – mówił nam wtedy prezydent Lucjusz Nadbereżny, od którego zależało powołanie takiego zespołu.

– Szczerze powiedziawszy, mam już tego wszystkiego dość. Tyle propozycji nowych nazw czeka na rozpatrzenie. Weźmy się w końcu do roboty! – grzmiał wówczas radny Jerzy Augustyn.

Wypracować spójny system nazewnictwa

Sprawa utworzenia zespołu przeciągała się jednak i nie znalazła finału w poprzedniej kadencji. Powróciła zaraz po wyborach samorządowych w kwietniu 2024 r.

– Coraz więcej stowarzyszeń i instytucji pisze do biura rady, do przewodniczącej, do radnych, na temat nadania imienia skwerom, ulicom. Wiem, że to zawsze budzi pewne kontrowersje, dlatego jest taka moja propozycja, że może powołalibyśmy taką niezależną komisję, złożoną z ekspertów, historyków, regionalistów – mówiła w czerwcu 2024 r. na sesji przewodnicząca rady miejskiej Agata Krzek.

– Z poprzedniej kadencji pozostało bardzo dużo wniosków, które są do rozpatrzenia, dotyczących nazewnictwa rond, ulic, skrzyżowań, innych miejsc. I dobrze byłoby, gdyby rada miejska, która ma wyłączne kompetencje w zakresie nazewnictwa, powierzyła ocenę tych wniosków osobom, które posiadają wiedzę z zakresu historii, tożsamości miasta, aby wypracować jakiś spójny system nazewnictwa – wtórował jej prezydent Lucjusz Nadbereżny.

Ostatecznie, „Zespół ds. nazewnictwa ulic i placów publicznych w mieście Stalowa Wola" prezydent powołał swoim zarządzeniem 10 lutego 2025 r. Dwa ostatnie przypadki nadania przez radę miejską nowych nazw, to luty 2026 r. – rondo Korpusu Zachodniego (w ciągu ul. Energetyków) i czerwiec 2025 r. – ulica Seulska (strefa przemysłowa). ■

Teoretycznie, nazewnicza procedura nie jest skomplikowana. Jeśli chcemy nazwać nowowytyczoną ulicę lub zmienić nazwę dotychczasowej, czy nazwać inny obiekt użyteczności publicznej, to z inicjatywą może wystąpić już pojedynczy mieszkaniec Stalowej Woli. Mogą to być także różne stowarzyszenia, instytucje, grupy obywateli, radni itd.
Oczywiście, propozycja nie może być nieprzyzwoita, nieprawdziwa historycznie, prześmiewcza, obrażająca czyjeś dobra osobiste itd. Uchwałę w tej sprawie podejmuje Rada Miejska Stalowej Woli.

PROMOCJA WŁASNA WYDAWCY

Księgarnia Regionalna

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na SZTAFETA.PL

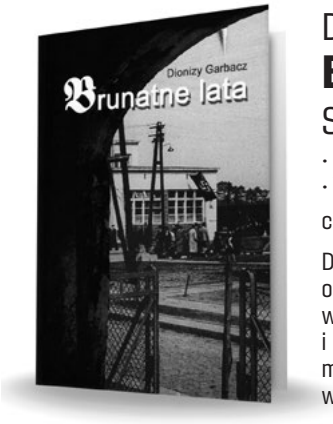

Dionizy Garbacz
Brunatne lata
Stalowa Wola okres wojny i okupacji
· oprawa twarda · 230 str. · 175x225 mm
· Wydawnictwo Sztafeta · rok wydania 2009
cena: 30 zł

Dionizy Garbacz pisarz, dziennikarz, regionalista opowiada o losach ludzi mieszkających w Rozwadowie i Stalowej Woli w latach 1939–1945. Przeczytamy o niemieckiej okupacji i konspiracji w Zakładach Południowych – ośrodku przemysłu zbrojeniowego. Dowiemy się też dlaczego do dziś w Stalowej Woli dniem handlowym jest sobota.

Wydawnictwo Sztafeta, 37-450 Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00

eprasa.pl aaa477b3b1

Jak historia zmieniała ulice

Stanisław CHUDY

Przed wojną ulice w Stalowej Woli nie miały nazw, a tylko literowe i literowo-cyfrowe oznaczenia. Całe zaś osiedle zawierało się w 15 ulicach, położonych w dwóch koloniach: Urzędniczej i Robotniczej, ulokowanych po obu stronach linii kolejowej Rozwadów – Przeworsk.

II RP i III Rzesza

A oto, jakie to były wtedy ulice (w nawiasach ich obecne nazwy): A-B-C (Wyszyńskiego), C-X-D (Narutowicza), F-D-S (Wolności, plac Wolności), P-E-R (Skoczyńskiego), B-Y-S (Mickiewicza), H-Ż2-P-F-X (Popiełuszki), L-K-G (1 Sierpnia), I-G (Hutnicza), H-I-Ż (Ofiar Katynia), I-0-01-N (Dmowskiego), H-T-M (Niezłomnych), K1-N1 (Okrzei), T-T1-01-K1-K (Kilińskiego), T1-M1 (Bema), M-M1-N-N1-L (Podleśna).

Podczas okupacji Niemcy wprowadzili swoje nazwy, i tak np. obecna ul. Skoczyńskiego nazywała się Bismarckstrasse, ulica prowadząca do Zakładów Południowych (obecna Hutnicza) za patrona miała Hermana Göringa, a obecny plac Wolności przed Urzędem Miasta – samego Adolfa Hitlera. Ale np. niemiecka administracja Zakładów Południowych używała także przedwojennych oznaczeń.

Patroni władzy ludowej

Po wojnie, do końca lat 80., podobnie jak w całej Polsce, komunistyczna władza często nadawała stalowowolskim ulicom swoich „jedynie słusznych" patronów, w kwietniu 1945 r. likwidując przy okazji stare, literowo-cyfrowe oznaczenia.

Swoje ulice mieli więc w Stalowej Woli: Wanda Wasilewska (jeszcze za życia), Zygmunt Berling, Włodzimierz Lenin, Feliks Dzierżyński, Marceli Nowotko, Hanka Sawicka, Małgorzata Fornalska, Julian Marchlewski, Karol Świerczewski, Janek Krasicki, Stanisław Ziaja, Michał Ossowski, Jarosław Dąbrowski, Władysław Hibner, Stanisław Okrzeja, Tomasz Dąbal.

Ba, w grudniu 1949 r. Miejska Rada Narodowa przemianowała ulicę i plac Wolności na ul. i plac Generalissimusa Józefa Stalina (w 70. rocznicę jego urodzin). Do starej nazwy wrócono jesienią 1956 roku, na fali październikowej odwilży.

Fot. Stanisław Chudy

Po zmianie patronów ulic, trafiały się w Stalowej Woli i takie nazewnicze kwiatki...

eprasa.pl aaa477b3b1

Swoją ulicę na osiedlu Piaski miała Gwardia Ludowa (partyzanckie ramię Polskiej Partii Robotniczej), a tuż przy stacji PKP w Stalowej Woli Rozwadowie była ulica 15 Grudnia – upamiętniająca dzień powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w 1948 r. Była też wspomniana ul. Obrońców Stalingradu, 25-lecia PRL, 1 Maja, Ludwika Waryńskiego (działacza socjalistycznego, twórcy partii Proletariat) i Wasyla Skopenki (dowódcy oddziałów radzieckich wkraczających w sierpniu 1944 r. do Sandomierza). A gdy w kwietniu 1961 r. w kosmos poleciał pierwszy człowiek, Rosjanin Jurij Gagarin, to od razu został patronem placu przed Zakładowym Domem Kultury.

Rozwadowskie przypadki

Trochę nazewniczych zmian przyniosło przyłączenie Rozwadowa do Stalowej Woli w grudniu 1973 r. Zaszła bowiem konieczność zlikwidowania powtarzających się nazw ulic. W większości takich przypadków nazwy zmieniano w Rozwadowie, a na terenie przedwojennej Stalowej Woli zdarzyło się tak tylko z ulicą Tadeusza Kościuszki, którą przemianowano na ul. gen. Józefa Bema.

Pozostały natomiast takie utrwalone tu już w obiegu nazwy, jak Mickiewicza, Kilińskiego, Partyzantów, Waryńskiego. Tych patronów w 1974 r. zmieniono na terenie Rozwadowa – np. Kilińskiego na Ziai, Waryńskiego na Traugutta, Mickiewicza na Rozwadowską.

To na terenie osiedla Rozwadów jest z kolei ul 3 Maja. Identyczną nazwę w latach 1945–1949 nosiła obecna ulica Dmowskiego w Stalowej Woli, przemianowana przez komunistyczne władze na ul. Marcelego Nowotki. Gdy kolejny raz zmieniano jej nazwę w 1992 r., to nie wrócono już do tużpowojennego miana (ul. 3 Maja była przez cały ten czas na osiedlu Rozwadów), a patronem został wspomniany Dmowski.

Dwa głosy za Leninem i nazewnicza rewolucja

W roku 1981 stalowowolska „Solidarność" chciała, by ulicę Wandy Wasilewskiej zmienić na Eugeniusza Kwiatkowskiego, ale nie zgodziła się na to ówczesna Miejska Rada Narodowa. Kwiatkowski dostał swą ulicę (dawną Kolejową) w 1983 r. W tym samym roku patronem jednej z ulic na osiedlu Hutników został pisarz Melchior Wańkowicz, piewca Centralnego Okręgu Przemysłowego, a innej – pochodzący z Niska płk Stanisław Dąbek, we wrześniu 1939 r. bohaterski dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża.

Nazewnicza rewolucja nastąpiła po przełomie ustrojowym 1989 r. Pierwszych zmian dokonała jeszcze stara rada narodowa. Plac Gagarina stał się wtedy placem Marszałka Józefa Piłsudskiego, ulicę Wandy Wasilewskiej przemianowano na ul. Ofiar Katynia, a ulicę Obrońców Stalingradu na ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ówczesna Miejska Rada Narodowa dokonała jeszcze jednej, bardzo symbolicznej zmiany. Otóż w marcu 1990 r. (przy dwóch głosach sprzeciwu) ulicę Lenina przemianowano na ul. gen. Leopolda Okulickiego.

Kolejnych zmian dokonywała już Rada Miejska Stalowej Woli wyłoniona w wolnych samorządowych wyborach w maju 1990 r. Ale szło to powoli. Dopiero w październiku 1991 r. powstała przy niej 6-osobowa komisja, rozpatrująca i opiniująca wnioski dotyczące zmian nazw ulic. W sumie, w latach 1989–1994 zmieniono patronów 21 ulic, kojarzących się ze „słusznie minionym ustrojem". Jako patroni z tamtego rozdania ostali się tylko Stefan Okrzeja (bojownik PPS-u), Michał Ossowski (proletariatczyk) i Jarosław Dąbrowski (rewolucjonista i wódz naczelny wojsk Komuny Paryskiej).

Co ciekawe, Dąbrowski jako patron ulicy w pobliżu dworca PKP w Stalowej Woli Rozwadowie, zastąpił tu w 1974 r. gen. Karola Świerczewskiego, gdyż „Walter" miał swą drugą ulicę w Stalowej Woli, zmienioną zresztą w 1992 r. na ul. gen. Andersa.

Bohaterowie bliskiej historii

Z czasem, w nazwach ulic zaczęto też honorować postacie mniej lub bardziej związane ze Stalową Wolą, Rozwadowem i okolicą, w tym żołnierzy i konspiratorów z czasów II wojny światowej. Mamy więc w mieście ulicę Bełżyńskiego, Braci Szumielewiczów, Chudzyńskiego, Dziubińskiego, Górskiego, Habdank-Kosowskiego, Jaśkiewicza, Kasprzyckiego, Kochana, Komana, Koper, Kusińskiego, Latawca, Lubomirskiej, Mireckiego, Rostka, Sarny, Siedlanowskiego, Skoczyńskiego, Sołtysa, Szenklera, Tołwińskiego, Trojanowskiego.

Jest też m.in. rondo im. Arcybiskupa Jerzego Tokarczuka, rondo im. Księdza Jerzego Warchoła, rondo im. Solidarności Huty Stalowa Wola, oraz jedyne Aleje w mieście, którym od 1992 r. patronuje Jan Paweł II (dawna ul. Skopenki). Papież ten jest również patronem placu i skweru przed konkatedrą.

Uhonorowany został także prezydent RP Lech Kaczyńskie, którego imieniem nazwano rondo obok sklepu Jubilat. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Niech, kiedy w jakiejś dalekiej przyszłości, przekopując „metro", odnajdą skrytkę – natrafią na tę legendę o ich mieście...

Wańkowicz zamurowany

Stanisław CHUDY

Mało kto wie, że w fundamentach tzw. „Białego Domu", stojącego naprzeciw stalowowolskiej konkatedry, spoczywa kapsuła z kserokopią „Sztafety" – reporterskiej książki Melchiora Wańkowicza o budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego, w której znalazł się obszerny rozdział dotyczący powstawania Stalowej Woli i Zakładów Południowych. Co ciekawe, mistrz Wańkowicz wyraził takie życzenie na... łamach tejże książki, choć chciał, by zamurować ją w fundamentach pierwszego domu handlowego „w Pławiu" (chodzi oczywiście o Pławo).

Tablica jest prostokątna, o treści: *W tym miejscu została zamurowana kserokopia „Sztafety" Melchiora Wańkowicza zgodnie z życzeniem Pisarza wyrażonym na 77 str. tej książki Stalowa Wola 1988.12.21*

Tablicę w 1999 roku odnalazł w jednym z magazynowych pomieszczeń Filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jej ówczesny dyrektor administracyjny, Stanisław Krupka.

Patron, nowa siedziba, kapsuła i tablica

Skąd się wzięła i dlaczego nie została zawieszona w miejscu, gdzie zamurowano kserokopię „Sztafety. Książki o polskim pochodzie gospodarczym", bo tak brzmi pełna nazwa dzieła Melchiora Wańkowicza? Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie.

Geneza tablicy wiąże się z uroczystościami obchodów 50-lecia Stalowej Woli w roku 1988. Wtedy właśnie Miejska Biblioteka Publiczna (MBP) otrzymała imię Melchiora Wańkowicza, a także... nadzieję na nową, okazałą siedzibę.

Uchwałę o nadaniu imienia Miejska Rada Narodowa podjęła w kwietniu 1988 r., a uroczystości z tym związane odbyły się 21 grudnia tegoż roku, dokładnie 50 lat od założenia pierwszej wypożyczalni ksią-

Fot. Archiwum Sztafety

21 grudnia 1988 r. Przygotowanie kapsuły ze „Sztafetą" Melchiora Wańkowicza. Ówczesnej dyrektorce Miejskiej Bibliotece Publicznej, Reginie Kiełczyńskiej, pomaga Antoni Kopyto, wtedy redaktor „Socjalistycznego Tempa", które za cztery miesiące zmieni nazwę na „Sztafeta". Na stoliku za panią dyrektor, nieprzecięta jeszcze, okolicznościowa tablica

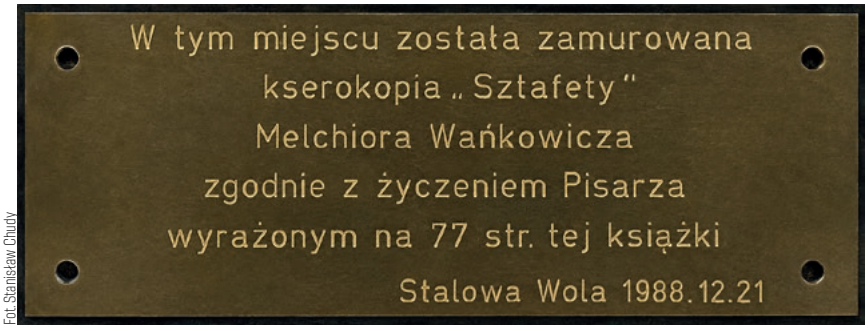

Fot. Stanisław Chudy

Taką tablicę, ufundowaną w 1988 r., odnaleziono w 1999 r. w pomieszczeniach Filii KUL w Stalowej Woli

eprasa.pl aaa477b3b1

żek w Stalowej Woli (najpierw działała w hotelu nr 3, a potem w hotelu nr 2).

Nowa siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej miała się mieścić przy skrzyżowaniu ówczesnych ulic Skopenki i 1 Maja, to jest dzisiejszych Alei Jana Pawła II i ks. Jerzego Popiełuszki, naprzeciw kościoła Matki Bożej Królowej Polski. Powstawał tu właśnie duży budynek mieszkalno-handlowo-usługowy, nazywany później, od koloru elewacji, „Białym Domem".

Pewne środki na nową bibliotekę przyznało ministerstwo kultury, i wypłaciło nawet pierwszą ratę. A 21 grudnia 1988 r. kapsułę ze „Sztafetą" Wańkowicza faktycznie zamurowano w fundamentach Białego Domu", spełniając wolę pisarza, która na 77. stronie książki dokładnie brzmiała tak:

> Chciałbym i proszę bardzo, aby kiedy fundament pod pierwszy dom handlowy będzie zakładany w Pławiu – zakopano w fundamentach łącznie z aktem erekcyjnym i paru „groszakami" z epoki tę moją książeczkę. Niech, kiedy w jakiejś dalekiej przyszłości, przekopując „metro", odnajdą skrytkę – natrafią na tę legendę o ich mieście; niech zaniosą do salonów fryzjerskich fotografie pioniera-fryzjera, którego szyld na chałupie fotografuję i niech pokażą rozbawionym gościom; niech właściciel salonów powiesi sobie między lustrami wyciętą fotografię i niech zaopatrzy ją podpisem, wyjaśniającym, że znalezisko pochodzi z okresu, kiedy samolotów prywatnych nie było, o telewizji obywatele pojęcia nie mieli, a pod domki Pława w tęgie mrozy przybiegały zające i obgryzały korę z drzewek.

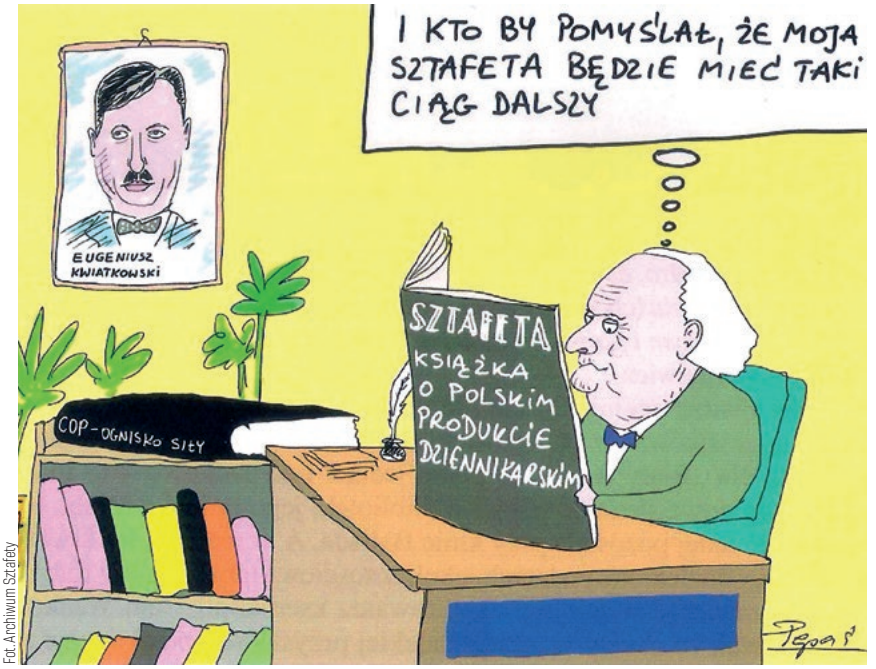

Fot. Archiwum Sztafety

Tak żartobliwie, dalsze, dziennikarskie losy „Sztafety" widziane oczami Melchiora Wańkowicza, przedstawił przed laty nasz redakcyjny rysownik, Grzegorz Pepaś

Nie na „Białym Domu"...

No cóż, Wańkowiczowi chodziło nie o bibliotekę, ale o dom handlowy, ale przecież intencje pomysłodawców były jak najbardziej szczytne i oczywiste – kapsułę ze „Sztafetą" zamurować w fundamentach budynku, gdzie znajdzie się biblioteka nosząca imię wielkiego pisarza. Z kolei wspomniana na początku tablica nie mogła zostać wtedy zawieszona, bo nie było jeszcze ścian wznoszonej budowli.

Tyle tylko, że ostatecznie w „Białym Domu" Miejska Biblioteka Publiczna się nie znalazła. Nastał rok 1989 r., zabrakło funduszy na przeniesienie tej placówki w nowe miejsce, i dalej pozostała w gmachu „Ballady". Wkrótce natomiast odżyły plany utworzenia w Stalowej Woli Filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, czyli przerwanej stanem wojennym inicjatywy jeszcze z 1981 r. I to właśnie Biblioteka Uniwersytecka Filii KUL znalazła się ostatecznie w „Białym Domu". Z kolei nowoczesny gmach MBP oddano do użytku w 2012 r. Skądinąd, całkiem niedaleko „Białego Domu".

Przecięta na pół

Wszystko wskazuje też na to, że wspomniana tablica jest częścią... większej tablicy przygotowanej w 1988 r. z okazji 50-lecia Stalowej Woli i założenia tu pierwszej wypożyczalni książek.

Prawdopodobnie, gdy było już jasne, że w miejscu, gdzie wmurowano kapsułę ze „Sztafetą" Wańkowicza, nie powstanie nowa siedziba MBP, odcięto górną połowę tablicy z napisem: Miejska Biblioteka Publiczna im. Melchiora Wańkowicza w Stalowej Woli 1938–1988. Następnie, w dolnej części wywiercono dwa dodatkowe otwory, by można ją było samodzielnie zawiesić. Jak już wspomniano, tę część tablicy odnaleziono po latach w magazynowych pomieszczeniach Filii KUL. Nie wiadomo natomiast, co się stało z górną częścią tablicy. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Lasowiackie sposoby przewidywania pogody

Królu, Boże Abrahama, Tyś jest moc i dobroć sama!

Anita Stanisława RYBA
regionalistka

Wejrzyj na to ludzkie plemię, daj pogodę/deszcz na ziemię..." Pieśń tę znał każdy człowiek, każdy rolnik, każdy, kto swoje życie i dostatek powierzał Bogu.

Na Św. Wojciecha starym krowom pociecha" po 23 kwietnia można było wygnać krowy na pierwszy po zimie wypas. Poganiano je wtedy palmą z Niedzieli Palmowej.

Zjawisko zwane „Słonecznicą" zapowiadało deszcz wciągu kolejnych dwóch dni

Sól Św. Agaty

To że życie na wsi toczyło się wokół roku obrzędowego, wydaje się oczywiste. Ale czy nie zastanawia fakt skąd dawniej ludzie wiedzieli, kiedy siać, sadzić czy zbierać? A to przecież bardzo proste. Od zawsze mieszkańcy wsi obserwowali przyrodę, zjawiska, zwierzęta i wiedzieli wszystko.

Wystarczyło od św. Łucji (13 XII) zapisywać codziennie jaka jest pogoda w danym dniu i już wiadomo było, jaki będzie następny rok, czy obfity w wodę, czy suchy bez kropli dyszczu. Całoroczną pogodę wróżono też z cebuli. W wigiliję należało przekroić cebulę na pół, warstwy ułożyć jak miseczki w ilości 12 sztuk po kolei miesiącami, i w której zebrała się woda, ten miesiąc będzie deszczowy. Tymi sposobami można był zaplanować prace polowe na cały rok.

„Gdy Święty Piotr i Paweł płaczą ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą". Był też cały szereg przysłów ludowych, które wskazywały, kiedy należy rozpoczynać prace polowe, kiedy wyprowadzić bydło na pierwszy wypas, jak zabezpieczyć dobrostan hodowanych zwierząt, czy i kiedy należy już zbierać plony.

Dla mnie najciekawsze są jednak zjawiska przyrody. Otóż, jak na niebie pojawiała się poświata tworząca wrażenie drugiego słońca nazywana Słonecznicą, zapowiadało to deszcz w ciągu kolejnych dwóch dni. W Wielki Piątek rosa na oknie zwiastowała „urodzaj na prosa". Nisko latające jaskółki zapowiadały deszcz, a tarające się psy wróżyły wiatry.

A co, gdy trwały upały, czy po prostu lało? Wtedy chłopi zwracali się do Boga. Prosili organistę, przynosząc mu np.jajka, by zagrał pieśń „Królu, Boże Abrachama". Modlono się o deszcz, gdy była susza, a o słońce, gdy lało i było zimno.

Gdy jednak zbliżała się burza lub nadciągała nawałnica, Lasowiacy zwracali się do Św. Agaty. Broniła ona ludzi od zniszczeń, jakie mogły dosięgnąć uprawy. Wystarczyło 5 lutego poświęcić sól, i tą solą posypać w stronę nadchodzącej burzy. Odwracała ona wówczas swój kierunek.

Dziś meteorolodzy mogą przewidzieć wszystko, rolnicy czy sadownicy mają metody na nawodnienie czy opryski. A jednak nie potrafimy zatrzymać przymrozków, powodzi czy wiatru. Przestaliśmy wykorzystywać modrość naszych przodków, ale czy zwyczaje te na pewno odeszły? ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Pamięć pozostanie. O Alojzym Szopie słów kilka

Kiedy myślimy o kulturalnym sercu Stalowej Woli, przed oczami staje gmach Miejskiego Domu Kultury. Ale budynek to tylko mury, duszę tchnęli w niego ludzie tacy jak on. Alojzy Szopa. Mistrz, którego wspominając, przywołujemy echo lasowiackich przyśpiewek czy rytm przebojów estradowych. To on pokazał, że przemysłowe miasto ma też duszę, a ta potrafi pięknie śpiewać.

Przyjechał do nas ze Śląska, szybko jednak stało się jasne, że to właśnie tutaj odnalazł swoją życiową drogę.

Alojzy Szopa pracował w domu kultury w Stalowej Woli w latach 1954–2000 jako muzyk, dyrygent, kompozytor, aranżer, kapelmistrz, akompaniator, śpiewak i kierownik artystyczny. Wykształcenie zdobył m.in. w szkole muzycznej w Bytomiu (wydział instruktorski obejmujący wokalistykę, dyrygenturę i grę na instrumentach). Już jako uczeń grywał w kościołach. W 1947 r. rozpoczął pracę zawodową dyrygenta chóru w ro-

PROMOCJA

eprasa.pl aaa477b3b1

dzinnej Rudzie Śląskiej. W 1952 r. trafił do wojskowego zespołu pieśni i tańca w Krakowie, kierowanego przez Leopolda Kozłowskiego, gdzie był wokalistą, instrumentalistą i asystentem kierownika. Po występie zespołu w Zakładowym Domu Kultury w Stalowej Woli w 1954 r., otrzymał od jego ówczesnego kierownika, Leonarda Czepika, propozycję pracy, z której skorzystał. Miał zostać tylko rok…

Był wizjonerem. Kiedy w latach 50. współtworzył Zespół Pieśni i Tańca „Lasowiacy", marzył, by lokalny folklor zaistniał jak ten z największych scen kraju. Dyrygował orkiestrą, w skład której wchodzili również muzycy Filharmonii Rzeszowskiej, a następnie utworzył kapelę, grającą z „Lasowiakami" do dziś.

Jak wspominał po latach, folkloru musiał się nauczyć, ale muzyka go przepełniała. Potrafił być wymagający, ale dawał przy tym muzyczną przestrzeń, np. młodzieży. Tak zrodził się zespół estradowy „Jędrusie", przekształcony po latach w „J-69". Pod jego mistrzowskim okiem rodziły się talenty i kształtowała wrażliwość pokoleń stalowowolan, które nadal nazywają go Profesorem. Po przejściu na emeryturę w 1991 r., Alojzy Szopa kontynuował współpracę z MDK.

Od 2000 r. zamieszkał w Krakowie, cały czas jednak utrzymując bliskie kontakty ze stalowowolskim środowiskiem artystycznym. „W miarę jak poznawałem to miasto, wciągało mnie tutaj właściwie wszystko. Było tu mnóstwo fantastycznych ludzi, tworzących rodzinną atmosferę, bez której nie sposób mówić o twórczej działalności"- mówił w wywiadzie w 1997 roku. Zmarł 6 listopada 2024 roku, miał 93 lata.

20 czerwca br. Chór Lasowiacy przyjmie imię Alojzego Szopy.

(oprac MDK) ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego

Historia w ruchu

Joanna WÓJCIK

Historia, którą znamy ze szkolnych podręczników, to setki stron zapisanych datami. Za tysiącami cyfr układającymi się w opowieść o konfliktach, przełomowych wydarzeniach, spektakularnych sukcesach i sromotnych porażkach, stoją ludzie. Obok nich są także przedmioty – oznaki statusu społecznego, osiągnięć, narzędzia do realizacji wyznaczonych celów, które dziś najczęściej odnajdziemy w muzealnych gablotach. A gdyby tę przeszłość, na co dzień zamkniętą na kartach podręczników i półkach muzealnych magazynów, na chwilę „uwolnić"?

Ostatnie miesiące w Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego pokazały, że jest to osiągalne dzięki połączeniu możliwości, jakimi dysponuje instytucja kultury, z inicjatywą wychodzącą z lokalnych środowisk rekonstruktorskich i kolekcjonerskich. Dzięki takiej współpracy, historia na chwilę przestaje być tylko datą w podręczniku – zyskuje ludzki głos, ciężar wojskowego płaszcza, a czasem... zapach silnikowego oleju.

Ekspozycja „Dwa koła na froncie. Motocykle II wojny światowej" oraz pierwsza edycja Dnia Rekonstruktora i Kolekcjonera, przyciągnęły do Muzeum pasjonatów motoryzacji, militariów i historii, ale również mieszkańców regionu, którzy chcieli choć na chwilę zanurzyć się w przeszłości. Wystawa poświęcona historycznym jednośladom, zainicjowana przez Marka Wróblewskiego, była wyjątkową podróżą do jednego z najbardziej burzliwych momentów w dziejach – do przełomu lat 30. i 40. XX wieku, kiedy Europa pogrążyła się w największym konflikcie zbrojnym. W centrum tej opowieści znalazły się motocykle – pojazdy, które podczas wojny pełniły znacznie ważniejszą rolę, niż mogłoby się dziś wydawać. Były symbolem szybkości, mobilności i nowoczesności, ale przede wszystkim służyły ludziom na froncie.

Fot. Joanna Wójcik

Fot. Andrzej Tomczyk

Zaprezentowano dziesięć unikatowych maszyn pochodzących z różnych rejonów świata. Wśród nich znalazły się zarówno konstrukcje alianckie, jak i motocykle państw Osi. Zwiedzający mogli zobaczyć m.in. amerykańskie Harley-Davidson WLA i Indian 741B, brytyjskie Panther M100 i BSA M20, włoski Moto Guzzi Alce, niemieckie BMW R12, BMW R75 Sahara oraz Zündapp KS 600. Szczególne miejsce zajmował jednak polski Sokół 1000 – motocykl produkowany przez

PROMOCJA

eprasa.pl aaa477b3b1

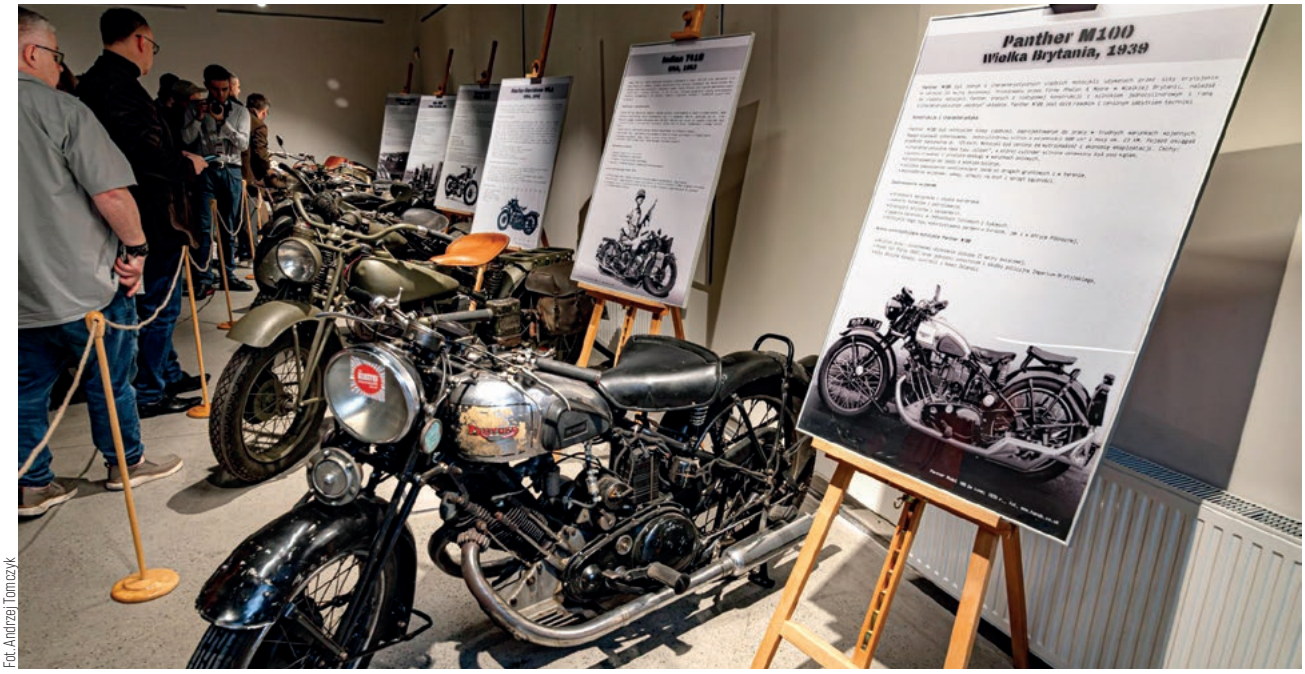

Fot. Andrzej Tomczyk

Państwowe Zakłady Inżynierii, który dla wielu jest dziś symbolem przedwojennej polskiej motoryzacji.

Wartość tej wystawy nie zamknęła się jednak wyłącznie w eksponatach. Za każdym motocyklem kryła się bowiem opowieść o ludziach, nie tylko tych, którym służyły na froncie, ale przede wszystkim współczesnych kolekcjonerach, którzy uratowali te pojazdy od zapomnienia. Dzięki pasji oraz ogromnej determinacji właścicieli prezentowanych maszyn – Zenona Wycecha, Łukasza Dutki, Krzysztofa Rojana oraz Łukasza Boronia, pamiętające frontowy kurz jednoślady odzyskały dawny blask i na własnych kołach z impetem wjechały do Muzeum COP.

W połowie kwietnia br. muzealna przestrzeń ponownie stała się miejscem wyjątkowego spotkania z historią. 12 kwietnia odbył się pierwszy Dzień Rekonstruktora i Kolekcjonera – wydarzenie, które już po swojej premierowej edycji można uznać za sukces – frekwencja jasno pokazała, jak duże jest zainteresowanie tzw. „żywą historią".

Za jego organizacją stał Mariusz Szeferski – popularyzator lokalnej historii i pasjonat, który od lat angażuje się w podobne inicjatywy w Stalowej Woli. To m.in. dzięki jego zaangażowaniu, muzealne korytarze wypełnili członkowie grup rekonstrukcyjnych, stowarzyszeń historycznych oraz kolekcjonerzy, od lat zajmujący się promowaniem wiedzy o przeszłości oraz ratowaniem historycznych pamiątek. Za ich sprawą zwiedzający mogli zobaczyć pokazy umundurowania, wyposażenia wojskowego oraz uzbrojenia z różnych epok.

Rola środowisk kolecjonerskich i rekonstruktorskich okazała się w tym wypadku bezcenna. Grupy te często skupiają bowiem ludzi działających społecznie, którzy poświęcają swój czas, środki i energię, aby ratować od zapomnienia przedmioty oraz historie związane z przeszłością. Dzięki nim, stare mundury, militaria czy pojazdy nie trafiają na złom lub do prywatnych magazynów, lecz stają się częścią wspólnego dziedzictwa.

Wydarzeniu towarzyszyła niezwykła atmosfera. Rozmowy z rekonstruktorami, możliwość obejrzenia eksponatów z bliska czy poznania historii konkretnych przedmiotów sprawiały, że zwiedzający mogli poczuć autentyczny kontakt z przeszłością, a historia na kilka godzin stała się czymś żywym, dynamicznym oraz bliskim ludziom. To właśnie takie inicjatywy pokazują, że współczesne muzealnictwo nie może ograniczać się jedynie do prezentowania eksponatów.

Dzisiejszy odbiorca oczekuje doświadczenia, emocji oraz możliwości aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach. Muzeum COP rozumie te potrzeby i coraz wyraźniej staje się takim właśnie miejscem – przestrzenią spotkań ludzi zainteresowanych historią, techniką i lokalnym dziedzictwem, pielęgnującym pamięć historyczną w sposób nowoczesny, atrakcyjny i angażujący różne pokolenia.

I być może właśnie w tym tkwi największa wartość tych działań. Przypominają one, że historia nie istnieje wyłącznie na kartach książek. Czasem można ją usłyszeć w dźwięku starego silnika, zobaczyć w odrestaurowanym motocyklu albo odnaleźć w opowieści człowieka, który z pasją chroni przeszłość od zapomnienia. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

Nadchodzą trzy spotkania literackie

Poetki Małgorzata Polzer i Marta Męcińska oraz twórca kryminałów Wojciech Wolnicki – to bohaterowie nadchodzących czerwcowych spotkań literackich w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Stalowej Woli, przy ul. ks. J. Popiełuszki 10.

Jako pierwsza z tej trójki, swój debiutancki tomik zatytułowany „My", zaprezentuje rodowita Rozwadowianka Małgorzata Polzer. Ten wieczór literacki zaplanowano na wtorek, 9 czerwca, godz. 17.

Małgorzata Polzer, choć urodziła się w Rozwadowie, od ponad czterdziestu lat jest związana z Krakowem. Przez trzydzieści pięć lat pracowała jako przewodniczka turystyczna, co znalazło odzwierciedlenie w niektórych jej wierszach. Tomik „My" to niezwykła podróż przez świat emocji, relacji międzyludzkich i wspomnień. Każdy wiersz w tym zbiorze to subtelna refleksja nad tym, co nas łączy, co dzieli i co definiuje nas jako ludzi. „My" to poezja pełna ciepła i mądrości, która potrafi wzruszyć i skłonić do głębokiej zadumy. Tomik został wydany w pięknej oprawie, która dodatkowo podkreśla wyjątkowy charakter zawartych w nim utworów.

Dwa dni później, czyli w czwartek, 11 czerwca, również o godzinie 17 Marta Herdzik-Męcińska zaprezentuje swoją najnowszą aktywność literacką. A chodzi o tomik „Wisławiki czyli rzecz o Wisławie Szymborskiej". W publikacji autorka zawarła wiersze w olbrzymiej większości będące odzwierciedleniem rzeczywistych sytuacji z życia noblistki. – Mam nadzieję, że ta publikacja przyczyni się do poznania Szymborskiej „zza kulis sławy", a pośrednio także do popularyzacji jej wierszy – pisze we wstępie Marta Herdzik-Męcińska.

Poetka mieszka w Stalowej Woli, w 1998 roku otrzymała nagrodę specjalną ZLP za najciekawszy debiut Podkarpacia, a w 2009 roku Gałązkę Sosny. Dotychczas ukazało się drukiem sześć zbiorów jej poezji. Ostatni, „W limerykowej Polsce czyli od Anny do Zenona", w roku ubiegłym.

Kolejny literat, który zaprezentuje się w MBP, to znany twórca kryminałów – Wojciech Wolnicki. To spotkanie zaplanowano na czwartek, 18 czerwca godz. 17. Prozaik w bibliotece przedstawi swoje książki, m.in. „Dług", „Ktoś tak blisko", „Pętla", „Uraz" czy „Uznanie". Jego publikacje cieszą się uznaniem zarówno czytelników stalowowolskiej biblioteki, jak i na arenie ogólnopolskiej. W popularnym serwisie książkowym, internauci wystawili prozie Wolnickiego średnią ocenę 7,5 punktu na 10.

Jak sam o sobie pisze, jest starszym panem z nieco młodszą, rogatą duszą, mąż, ojciec, człowiek o dwóch obliczach: ścisłym i humanistycznym. Absolwent Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej, a zarazem Scenariopisarstwa w AMA Film School. Kiedyś Krakus, od kilku lat mieszkaniec Górnego Śląska. Lubi gotować, smacznie zjeść i poznawać inne kultury. Interesuje się człowiekiem i o nim pisze. W swoich powieściach wykorzystuje wątki społeczne. Bawi się różnymi gatunkami literackimi. Do 2023 roku swoje książki podpisywał pseudonimem W. & W. Gregory. (oprac. MBP) ■

PROMOCJA

Czysta Karta – oddaj książkę bez stresu i kary

Macie na półce książki, o których terminie zwrotu dawno zapomnieliście? Spokojnie, każdemu może się zdarzyć! Mamy dla Was świetną wiadomość, w dniach od 11 maja do 30 czerwca 2026 roku Miejska Biblioteka Publiczna w Stalowej Woli ogłasza akcję „Czysta Karta". To czas, w którym każdy zapominalski czytelnik może wrócić do biblioteki z zapomnianą książką, ale bez stresu i bez portfela. Biblioteka nie pobierze żadnych kar za przetrzymane książki. Dlaczego warto odwiedzić MBP w tym terminie?

Anulowanie opłat: za zwrot książek po terminie w trakcie trwania akcji nie są naliczane żadne kary finansowe.

Darowanie kosztów dodatkowych: przewiduje się również anulowanie kosztów związanych z wysyłką upomnień pocztowych.

eprasa.pl aaa477b3b1

Lato w bibliotece

Tegoroczne lato w Miejskiej Bibliotece Publicznej zapowiada się niezwykle barwnie. Stalowowolscy bibliotekarze przygotowali dla najmłodszych mieszkańców i ich rodziców cykl spotkań, który udowadnia, że świat ukryty w książkach mieni się tysiącem odcieni i oferuje przygodę na każdym kroku. Jeśli szukacie pomysłu na kreatywne piątkowe przedpołudnie, koniecznie zajrzyjcie do Biblioteki Głównej przy ulicy ks. J. Popiełuszki 10.

Przez niemal całe lato, w wybrane piątki, hol na I piętrze Biblioteki Głównej zamieni się w przestrzeń pełną zabawy i literackich przygód pod hasłem „W krainie kolorów".

Każde spotkanie to podróż do innego świata, do którego kluczem są konkretne barwy oraz bohaterowie dziecięcej literatury. Cykl rozpocznie się 3 lipca od koloru brązowego, by w kolejne piątki (10, 17, 24 i 31 lipca oraz 7 sierpnia) przejść przez odcienie pomarańczy, niebieskiego, czerwieni, zieleni i różu, aż po wielokolorowy finał zaplanowany na 28 sierpnia.

Pikniki mają charakter otwarty i są skierowane do dzieci oraz ich opiekunów. Na uczestników czekają angażujące gry, zabawy i zagadki sprawdzające wiedzę o literackich bohaterach, a także warsztaty plastyczne, gdzie barwne inspiracje będzie można przelać na papier. Niezwykle ciekawie zapowiadają się również zabawy sensoryczne, pozwalające doświadczać barw poprzez różne tekstury, oraz kącik małego artysty – miejsce stworzone do swobodnej ekspresji i tworzenia autorskich dzieł.

Jak podkreślają organizatorzy, głównym celem akcji jest pokazanie, że książka to nie tylko tekst, ale cały świat wrażeń. Każdy kolor ma swojego bohatera i swoją niepowtarzalną atmosferę, którą bibliotekarze chcą przybliżyć dzieciom poprzez wspólną, radosną aktywność. To doskonała okazja, by połączyć naukę z zabawą i spędzić czas w twórczej atmosferze. (oprac. MBP) ■

PROMOCJA

Postępowanie w przypadku zgubienia materiałów: jeśli wypożyczona pozycja została zagubiona lub zniszczona, istnieje możliwość dostarczenia w zamian innej książki o zbliżonej wartości finansowej.

– Zależy nam, by książki, które utkwiły w domowych biblioteczkach, wróciły do obiegu i mogły służyć innym czytelnikom. Zdarza się zapomnieć o zwrocie, dlatego chcemy umożliwić każdemu uregulowanie tej sytuacji w przyjaznej atmosferze, bez finansowych kar – mówi Beata Życzyńska, dyrektor MBP w Stalowej Woli.

Standardowo, książki wypożyczamy na 35 dni (maksymalnie 5 sztuk w jednej agendzie). Termin można łatwo przedłużyć aż dwa razy (osobiście, przez telefon lub Internet) – zyskujecie wtedy aż 63 dni na spokojną lekturę. Akcja obowiązuje w Bibliotece Głównej oraz we wszystkich filiach MBP. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

SANBank i królowa sportu po raz kolejny połączyli siły

Początek maja każdego roku należy w Stalowej Woli do lekkoatletyki, nie bez powodu nazywanej królową sportu. 3 maja Alejami Jana Pawła II biegali uczestnicy 36. Międzynarodowego Ulicznego Biegu Konstytucji 3 Maja, a już kilka dni później, 9 maja, rozegrano 68. Otwarte Mistrzostwa Stalowej Woli w lekkiej atletyce. Sponsorem głównym obu wydarzeń był SANBank Nadsański Bank Spółdzielczy w Stalowej Woli.

Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy

Na starcie 36. Biegu Konstytucji 3 Maja stanęło 192 miłośników biegania: 134 mężczyzn i 58 kobiet. Najszybciej, 5-km trasę ze startem i metą na wysokości Bazyliki Konkatedralnej pw. Matki Bożej Królowej Polski, pokonał wielokrotny uczestnik stalowowolskich biegów ulicznych, zwycięzca Biegu Konstytucji w roku 2022, zawodnik Witaru Tarnobrzeg – Michał Wojciechowski.

Artur Cyboran – najmłodszy złoty medalista mistrzostw Stalowej Woli, zwycięzca biegu na 200 m w kategorii U12

Fot. Kacper Garbacki

Na metę wbiegł z czasem 15:57. Drugie miejsce zajął Krystian Sopoćko z Żabiej Woli (16:11), a trzecie Andrzej Jaranowski z Brodnicy (16:19).

Tuż za metą, na dwóch kolejnych miejscach uplasowali się reprezentanci Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie: Dominik Siwiec (16:48) i Jakub Burkhard (16:57), a miejsce szóste wybiegał zawodnik SKB Stalowa Wola, Dawid Żak z Kępia Zaleszańskiego (17:02).

Na miejscu czternastym zameldowała się na mecie najszybsza kobieta – Małgorzata Czarnota z RLTL GGG Radom (17:55), miejsce drugie wśród pań wywalczyła – podobnie jak przed rokiem – Edyta Masternak z AZS UMCS Lublin (19:07), a podium uzupełniła Dominika Szymańska ze Stalowej Woli, reprezentantka RLTL GGG Radom (19:23). Kolejne miejsca zajęły: 4. Monika Bauer z Zaczernia (19:43), 5. Wiktoria Szymańska z AZS UMCS Lublin (19:50), 6. Kinga Myśliwska, reprezentująca Dream Team Wokół Łysej Góry (20:05).

Wszyscy uczestnicy, którzy ukończyli bieg, otrzymali na mecie pamiątkowe medale. Natomiast zawodnicy z miejsc I-III w klasyfikacjach generalnych Open (kobiety i mężczyźni) także puchary i nagrody pieniężne – odpowiednio: 700, 500 i 300 zł. Gratyfikację finansową otrzymali także zawodnicy i zawodniczki, którzy stanęli na podium w poszczególnych kategoriach wiekowych (150, 120, 100 zł).

Podobnie jak w latach poprzednich, bieg główny poprzedziły biegi dziecięce i młodzieżowe.

eprasa.pl aaa477b3b1

9 maja Królowa Sportu gościła na stadionie lekkoatletycznym przy ul. Staszica. Na spotkanie z nią zdecydowało się ponad pół tysiąca zawodniczek i zawodników, głównie z klubów województwa podkarpackiego, ale także ościennych: lubelskiego, małopolskiego, świętokrzyskiego.

Gospodarze, reprezentanci Katolickiego Klubu Lekkoatletycznego Stal Stalowa Wola, wywalczyli 17 medali, w tym 6 złotych indywidualnie i 1 w sztafecie. Wielu zawodników poprawiło „życiówki".

Między innymi Monika Zaręba, zwyciężczyni biegu na 600 m. Na metę wpadła z czasem 1:35,57. Na czwartym miejscu ukończyła bieg koleżanka klubowa Moniki – Lena Grzybowska, która walkę o „brąz" przegrała o zaledwie 13 setnych sekundy! Rekord życiowy pobił i zdobył „złoto" Szymon Leszczyński w biegu na 2000 m – czas 5:44,60. Drugi na mecie, Maciej Kmuk ze Stali Mielec, stracił do zwycięzcy ponad 13 sekund (5:57,67).

Pierwszy na metę wbiegł także Jacek Skrzeszewski, który na dystansie 600 metrów stoczył pasjonującą walkę o zwycięstwo z Hubertem Sobiesiakiem z AZS UMCS Lublin i Janem Brodą z Resovii. Reprezentant Stali uzyskał

Fot. Kacper Garbacki

Po czterech latach Michał Wojciechowski ponownie triumfował w Biegu Konstytucji 3 Maja

Fot. Kacper Garbacki

Monika Zaręba stoczyła pasjonującą, zwycięską walkę z reprezentantkami AZS UMCS Lublin, Aleksandrą Borkowską (z lewej) i Hanną Kołaską. Przy podium Magdalena Więckowicz – prezes zarządu Nadsańskiego Banku Spółdzielczego SANBank oraz Stanisław Anioł – prezes honorowy zarządu KKL Stal Stalowa Wola

eprasa.pl aaa477b3b1

czas 1:20,75, a wspomniana dwójka była wolniejsza o niecałą sekundę (odpowiednio 1:21,11 i 1:21,57). Ponadto, poprawił rekord mistrzostw, który od 2024 roku należał do... niego i wynosił 1:20,77.

Bieg na 1000 m wygrała Blanka Machaj (2:55,76) – druga była Aleksandra Wąz ze Stali Mielec (2:57,48), a trzecia Magdalena Urszula Olechowska z Unii Hrubieszów (2:58,21).

W skoku wzwyż mężczyzn triumfował Bartłomiej Ziarno. Skoczek Stali rozpoczął od 180 cm, które pokonał w trzeciej próbie, 185 cm zaliczył w pierwszej, a 190 cm, które zapewniło mu pierwsze miejsce, w drugiej. Wyżej już się nie dało – spalił trzy próby na 195 cm.

Ostatnim indywidualnym mistrzem Stalowej Woli na rok 2026 został w biegu na 200 w kategorii U12, Artur Cyboran (31,25). Siódmy dla Stali złoty medal wywalczyła sztafeta szwedzka w składzie: Norbert Nowak, Kacper Wojtala, Wojciech Opaka, Jacek Skrzeszewski (2:04,02).

Wicemistrzowskie tytuły zdobyli: Tola Kiedrzyńska w rzucie młotem (56,78), Kacper Grzybowski w biegu 1000 m (3:03.12), Pola Ciba w biegu 200 m U12 (29,68 – PB), sztafeta szwedzka w składzie: Paulina Zawół, Kornelia Butryn, Monika Zaręba, Blanka Machaj (2:21,53).

Brązowymi medalistami zostali: Aleksandra Abram w biegu na 600 m U16 (1:41,74 PB), Maksymilian Butryn w biegu na 600 m U16 (3:09,34), Franciszek Wolak w rzucie młotem (54,20 PB), Dominika Pikor w skoku wzwyż (145), Maksymilian Guz w biegu na 200 m U12 (31,81).

Jednym z gości honorowych 68. Otwartych Mistrzostw Stalowej Woli w Lekkiej Atletyce był Bogusław Penc z Niska, do którego należy rekord mistrzostw Stalowej Woli w biegu na 100 m, ustanowiony... 62 lata temu, w roku 1964! Z tej okazji sympatycy lekkiej atletyki ufundowali panu Bogusławowi okazały puchar, który został mu wręczony w trakcie mistrzostw. ■

Fot. Kacper Garbacki

Od 1964 roku nikomu nie udało się pobiec na mistrzostwach Stalowej Woli 100 m szybciej od Bogusława Penca z Niska

W biegu 3-majowym w najstarszej kategorii M70 pierwsze miejsce zajął Zenon Dziadura (71 l.), drugi był Stanisław Młynarski (72 l), a trzeci Adolf Ławrowski (79 l.). Z lewej: aktualna prezeska Stali, Monika Kłosowska i były prezes Stanisław Anioł, z prawej Magdalena Więckowicz, prezeska SANBanku – sponsora głównego wydarzenia

eprasa.pl aaa477b3b1

8 lat, 17 trenerów. Karuzela przy Hutniczej kręci się bez przerwy

Od Tadeusza Krawca, który nie przepracował nawet godziny, po Dariusza Kantora który przejął drużynę w kwietniu. Osiem lat temu Miasto Stalowa Wola przejęło pełną kontrolę nad piłkarską Stalą, zostając jej jedynym właścicielem i strategicznym partnerem finansowym. Od tego czasu przez ławkę trenerską przewinęło się aż 17 szkoleniowców. Były awanse, spadki, konflikty, eksperymenty i wielkie nadzieje, ale stabilizacji klub przy Hutniczej wciąż się nie doczekał.

Pierwszym trenerem po przejęciu klubu przez Miasto został Tadeusz Krawiec. Były piłkarz „Stalówki" podpisał kontrakt, ale nie zdążył nawet spotkać się z drużyną. Nowomianowany prezes klubu, Mateusz Nowak, przywrócił bowiem do pracy poprzedniego trenera, Krzysztofa Łętochę.

Krawiec nie przepracował nawet godziny, ale zgodnie z zapisami kontraktu otrzymał ponad 20 tys. zł. Łętocha długo miejsca nie zagrzał. Po dwóch miesiącach pracy i porażce ze Skrą Częstochowa, stracił stanowisko.

Takich dwóch jak nas trzech

Następcą Łętochy został wychowanek Stali, Wojciech Fabianowski, choć w praktyce drużyną kierował Paweł Wtorek. To właśnie on prowadził treningi, ustalał skład i przygotowywał zespół do meczów. Problem polegał na tym, że nie posiadał wymaganych uprawnień do samodzielnej pracy w II lidze.

Formalnie pierwszym trenerem pozostawał więc Fabianowski, a gdy wygasło mu pozwolenie PZPN, jego miejsce w dokumentach zajął Czesław Palik. Doświadczony szkoleniowiec z Krakowa, sam przyznał później, że zgodził się pełnić rolę „słupa" wyłącznie z sympatii do klubu, w którym pracował na początku XXI wieku.

Fatalny start i spadek z II ligi

Sezon 2019/20 rozpoczął się katastrofalnie. Cztery porażki i remis sprawiły, że Paweł Wtorek podał się do dymisji. Na wyjazd do Elbląga pojechał jeszcze Palik i wygrał z Olimpią 1:0, ale było już jasne, że klub szuka nowego szkoleniowca.

Ireneusz Pietrzykowski pracował najdłużej i osiągnął największy sukces, z rzędu awansując ze Stalą do drugiej i pierwszej ligi

Został nim Szymon Szydełko z Rzeszowa. Kadencję rozpoczął od porażki z Górnikiem Łęczna, a zakończył spadkiem Stali z II ligi, po przegranym meczu z Pogonią Siedlce. Mimo degradacji pozostał przy Hutniczej i prowadził zespół także w III lidze. Ostatecznie pożegnał się z klubem po serii słabych wyników, zwieńczonej porażką z Wisłą Puławy.

Dobry wynik nie wystarczył

Po Szydełce ster przejął Jaromir Wieprzęć. Wychowanek klubu wrócił na ławkę trenerską pierwszej drużyny Stali

eprasa.pl aaa477b3b1

po pięciu latach, ale szybko stracił zaufanie władz Klubu. Zwolniono go po porażce z rezerwami Korony Kielce.

Jego miejsce zajął asystent Damian Skakuj. Początkowo miał być rozwiązaniem tymczasowym, jednak wyniki broniły go wyjątkowo mocno. W 14. meczach odniósł osiem zwycięstw i tylko raz przegrał. To jednak nie wystarczyło, by zachować stanowisko.

Właściciel miał już bowiem nowy pomysł. Do Stali trafił 25-letni Roland Thomas, magister politologii z Warszawy. Eksperyment trwał zaledwie 72 dni. Po kompromitującej porażce z rezerwami Cracovii 0:4, Thomas wrócił do stolicy.

Konflikt z władzami klubu

17 września 2021 roku pracę w Stali rozpoczął Łukasz Bereta. Początek był obiecujący. Po przegranych derbach z Siarką Tarnobrzeg, jego drużyna wygrała cztery kolejne mecze ligowe i jedno spotkanie pucharowe.

Po rundzie jesiennej Stal traciła do lidera tylko cztery punkty. Zimą doszło jednak do konfliktu pomiędzy trenerem a prezesem Grzegorzem Czajką oraz prokurentem Andrzejem Zielińskim. Bereta zarzucał władzom klubu utrudnianie pracy, one z kolei oskarżały szkoleniowca o niesubordynację.

Po remisie w pierwszym meczu wiosennym z Wisłoką Dębica, strony się rozstały.

Szymon Szydełko zajął drugie miejsce w klasyfikacji: najwięcej dni w roli trenera Stali

eprasa.pl aaa477b3b1

Surma nie dotrwał do końca kontraktu

W marcu 2022 roku trenerem Stali został Łukasz Surma – rekordzista pod względem liczby występów w Ekstraklasie (559 meczów). Przy Hutniczej podpisał kontrakt do czerwca 2023 roku, ale zabrakło mu trzech miesięcy do jego wypełnienia.

Zwolniono go po trzech meczach rundy wiosennej, mimo że Stal nie przegrała żadnego z nich.

Jeszcze tego samego dnia klub ogłosił nazwisko następcy. Został nim Ireneusz Pietrzykowski, który wcześniej z powodzeniem prowadził ŁKS Łagów (Klub ten wycofał się z rozgrywek 3-ligowych, mimo że zajmował po pierwszej rundzie pierwsze miejsce).

Awans i wielka feta

To właśnie Pietrzykowski zapisał najdłuższy rozdział w najnowszej historii Stali. Po trzech latach przywrócił klub do II ligi, a następnie wywalczył historyczny awans na zaplecze Ekstraklasy.

Stal pokonała w barażach Chojniczankę i KKS Kalisz, a 1 czerwca 2024 roku Plac Piłsudskiego zamienił się w miejsce wielkiej fety. Były race, konfetti, wspólne zdjęcia i świętowanie powrotu do I ligi, po 14 latach przerwy.

Debiutancki sezon na zapleczu Ekstraklasy okazał się niezwykle trudny. Stal pierwsze zwycięstwo odniosła dopiero w 11. kolejce, pokonując Ruch Chorzów 2:0.

Podium najdłużej pracujących trenerów uzupełnia Łukasz Surma

Dariusz Kantor (stoi po prawej) prowadził wcześniej tylko jedną drużynę – Siarkę Tarnobrzeg, na tak wysokim poziomie rozgrywkom ale „zaliczył" spadek do III ligi

eprasa.pl aaa477b3b1

Damian Skakuj zakończył pracę w Stali z najwyższą średnią punktową na mecz – 2,07

Jesienią klub zachowywał jeszcze spokój, mimo serii bolesnych porażek z Wisłą Kraków, Arką Gdynia, Górnikiem Łęczna i Miedzią Legnica. Zimą przeprowadzono kadrową rewolucję, ale sytuacja nie uległa poprawie.

Po remisach z Kotwicą Kołobrzeg i Wartą Poznań, cierpliwość władz klubu się skończyła. Rada Nadzorcza zdecydowała o zwolnieniu Pietrzykowskiego.

Pracował w klubie 707 dni — najdłużej spośród wszystkich trenerów ery „miejskiej" Stali.

Płuska nie uratował Stali

Po odejściu Pietrzykowskiego, drużynę tymczasowo poprowadził Maciej Jarosz, ale po porażce z Chrobrym Głogów klub postawił na Marcina Płuskę.

Szkoleniowiec wykupiony z ŁKS Łomża nie zdołał utrzymać Stali w I lidze. Zespół zakończył sezon na ostatnim miejscu. Płuska pozostał jednak w klubie i rozpoczął budowę nowej drużyny, stawiając na doświadczonych zawodników.

Efektów nie było. Po odpadnięciu z Pucharu Polski i trzech kolejnych porażkach ligowych, jego misja dobiegła końca.

Musiał też nie odmienił drużyny

Następcą Płuski został Maciej Musiał — syn byłego trenera Stali, Adama Musiała. Debiutował zwycięstwem nad Zagłębiem Sosnowiec, ale później było już tylko gorzej.

Wiosną 2026 r. Stal pod jego wodzą zdobyła w dziesięciu meczach zaledwie dziewięć punktów i znalazła się w strefie barażowej o utrzymanie.

Prezes Marcin Łopatka stracił cierpliwość. Musiał... musiał się pakować i wrócił do Krakowa, a jego miejsce zajął Dariusz Kantor. Nowy trener zaczął od remisu w Sosnowcu i zwycięstwa nad Sokołem Kleczew. Klub już zapowiedział, że pozostanie on na stanowisku także w kolejnym sezonie.

17 trenerów i wciąż bez stabilizacji

Osiem lat po przejęciu Stali przez Miasto bilans jest niezwykle barwny: dwa awanse, dwa spadki, wielkie emocje i jeszcze większa rotacja na ławce trenerskiej.

Przez klub przewinęło się 17 szkoleniowców. Jedni nie zdążyli poprowadzić nawet treningu, inni świętowali awanse na główym placu miasta. Żaden jednak nie dał Stali tego, czego przy Hutniczej szuka się od lat najbardziej. Stabilizacji... ■

Trenerzy Stali od czerwca 2018 do maja 2026

Tadeusz Krawiec – 2 dni (10.07.18–12.07.18) – 0 meczów

Krzysztof Łętocha – 60 dni (13.07.18–11.09.18), 8 meczów/15 pkt (3 zwycięstwa – 1 remis – 4 porażki), śr. 1,87 pkt

Wojciech Fabianowski – 313 dni (12.09.18–22.07.19), 25 meczów/41 pkt (12-5-8), śr. 1,48 pkt

Paweł Wtorek – 29 dni (23.07.19–21.08.19), 5 meczów/1 pkt (0-1-4), śr. 0,2 pkt

Czesław Palik – 3 dni (22.08.19–25.08.19), 1 mecz/3 pkt (1-0-0), śr. 3 pkt

Szymon Szydełko – 432 dni (26.08.19–31.10.20), 46 meczów/68 pkt (20-8-16), śr. 1,54 pkt

Jaromir Wieprzęć – 157 dni (4.11.20–11.04.21), 11 meczów/16 pkt (5-1-5), śr. 1,45 pkt

Damian Skakuj – 79 dni (12.04.21–30.06.21), 14 meczów/29 pkt (8-5-1), śr. 2,07 pkt

Roland Thomas – 72 dni (6.07.21–6.09.21), 8 meczów/13 pkt (4-1-3), śr. 1,62 pkt

Łukasz Bereta – 179 dni (17.09.21–15.03.22), 11 meczów/20 pkt (6-2-3), śr. 1,81 pkt

Maciej Gadowski – 6 dni (16.03.22–21.03.22), 1 mecz/0 pkt (0-0-1), śr. 0

Łukasz Surma – 364 dni (22.03.22–21.03.23), 34 mecze/54 pkt (16-6-12), śr. 1,83 pkt

Ireneusz Pietrzykowski – 707 dni (22.03.23–25.02.25), 71/108 pkt (30-18-23), śr. 1,50 pkt

Maciej Jarosz – 7 dni (26.02.25–5.03.25), 1 mecz/0 pkt (0-0-1), śr. 0 pkt

Marcin Płuska – 190 dni (6.03.25–13.10.25), 24 mecze/26 pkt (6-8-10), śr. 1,08 pkt

Maciej Musiał – 194 dni (15.10.25–25.04.26), 17 meczów/19 pkt (3-10-4), śr. 1,12

Dariusz Kantor – od 26.04.26 – ?

eprasa.pl aaa477b3b1

„Stalówki" na podium mistrzostw Polski

20 lat temu w Gorzowie Wielkopolskim koszykarki Stali Stalowa Wola wywalczyły brązowy medal mistrzostw Polski juniorek starszych do lat 20. I choć później nie udało się już wrócić na taki poziom, tamten brąz pozostał czymś więcej niż medalem. Został wspomnieniem drużyny, która przez kilka dni grała tak, jakby wszystko było możliwe.

A droga na podium nie była spacerem. Już w fazie grupowej stalowowolanki musiały zmierzyć się z uznanymi markami. Pokonały MOSM Bytom po twardym, fizycznym meczu, w którym kluczowe okazały się charakter i obrona. Była też bolesna lekcja od Olimpii Maczki Poznań — starcie, które obnażyło braki, ale też obudziło sportową złość. Ta eksplodowała w decydującym meczu z Kusym Szczecin, dając awans do czwórki i już wtedy historyczny wynik.

Półfinał? Do dziś może śnić się po nocach. Z AZS PWSZ Gorzów Wielkopolski Stal była o włos od finału; prowadzenie w końcówce, piłka w rękach, chwila zawahania... i przegrana jednym punktem. Zabrakło doświadczenia, może odrobiny boiskowego cwaniactwa, może zimnej krwi. Albo po prostu szczęścia?

Mocne głowy „Stalówek"

Po losowaniu grup, Artur Karlik, trener „Stalówek" miał mieszane uczucia. Jego zespół trafił na MOSM Bytom, Olimpię Maczki Poznań i Kusego Szczecin.

– Bytom wzmocnił się reprezentantką Polski, Joanną Pietrzak i będzie zupełnie inną drużyną niż ta, którą znamy z ligi. Olimpia to marka sama w sobie, a o drużynie ze Szczecina nie wiem nic – mówił przed wyjazdem do Gorzowa trener Stali.

Na otwarcie „Stalówki" zmierzyły się z bytomianką. Początek spotkania należał do Ślązaczek – szybko objęły prowadzenie 9:0 – ale z upływem kolejnych minut coraz więcej do powiedzenia miały koszykarki ze Stalowej Woli. Po zmianie stron nasz zespół zaczął agresywniej bronić, a po odbiorze piłki wyprowadzać skuteczne kontry, co pozwoliło im odnieść zwycięstwo różnicą 8 punktów.

Z pucharem kapitan naszego zespołu Sabina Parus, obok Anna Rutkowska

Po meczu trener Karlik chwalił swoje zawodniczki za charakter i mocną psychikę w najbardziej newralgicznych momentach meczu.

Zabrakło zadziorności... Gajewskiej

W drugim swoim występie, przeciwko Olimpii Poznań, Stal nie była już taka twarda. Przede wszystkim brakowało jej zadziorności w grze pod swoim koszem, a i w ataku postawa naszej drużyny pozostawiała wiele do życzenia. Po dwóch kwartach poznanianki prowadziły 14 punktami, a po przerwie powiększyły przewagę do 19 „oczek" (48:29). Stal, na szczęście, nie złożyła broni, i przed ostatnią odsłoną zniwelowała stratę do 10 punktów. Wszystko

eprasa.pl aaa477b3b1

Stal Stalowa Wola, MP U19, Gorzów Wlkp. Stoją, od lewej: Barbara Czenczek, Marta Borówka, Wiktoria Niemiec, Sabina Parus, Urszula Rosochacka, Katarzyna Wydra, trener Artur Karlik. U dołu, od lewej: Agata Czopor, Beata Bąk, Anna Rutkowska, Marta Gołąbek, przed nimi Magda Kaczmarska (10), Marta Gajewska (17)

więc było jeszcze możliwe. Byłoby, gdyby piątego przewinienia nie złapała Marta Gajewska. Bez swojej środkowej, bez najlepszej zawodniczki, ściganie się z Olimpią było praktycznie niemożliwe.

W ostatnich minutach meczu, trener Karlik, widząc, że nie ma już żadnej szansy na korzystny rezultat, posadził na ławce zawodniczki z pierwszej piątki, wpuszczając na parkiet rezerwowe.

Bo szczęście sprzyja lepszym

Po dwóch dniach turniejowych zmagań było wiadomo, że z „naszej" grupy do najlepszej czwórki mistrzostw awansuje Olimpia Poznań. Żeby dołączyć do niej, Stal musiała pokonać Kusego Szczecin. I zrobiła to, mimo że trzy kwarty wygrał rywal! O zwycięstwie zadecydowała w głównej mierze świetna w wykonaniu naszych koszykarek druga kwarta, wygrana różnicą 19 punktów, po której „equipo de Carlos" prowadziła 38:23.

Po przerwie szczecinianki postawiły wszystko na jedną kartę. Mimo że w ich grze było dużo szaleństwa, to jednak zaczęło przynosić to zamierzony skutek. W pewnym momencie traciły do naszej drużyny tylko trzy punkty!

– W drugiej połowie popełniliśm mnóstwo błędów, a na dodatek za pięć fauli spadła Magda Kaczmarska i zrobiło się nerwowo, ale szczęście w tym dniu nam dopisywało, i to my fetowaliśmy sukces – mówił kilka dni po meczu w tygodniku „Sztafeta" trener Artur Karlik.

Pod skrzydłami premiera RP

W półfinale Stal trafiła na AZS PWSZ Gorzów Wlkp. A gospodarzom, jak wiadomo, pomagają nie tylko kibice i... sędziowie, ale w przypadku tych finałów także... premier RP, rodowity gorzowianin – Kazimierz Marcinkiewicz, który objął mistrzostwa swym patronatem. W tej sytuacji zwycięzca mógł być tylko jeden... Niewiele jednak brakowało, żeby Stal sprawiła gospodyniom figla. Trzy minuty przed końcem wygrywała 47:42 i w wtedy do akcji wkroczyli sędziowie. AZS wykonywał w ostatnich 180 sekundach gry aż 8 rzutów wolnych. 14 sekund przed końcem objął jednopunktowe prowadzenie 48:47 i już go nie oddał.

– W końcówce zabrakło nam cwaniactwa. Gdy się przegrywa wejście do finału jednym punktem, to człowiek zadaje sobie po takim meczu mnóstwo pytań i nie znajduje na nie odpowiedzi – mówił trener Karlik.

eprasa.pl aaa477b3b1

Drugi półfinał był równie emocjonujący i także zakończył się jednopunktowym zwycięstwem. Olimpia pokonała GTK Gdynia 64:63.

Gigant bezradny!

W meczu o „brąz" murowanym faworytem do zwycięstwa była drużyna z Gdyni, stanowiąca zaplecze jednej z najmocniejszych w tamtym czasie drużyny w Europie: GTK Lotosu Gdynia. Po Stali miał, mówiąc wprost, przejechać walec...

Tymczasem skazane na pożarcie koszykarki Karlika grały od początku jak natchnione. Dużym wsparciem dla zespołu okazali się rodzice i najbliższa rodzina naszych koszykarek, którzy przyjechali sporą grupą i głośnym dopingiem zagrzewali je do walki z gigantem. I pomogło! Potężny VBW Gdynia był bezradny. Reprezentantki Polski: Magda Leciejewska, Magda Bibrzycka, Marta Jujka, które później rządziły w polskiej ekstraklasie i w kadrze narodowej, zostały zastopowane. Przegrłay walkę o „brąz" różnicą 20 punktów (65:85).

All Stars turnieju finałowego mistrzostw Polski U19. Od prawej: Marta Gajewska (Stal), Magdalena Leciejewska (GTK Gdynia), Anna Zalesiak (AZS PWSZ), Karolina Budeń i Weronika Idczak (obie Olimpia)

W meczu o pierwsze miejsce Olimpia Poznań pokonała AZS WSPZ Gorzów Wlkp. 63:51. ■

Grupa A

STAL – MOSM BYTOM 62:54 (14:14, 17:16, 18:11, 13:13)

STAL: Gajewska 21, Bąk 21, Kaczmarska 8, Wydra 5, Parus 5, Czopor 2, Gołąbek

MOSM: Pietrzak 18, Stanek 16, J.Zielonka 8, Mniszko 5, A.Zielonka 2

OLIMPIA AZS POZNAŃ – STAL 83:54 (23:16, 19:12, 15:19, 26:7)

STAL: Bąk 19, Kaczmarska 13, Czopor 9 (1x3), Gajewska 6, Niemiec 2, Parus 2, Wydra 2, Rutkowska 1, Gołąbek, Rosochacka, Borówka, Czenczek

OLIMPIA: O.Pacyńska 21, Idczak 20, Budeń 16, Najtkowska 9, Iwanowska 6, Markwitz 4, Rafałowicz 3, Wieczorek 2, B.Pacyńska 2

STAL – KUSY SZCZECIN 67:62 (15:19, 25:6, 14:21, 13:16)

STAL: Bąk 20 (2x3), Gajewska 18, Czopor 12 (2x3), Kaczmarska 10, Parus 7 (1x3), Niemiec

KUSY: Kaczmarczyk 15, Wdowczyk 14, Grzesiak 11, Nowacka 7, Laskowska 6, Miłosz 6, Steciuk 3.

W pozostałych meczach w grupie: Olimpia – Kusy 72:47, Kusy – MOSM 59:55, Olimpia – MOSM 56:43

Półfinały

AZS PWSZ GORZÓW WLKP.– STAL 48:47 (10:13, 12:12, 15:14, 11:8)

AZS: Zalesiak 19, Cichocka 8, Mazurczak 7, Molska 3, Banaszkiewicz 2, Rutkowska 4, Maruszczak 3, Chaliburda 2.

STAL: Bąk 13 (2x3), Parus 13 (1x3), Czopor 8 (2x3), Gajewska 8 (1x3), Kaczmarska 3 (1x3), Gołąbek 2, Wydra.

OLIMPIA – GTK GDYNIA 64:63 (12:8, 9:14, 21:20, 22:21)

OLIMPIA: Idczak 29, Budeń 20, Pacyńska, O.Pacyńska 4, Rafałowicz 3, Najtkowska 2

GTK: Leciejewska 15, Jujka 14, Urbaniak 13, Ambrosiewicz 6, Rościszewska 5, Motyl 4, Bibrzycka 3, Modelska 2, Głocka 1

Mecz o 3. miejsce

STAL – GTK GDYNIA 85:65 (23:15, 22:19, 14:18, 26:13)

STAL: Kaczmarska 22, Bąk 21, Parus 12, Czopor 12, Gajewska 12, Gołąbek 4, Niemiec 2

GTK: Leciejewska 21, Jujka 13, Bibrzycka 10, Urbaniak 7, Motyl 6, Modelska 6, Ambrosiewicz 2, Rościszewska, Niewrzawa.

Mecz o 1. miejsce

AZS PWSZ – OLIMPIA 51:65 (18:13, 13:22, 5:21, 15:9)

AZS: Zalesiak 16, Mazurczak 15, Cichocka 8, Banaszkiewicz 2, Molska 2, Rutkowska 6, Chaliburda 2.

OLIMPIA: Budeń 21, Idczak 21, Rafałowicz 10, Iwanowska 7, Najtkowska 2, O.Pacyńska 2, B.Pacyńska 2.

Klasyfikacja końcowa: 1. Olimpia AZS Maczki Poznań, 2. AZS PWSZ Gorzów Wlkp., **3. STAL STALOWA WOLA**, 4. GTK Gdynia, 5. Osa Zgorzelec, 6. Kusy Szczecin, 7. Basket 25 Bydgoszcz, 8. MOSM Bytom.

Najlepsza piątka turnieju: Weronika Idczak (Olimpia), Joanna Zalesiak (AZS PWSZ), Karolina Budeń (Olimpia), Magdalena Leciejewska (GTK), Marta Gajewska (Stal Stalowa Wola).

Najlepsza zawodniczka (MVP): Weronika Idczak (Olimpia)

Najlepsza strzelczyni: Joanna Zalesiak (103 pkt, AZS PWSZ).

eprasa.pl aaa477b3b1

Czerwcowy czas zbiorów – rośliny lecznicze i dzika kuchnia

Urszula RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

Czerwiec jest okresem wyjątkowo intensywnego wzrostu roślin i jednym z najważniejszych miesięcy dla zbioru ziół. Wiele gatunków osiąga wtedy pełnię kwitnienia, a ich właściwości lecznicze są najsilniejsze. Na terenach wiejskich Podkarpacia nadal zbiera się zarówno rośliny dobrze znane w tradycyjnym zielarstwie, jak i gatunki, które dawniej były powszechnym elementem codziennej diety.

Do najważniejszych roślin zbieranych w czerwcu należy lipa (Tilia L.), stosowana przy przeziębieniach, gorączce i kaszlu. Napary z kwiatów działają napotnie, uspokajająco i rozgrzewająco. W tym samym czasie zbierany jest także czarny bez (Sambucus nigra L.), z którego kwiatów przygotowuje się syropy, soki oraz herbaty wspomagające odporność.

W czerwcu rozpoczyna się również zbiór dziurawca (Hypericum perforatum L.), tradycyjnie ścinanego w okolicach św. Jana. Stosowany jest przy problemach żołądkowych, nerwobólach i bezsenności. Z kolei rumianek (Matricaria chamomilla L.) wykorzystywany jest przy stanach zapalnych, problemach trawiennych oraz do okładów na skórę i oczy.

W czerwcu można zbierać także melisę lekarską (Melissa officinalis L.), cenioną za działanie uspokajające i wspomagające sen. Napary z melisy stosowane są przy stresie, napięciu nerwowym i problemach trawiennych. Coraz częściej pojawia się ona również w przydomowych ogródkach jako roślina ozdobna i użytkowa.

Na terenach wiejskich nadal spotyka się zbiór krwawnika pospolitego (Achillea millefolium L.), który wykorzystywany jest przy problemach kobiecych, przeziębieniach oraz do gojenia ran. Roślina ta często rośnie na łąkach i miedzach, dlatego dawniej była łatwo dostępna dla mieszkańców wsi.

Interesującym przykładem jest także lebioda, czyli komosa biała (Chenopodium album L.), która dawniej była ważnym składnikiem pożywienia ludności wiejskiej, szczególnie w okresach biedy i przednówka. Młode liście dodawano do zup i gotowano podobnie jak szpinak. Współcześnie lebioda wraca jako przykład „dzikiej kuchni" i rośliny bogatej w składniki odżywcze. W badaniach etnograficznych często podkreśla się, że rośliny, dawniej traktowane jako „chwasty", zaczynają dziś funkcjonować jako element zdrowego stylu życia i kuchni naturalnej.

Coraz większe zainteresowanie budzi również kurdybanek (Glechoma hederacea L.), zbierany w maju i czerwcu wykorzystywany zarówno jako przyprawa, jak i roślina lecznicza. Stosowany jest przy problemach trawiennych, dolegliwościach układu oddechowego oraz jako dodatek do masła ziołowego, twarogu czy zup. W wielu miejscowościach Podkarpacia uznawany jest za roślinę „na wszystko". ■

Napar z ziela kurdybanku
1 łyżeczka rozdrobionego ziela, zalej 1 szklanką wrzącej wody. Zaparzaj 30 minut pod przykryciem. Przecedź dokładnie, odciskając masę roślinną. Pij dwa razy dziennie.

Fot. Freepik.com

Akademia Zdrowia Metabolicznego. Pamiętaj: żaden suplement nie zastąpi miłości, ruchu, snu i spokoju

Suplementacja naturalna – cz. II

dr Edyta LISEK
dietetyk, terapeuta manualny, arteterapeuta

Suplementacja to nie sztuka łykania tabletek. To sztuka rozumienia braków. Nie chodzi o to, by wypełnić siebie kapsułkami, ale by usłyszeć, czego ciało naprawdę potrzebuje. Każdy z nas jest inną planetą chemiczną: jedni potrzebują więcej magnezu, bo spalają się emocjonalnie; inni witaminy D, bo żyją w cieniu; jeszcze inni B12, bo zbyt długo byli oddzieleni od natury.

Witamina E na lepszą pamięć

Pestki słonecznika skrywają w sobie złocisty skarb – witaminę E, strażniczkę komórek i młodości. Chroni ciało przed stresem oksydacyjnym, wspiera serce i skórę, a każdy kęs to mała porcja naturalnej siły.

Selen

Orzechy brazylijskie i czosnek kryją w sobie selen – cichy strażnik zdrowia i odporności. Wzmacnia ciało, wspiera tarczycę i chroni komórki, a każdy kęs to iskra naturalnej energii i witalności.

Ocet jabłkowy

Złocisty eliksir natury, który budzi trawienie, wspiera odporność i harmonizuje ciało. Każda kropla to nuta zdrowia i lekkości. Ocet jabłkowy skrywa w sobie kwasy i witaminy, minerały i enzymy. Zawiera:

- Kwasy organiczne – głównie kwas octowy, który wspomaga trawienie i reguluje poziom cukru we krwi
- Witaminy – C, B1, B2, B6, niacyna
- Minerały – potas, wapń, magnez, żelazo, fosfor
- Polifenole i antyoksydanty – działają ochronnie na komórki i wspierają odporność
- Enzymy i probiotyki – w nieprzetworzonym, naturalnym occie, wspomagają florę jelitową.

Stosowany na czczo: poprawia metabolizm. A na noc: obniża poziom cukru. Pity w ciągu dnia: normalizuje poziom hormonów.

Jajka

Jajko – złociste źródło życia, pełne białka, witamin i minerałów, które buduje ciało, wzmacnia umysł i dodaje energii na każdy dzień.

Zawartość jajek:

- Białko wysokiej jakości – wszystkie niezbędne aminokwasy do budowy mięśni i regeneracji tkanek
- Tłuszcze – zdrowe kwasy tłuszczowe, w tym omega-3 (zwłaszcza w jajkach wzbogacanych)
- Witaminy – A, D, E, K oraz z grupy B (B2, B12, kwas foliowy)
- Minerały – żelazo, fosfor, cynk, selen, jod
- Cholina – wspiera mózg, pamięć i pracę wątroby
- Luteina i zeaksantyna – antyoksydanty wspierające zdrowie oczu

Właściwości:

- Budują i regenerują mięśnie i tkanki
- Wzmacniają kości i zęby (witamina D i fosfor)
- Wspierają układ nerwowy i pracę mózgu (cholina)
- Chronią wzrok i wspierają odporność dzięki antyoksydantom
- Syci i dostarcza energii na długi czas.

Wsparcie tarczycy

Codzienna pielęgnacja okolic tarczycy smalcem gęsim lub wieprzowym – to ciepły, odżywczy okład, wspierający delikatny gruczoł.

Gdy ciału brakuje minerałów

Potas, jod, wapń, magnez? – natura ma na to swoje odpowiedzi:

- Gruszki – subtelna bomba minerałów
- Ziemniaki, banany, pomidory – szybkie uzupełnianie potasu.

Ziołowi sprzymierzeńcy:

- Tasznik pospolity – harmonizuje ciśnienie krwi – podnosi lub obniża, w zależności od potrzeb organizmu.
- Cykoria podróżnik – wsparcie dla jelit i wątroby – błonnik i oczyszczające właściwości
- Przytulia czepna – dba o układ limfatyczny, wspiera redukcję zastoju i guzków. ■

Macerat: zalewamy ziele oliwą z oliwek, odstawiamy na 10 dni w ciemności.

Publikowane porady dietetyczne mają charakter wyłącznie informacyjny i nie zastępują wizyty u lekarza ani konsultacji ze specjalistą.

eprasa.pl aaa477b3b1

eprasa.pl aaa477b3b1

Kancelaria Podatkowo-Prawna
Studio Podatki Sp. z o.o.

STUDIO PODATKI

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. 1 Sierpnia 26B, 37-450 Stalowa Wola,
tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

Dr hab. med. **Andrzej Pluta**
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia:
1, 15 i 29 czerwca

Biuro reklamy i ogłoszeń „Sztafeta"; 15 810 94 00

STELLA
Twój lokalny Operator
wybierz nas i wspieraj rozwój w swoim mieście

Internet StellaNET
szerokopasmowy światłowód - stały dostęp bez limitów i nowe prędkości w ofercie

Program TV
premiera wtorek, piątek godz. 20⁰⁰
reklama na antenie Programu Stella TVK już od 150 zł

Telewizja StellaDTV
szeroki wybór kanałów HD i pakiet Canal+

Telefon StellaTEL
darmowe minuty, przenoszenie numeru

Jeśli chcesz poznać więcej szczegółów, zapraszamy do kontaktu telefonicznego:
15 810 81 00, 502 317 697 lub mailowego pod adresem: bok@stella.net.pl

radio leliwa
Stalowa Wola 93,5 FM

TWOJA REKLAMA która dociera do **TYSIĘCY** ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej
13
RADIOWĘZEŁ
radiowezel.stw@gmail.com • tel. +48 695 198 028

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

Wykończenia od A do Z: płytki, malowanie, karton-gips, szpachlowanie, tapetowanie, panele, itp; **500-323-869**

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

„Złota rączka". Usługi remontowe: płytki, szpachlowanie, elektryka, hydraulika; 504-233-235

Malowanie dachów i elewacji. Mycie. Czyszczenie. Długoletnie doświadczenie. Wycena gratis + gwarancja, tel. 786-344-700

Kupię: dom do remontu. Gospodarstwo. Pole. Las. Nieużytek. Łąkę. Staw. Zarzecze. Nisko. Powiat: stalowowolski, niżański. 510-534-737

Sprzedam mieszkanie 56,5 m², 4 pokoje (dobra lokalizacja), Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 20, II piętro, z piwnicą. Cena 430000 zł do negocjacji; 664-085-618

Dodaj bezpłatne ogłoszenie

www.sztafeta.pl

eprasa.pl aaa477b3b1

Krzyżówka rodzinna

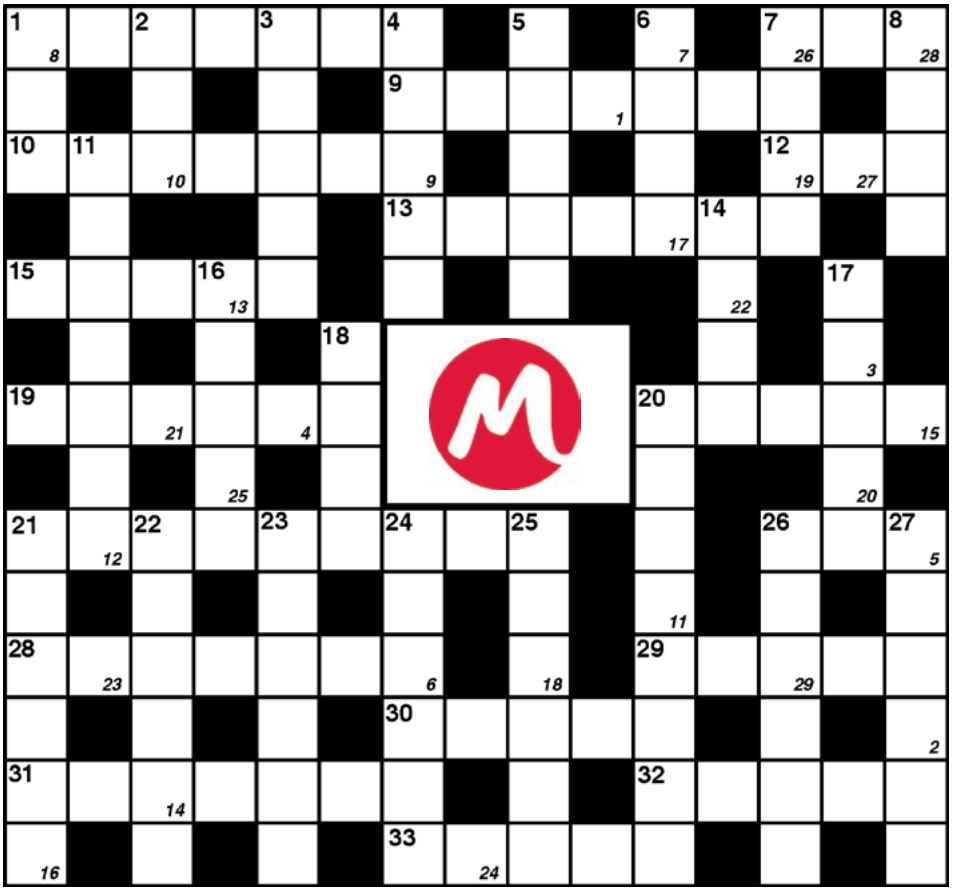

KUPON 6/2026

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą hasło, myśl Stanisława Jerzego Leca, stanowiące rozwiązanie zadania. Odpowiedzi prosimy przesłać do 18 czerwca, na kartach pocztowych z naklejonym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata upominku przekazanego przez **Salon Firan „Markizeta" Katarzyna Maślach, ul. Poniatowskiego 19A, Stalowa Wola, tel. 607 534 034**.

Poziomo: 1 – bohater „Historii żółtej ciżemki", 7 – i koński, i gwoździa, 9 – i czarna, i czerwona, i zielona do zaparzania, 10 – cienka, lejąca się tkanina na suknię lub bluzkę, 12 – może być do władzy, do wiedzy, 13 – ponoć zmienną jest, 15 – buty lekkoatlety, 19 – organ wzroku u niemowlaka, 20 – rodzaj krzyżówki, 21 – stolica Podola, 26 – pytanie w mianowniku, 28 – na naczynia w kuchni, 29 – w habicie, 30 – polsko-grecka piosenkarka, 31 – miś z „Dobranocki", 32 – obok liryki i dramatu, 33 – surowiec na używkę.

Pionowo: 1 – ogrodowy, 2 – na ziemniaki, 3 – chwast, dziko rosnąca roślina, 4 – kolor maskujący, 5 – i powietrzna, i jerychońska, 6 – była żona Polańskiego, 7 – psia kończyna, 8 – domek dla psa, 11 – dawny płaszcz podróżny, 14 – republika nad Zatoką Gwinejską, 16 – baty, 17 – demonstrowany po polowaniu, 18 – bożek lasów, 20 – zboże na oku, 21 – na dłoni nie wyrośnie, 22 – przedmiot sporu w „Samych swoich", 23 – stalowowolska firma energetyczna, 24 – owad, 25 – niezbędny na budowie, 26 – pomarańczowa, ozdobna w doniczce, 27 – resztka, gorsza pozostałość.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 5 miesięcznika: Z żaru zostaje popiół lub dzieło. Upominek przekazany przez **Salon Firan „Markizeta"** otrzymuje **Joanna Myszka** z Turbi.

Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Upominek jest do odebrania w „Sztafecie" do 19 czerwca. ■

Ale KINO

Ojczyzna

(Niemcy, Francja, Włochy, Polska, 2026)

„Ojczyzna" opowiada o relacji między Thomasem Mannem, laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury a jego córką Eriką – aktorką i pisarką. Akcja rozgrywa się w szczytowym okresie zimnej wojny. Ojciec i córka wyruszają w trudną, pełną emocji podróż czarnym Buickiem przez zrujnowane Niemcy – z Frankfurtu pod kontrolą amerykańską, do Weimaru pod wpływem sowieckim. Po raz pierwszy od zakończenia wojny Mann wraca do swojej ojczyzny, po tym, jak podjął wcześniej trudną decyzję o emigracji do Stanów Zjednoczonych.

Zawodowcy

(Akcja, Wielka Brytania, 2026)

Eve, działająca w szarej strefie specjalistka od załatwiania ekstremalnie trudnych spraw dla wyjątkowo bogatych klientów, otrzymuje zlecenie od grupy nowojorskich inwestorów. Ma odzyskać dług od mieszkającego na prywatnej wyspie, dysponującego własną armią miliardera o szemranej reputacji. Gdy zawodzą cywilizowane metody negocjacji i staje się jasne, że dłużnik nie ma najmniejszego zamiaru regulować należności, do gry wchodzi ekipa do zadań specjalnych. To grupa byłych żołnierzy, z którymi Eve pracuje od lat. Wspólnie opracowują i wcielają w życie misterny plan wtargnięcia na wyspę, „załatwienia sprawy" i ucieczki. Brzmi prosto, ale ludzie miliardera są przygotowani na takie ewentualności, a okazywanie litości nie należy do zakresu ich obowiązków.

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę, zadzwoń na nr tel. 530-530-598, w godz. **12.00–12.05 18 czerwca**. Przygotuj aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie. ■

eprasa.pl aaa477b3b1

FRASZKI

Stanisław J. Chudy

Biblijny potop
W tym przypadku mówić trzeba
O oberwaniu całego Nieba

Jak Noe to zrobił
Całą ludzkość uratował z głową
Choć arkę miał jeszcze... przedpotopową

Sucha wątpliwość
Podobno są dowody
Że z tym potopem
To lanie wody

AFORYZMY

Marian T. Karaś

Przede mną i po mnie choćby potop
Stwierdził znany utracjusz nazwiskiem Noe

Każdy może stać się sędzią
Ale wyłącznie we własnej sprawie

Kozioł ofiarny nie może liczyć
Na domniemanie niewinności

Rysunek: Grzegorz Pepaś

HOROSKOP

Baran (21.03–20.04)
Musisz się liczyć z nowymi, nieprzewidzianymi wydatkami, które mocno pokrzyżują Twoje optymistyczne plany. Choć napięcie towarzyszyć Ci będzie niemal cały czas, doskonale dasz sobie ze wszystkim radę.

Byk (21.04–21.05)
Jeśli ktoś zaproponuje Ci jakieś duże przedsięwzięcie, mocno się zastanów. Pomyśl, czy jesteś w stanie wygospodarować na to odpowiednią ilość energii. Jeśli zaś czujesz się zmęczony, zrób sobie kilka wolnych dni.

Bliźnięta (22.05–20.06)
Cały świat i codzienne życie staje się dla Was areną zdobywania wiedzy. Poznawać będziecie prawdziwą mądrość, którą spotkacie u prostych ludzi. Zadziwiać Was będą swoją pogodą ducha.

Rak (21.06–22.07)
Przed Tobą jeden z najważniejszych miesięcy tego roku. Zadania, przed którymi staniesz, okażą się dla Ciebie bardzo poważnym wyzwaniem. Twoim celem jest zwycięstwo i sukces, więc na tym musisz się skoncentrować.

Rysunki: Grzegorz Pepaś

Lew (23.07–22.08)
Ten miesiąc stać będzie dla Ciebie pod znakiem zdecydowanej poprawy sytuacji w interesach. Wzmocnią się Twoje szanse w szlachetnej walce o wyróżnienie, nagrodę, podwyżkę lub awans.

Panna (23.08–22.09)
Początek lata przyniesie Ci zasłużony odpoczynek. To doskonały czas na regenerację sił ciała i ducha. Przeanalizuj wszelkie wydarzenia, porażki i sukcesy, kryzysy i przełomy, chwile trudne i radosne.

Waga (23.09–22.10)
Wzbudzać będziesz skrajne emocje. Jednych zachwycisz, innych rozdrażnisz. Ugryź się w język, by nie narazić się szefowi. Samotne Wagi: pojawią się nowe twarze i nowe szanse na miłość. W związkach, co było zabawą, może nagle wymagać jednoznacznych deklaracji.

Skorpion (23.10–21.11)
Zmiana przekonań związanych z sukcesem finansowym, zaowocuje tym, że zarabianie pieniędzy przestanie Ci się kojarzyć z jakimiś wielkimi wyrzeczeniami i niezwykłymi kosztami.

Strzelec (22.11–20.12)
Doskonałe samopoczucie i świetne zdrowie. Pod takim znakiem zapowiadają się nadchodzące dni. Pogodzisz obowiązki zawodowe i rodzinne z przyjemnością i odpoczynkiem.

Koziorożec (21.12–19.01)
Jeśli czujesz, że właśnie teraz chcesz coś zrobić, osiągnąć jakiś cel, zrealizować swoje ambicje zawodowe i biznesowe, nie wahaj się ani na chwilę i przystępuj do działania.

Wodnik (20.01–19.02)
Jeśli możesz, zrób sobie kilka wolnych dni, wyjedź gdzieś daleko, zadbaj o to, by mieć więcej czasu na przemyślenia i analizy. Porzuć błędne ścieżki i niewłaściwe kierunki rozwoju.

Ryby (20.02–20.03)
To wyjątkowo pomyślne i przyjemne dni, możesz spędzić je, realizując swoje marzenia, zawodowe i biznesowe cele, robiąc interesy na małą, jak i na wielką skalę. W tym miesiącu otrzymasz atrakcyjną propozycję wyjazdu.

eprasa.pl aaa477b3b1

REKLAMA

RESTAURACJA STAL

Twój codzienny przystanek na dobry smak